HOMILETYKA

PISMO MIESIĘCZ

ZAWIERA

DZIAŁ KAZNODZIEJSKI, TEOLOGICZNO-PASTERSKI, ASCETYCZNY I SPOŁECZNY

pod redakcyą

Ks. Maryana Nassalskiego
Magistra Teologii
Proboszcza parafii św. Barbary w Częstochowie

Rok XIV. — Tom XXVI 27,

Serya trzecia od tomu XX.

Redakcya i Administracya „Homiletyki"

WŁOCŁAWEK.

1911.

ZA ZEZWOLENIEM

J. E. Ks. Dr. Stanisława Zdzitowieckiego

Biskupa Kujawsko-Kaliskiego.



Laudetur Jesus Christus!

A ten jest żywot wieczny, aby poznali Ciebie Samego, Boga prawdziwego, i któregoś posłał, Jezusa Chrystusa.

(Ew. św. Jana XVII, 3).

Si honorem non laborem
Quaeris, frustra niteris;
Si praeesse non prodesse
Studes, nihil efficis.

Na większą chwałę Bożą poświęcamy wszystkie prace nasze i oddajemy je pod opiekę Matki Bożej Dobrej Rady.

Religia i filozofia.

Czy nigdy nie mieliśmy zamiaru poznać istotnej przyczyny owej zaciekłości i nienawiści, jaką żywią wolnomyślni przeciw katolicyzmowi i Kościołowi, ci, którzy tak wiele mówią o sceptycyzmie i tolerancyi?

Gdyby nauka chrześcijańska była jedynie zbiorem filozoficznych poglądów, gdyby można przyjmować dobrowolnie jej prawdy poszczególne, jako owe różne systemy i nauki starożytnych filozofów, nie podlegałaby takiej opozycyi i nienawiści. Umysł nowomodnych filozofów, albo raczej obecna tendencya ogólna racyonalistów, jest eklektyczną.

Podobni do zepsutego Cezara, który w swym pałacu obok posągów pogańskich kazał umieścić posąg Chrystusa, uważają dzisiejsi wolnomyślni religię chrześcijańską jako wzór przestarzałej nauki, stary ale jeszcze zajmujący zbiór pojęć i zapatrywań ludzkich. Jeżeli łączą się i spotykają ludzie, podzielający teorye Platona, pozytywizm, materyalizm, albo wszelkie inne dążności, dlaczegożby religia chrześcijańska, wcielona tak jasno w dogmat katolickiego Kościoła, miała być pozbawioną tej gościnności intelektualnej?

Na pierwszy rzut oka nie widzimy powodu jej wyłączania. Filozofia chrześcijańska jest wyższą, czystszą, racyonalniejszą od innych filozofii, a moralności chrześcijańskiej nie można nawet porównywać z prawidłami elastycznemi, zmiennemi, często wprost potwornemi, z ich etyką iście pogańską albo racyonalistyczną.

Prawdziwą różnicę w pojmowaniu widzimy dobitnie, katolicyzm bowiem nie tylko jest filozofią, którą obejmujemy rozumem, ale *regułą* postępowania, która działa na wolę i sumienie.

Gdy jesteśmy katolikami, nie możemy być nimi w teoryi,

„Homiletyka". m. styczeń 1911 r.

ale musimy wykonywać przepisy wiary. I w tem właśnie napotykamy opozycyę.

Przeciwnicy katolicyzmu rzucają nań obelgi, a w rzeczywistości ustępują przed potęgą woli katolickiego Kościoła. Wierzyliby chętnie, gdyby ta wiara nie nakazywała posłuszeństwa.

I to jest powodem, że tylu obojętnych nie chce wierzyć, nie chce uznawać wiary, która drzemie może na dnie ich duszy. Wielka jest ilość ludzi słabych i niekonsekwentnych, którzy usprawiedliwiają zdanie starożytne: video meliora proboque, deteriora sequor!

Trzeba bardzo stałego charakteru, aby się wyrzec tego dualizmu i wybrać lepszą cząstkę. Jednym z takich ostatnimi czasy był Ferd. Brunetière.

Urodzony i wychowany wśród żywiołów, różnie sobie tłumaczących ideę chrześcijańską, skrzętnie szukał „głębokiej wiary.“ I znalazł ją i umiał ją wyłożyć tak filozoficznie i ściśle dogmatycznie, że pociągnął za sobą i zagrzał wielu, którzy jako on szukali prawdy. Gdy się odczytuje jego pisma, zdaje nam się, że powody jego nawrócenia były czysto intelektualnej natury. Filozofia jego stała się chrześcijańską, ale nie była jeszcze religią. Stało się to dopiero później za przyczyną wiary i łaski Bożej, gdy wiarę swą w życie wprowadził. Wolnomyślni, wybaczając Brunetièrowi poglądy na wiarę katolicką, nie mogli mu do śmierci wybaczyć, że wiarę swą czynem poparł. Zwano go odtąd: „Ferdynand katolik,“ a przezwisko to, przynosiło mu zaszczyt niemały.

Czyż ta mrówcza praca nad poznaniem prawdy, ta głęboka wiara, okazywana w praktyce na każdym kroku, nie powinna być wzorem dla ludzi wierzących, którym niejednokrotnie nadarza się sposobność stawania w obronie wiary! Jeżeli pragną, aby ich apostolstwo przyniosło pożytek, trzeba, aby oprócz potęgi słowa, stwierdzali czynem swą wiarę głęboką.

To najłatwiej zaszczepić innym, czego się samemu daje przykład. Jeżeli zaparcie się chrześcijańskie jest wam nieznane, nie głoście biednym o rezygnacyi i poddaniu. Przykład, dany dobrem życiem, więcej jest wymowny niż dobra książka, a Koś-

ciół wypełnia swe posłannictwo stokroć lepiej, dając przykłady życia cnotliwego, niż gdyby gołą prawdę głosił światu.

Mówią, że wszystkie drogi do Rzymu wiodą — czyli, że prowadzą do Boga. Kto prawdy szuka, ten ją znajdzie. Między tymi, którzy ją pomijają, wielu jest takich, co ją znają, ale trzymać się jej nie chcą, bo jest im niewygodną. I dlatego tyle napaści, tyle nienawiści na wiarę! Nie umysł zaślepiony do złego ich wiedzie, ale serca zepsute, sumienia nieczyste, które pragną zagłuszyć. Pseudo uczeni w nauce i wiedzy szukają dróg nowych i wskazówek, a nie znajdując zadowolenia, plotą baśnie, których sami nie rozumieją. Grzesznicy zwalczają prawdę uznaną. Wobec takich przeciwników niema środków obrony, prosić można tylko Boga, aby ich nawrócił swą łaską i miłosierdziem!

Ks. M. N.



WEZWANIE DO STOŁU PAŃSKIEGO.

Nauki popularne w myśl Encyklik Ojca św. Piusa X-go.

Nasz ratunek.

Znana to powszechnie prawda, że w przyrodzie najdrogocenniejsze skarby leżą zazwyczaj w ukryciu. Perły, zdobiące korony królów, spoczywały niegdyś w muszlach na dnie głębin morskich. Złoto, srebro i drogie kamienie kryją się w łonie ziemi. Najpiękniejsze kwiaty kwitną wśród murów ogrodu. Źródła rzek i strumieni wytryskują ze skały na niedostępnych gór wierzchołkach.

Tak samo i dzieła łaski dokonują się w niewidzialny sposób. Natchnienia Boże w celu nawrócenia grzeszników lub uświęcenia sprawiedliwych schodzą do serc ludzkich cicho, w

niewidzialnych promieniach. Nawet Syn Boży przyszedł na świat wśród ciszy nocnej i zamieszkał na zawsze w cichem tabernaculum.

Takim czynem Bożym niepostrzeżonym przez wielu, a jednak zdolnym odrodzić świat cały, jest *rozporządzenie Ojca św. z dnia 20 grudnia 1905 roku.* Ojciec św. wzywa wszystkich wiernych każdego wieku i stanu, aby *często, o ile możności codziennie przystępowali do Komunii św.* „Dekret ten, — mówi jeden z najwyższych książąt Kościoła, kardynał Vives Tuto — napełnia Kościół walczący, cierpiący i tryumfujący świętą radością, a piekło niepohamowanym gniewem". Śmiało twierdzić można, że pismo to zawiera największe dobrodziejstwo, jakiem Bóg obdarzył Matkę naszą, Kościół św. od czasu Soboru Trydenckiego.

Co pobudziło Ojca św. do tak ważnego i doniosłego postanowienia? Niewątpliwie poznanie *obecnych warunków czasu.* Z wyżyny swego wielkiego urzędu ogarnia wzrokiem świat cały. Widzi, że na horyzoncie Kościoła gromadzą się czarne chmury, które zwiastują burzę. Widzi, że piekło i stronnicy jego na ziemi gotują się do walki, jakiej Kościół dotąd może nigdy jeszcze nie przechodził. Widzi, że wielka liczba ludzi goni jedynie za dobrem doczesnem, że złudzona fałszywemi nadziejami oddala się coraz więcej od drogi zbawienia; że niewiara i nieobyczajność przenika coraz szersze warstwy ludu, prowadząc je do doczesnej i wiecznej zagłady. Dlatego powołuje nas do Tego, który wyrzekł niegdyś o sobie: *Jam jest droga, prawda i żywot,* który w Komunii św. dzieli się z nami własnem życiem, aby uleczyć wszystkie nasze rany.

Nie mów, bracie, że cię to nic nie obchodzi, bo żyjesz w otoczeniu, gdzie nic nie grozi twej wierze i cnocie. Bo chociaż nie należymy do tego świata, jednak wszyscy musimy żyć na świecie. I dlatego pomimo najlepszych chęci nie możemy zupełnie usunąć się z pod wpływu niechrześcijańskich zasad i pojęć, które przeniknęły całą działalność ludzką Jeśli nie chcemy zarazić się niemi, musi duch chrystyanizmu przeniknąć nas do szpiku kości—musimy niewzruszoną wiarę czerpać *z Sakramentu wiary*—z Najśw. Sakramentu Ołtarza

Prócz tego częstsze, niż dotąd, przystępowanie do Komunii św. jest dla ciebie, bracie, jeśli nie wprost konieczne, to w każdym razie bardzo pożyteczne. Przyjrzyj się tylko, jak cała przyroda odmienny wygląd przybiera na wiosnę. Zimą, gdy ziemia pokryta śniegiem i lodem, naokół pustka i martwota. Życie wprawdzie nie wygasło, lecz śpi pod oponą śniegową; na łąkach ani trawki, ani kwiatka, a drzewa z liści ogołocone smutne sprawiają wrażenie. Zato z nadejściem wiosny jaka radosna odmiana! Ziemia budzi się do nowego życia, pokrywa się bujnym kobiercem zieleni i kwiatów, wszędzie radość i ożywiona nadzieja. Słońce jest tym ożywczym czynnikiem w przyrodzie; ono zsyła światło i ciepło, pod których tchnieniem nowe zakwita życie. Bez niego żadne nasionko nie mogłoby się rozwinąć i zniknęłoby wszelkie życie na ziemi. Czem słońce dla przyrody, tem częsta Komunia dla serca ludzkiego. Ona budzi w nas zarodki dobrego, które pod jej wpływem wzrastają i dojrzewają. Zdala od słońca Najśw. Sakramentu nie może się rozwijać w człowieku prawdziwy duch Chrystusowy.

O, gdyby ludzie mogli dobrze zrozumieć tę prawdę! Wtedy nastałaby nowa wiosna ludów; nastałby wiek złoty, w którym panowałyby powszechnie szczęście, radość, pokój, zadowolenie, cnota i świętość.

Może wahasz się przyjąć ochotnie to radosne wezwanie Ojca św., ponieważ myślisz, że zawiera w sobie nową naukę — a nowość nie zawsze bywa najlepszą. Mylisz się jednak; Ojciec św. nie wprowadza nic nowego, lecz pragnie przywrócić do życia zwyczaj pierwszych chrześcijan. Albowiem nie ulega żadnej wątpliwości, że w pierwszych wiekach chrześcijaństwa częsta a nawet codzienna Komunia św. była nie tylko dozwoloną, ale uważaną za rzecz słuszną i pożądaną.

W II rozdziale Dziejów apostolskich czytamy wyraźnie: *Codzień też trwając jednomyślnie w Kościele, a łamiąc chleb po domiech, pożywali pokarmu z radością i w prostocie serdecznej* [1]). Że chleb ten był rzeczywistym Najśw. Sakramentem Ołtarza, dowodzą tego słowa św. Pawła: *Kielich błogosławienia, któremu*

[1]) Dzieje ap. II, 46.

błogosławimy, izali nie jest uczestnictwem Krwi Chrystusowej? i chleb, który łamiemy, izali nie jest uczestnictwem Ciała Pańskiego? [2]).

Jak w Jerozolimie, miejscu powstania chrześcijaństwa, istniał ten zwyczaj, tak też, według świadectwa św. Augustyna i innych Ojców Kościoła, panował także i w Rzymie. W starym żywocie św. Melanii († 439) czytamy, że święta nie wzięła do ust żadnego pokarmu, zanim nie spożyła poprzednio Ciała Pańskiego. Autor dodaje, że u nawróconych Rzymian istniał zwyczaj codziennego komunikowania, a był zaprowadzony przez apostołów Piotra i Pawła.

Zwłaszcza gdy nastały krwawe prześladowania i chrześcijanie potrzebowali niezwykłej mocy, najpewniejszą ich siłą i otuchą był Zbawiciel w Komunii św. Skoro tylko rozpoczęło się prześladowanie Kościoła, najpierwszem staraniem biskupa było rozdzielać Najśw. Sakrament wiernym, aby mogli brać Go do domów i własnemi rękoma podawać Komunię św. w razie potrzeby. Kapłani często z narażeniem życia docierali do więzień, aby biednym więźniom zanieść Najśw. Eucharystyę. Św. Lucyan, kapłan w Antyochii, umęczony później w Nikomedyi, nie miał w więzieniu ołtarza, dlatego podtrzymywany przez uczniów ofiarował Najśw. Ofiarę na własnych piersiach, aby mógł współwięźniom udzielić Komunii św. Nawet świeckiemu chrześcijaninowi powierzano Najśw. Sakrament z poleceniem, aby zaniósł tym, którzy nie mogą uczestniczyć przy Mszy św. Młody lewita, imieniem Tarsicyusz, został w chwili, gdy niósł ów skarb drogocenny, napadnięty przez pogan i zabity.

Niestety, gorliwość pierwszych chrześcijan w spożywaniu św. uczty ustała, gdy w czwartem stuleciu skończyły się prześladowania i mogli bez przeszkody korzystać z łask Stołu Pańskiego. Z tego jednak nie wynika, aby Kościół i jego zwierzchnicy zmienili swe zapatrywania pod względem częstego przyjmowania Komunii św. Chociaż może z jednej strony rządził się Kościół zbyt wielką łagodnością względem opieszałych, mimo to nie przestał zachęcać do pielęgnowania tego poboż-

²) I. Kor. X, 16.

nego zwyczaju. Sobór Trydencki np. wyraża życzenie, aby wierni komunikowali podczas Mszy św., na której są obecni.

Niedługo po Soborze Trydenckim błędna nauka Jansenistów poczęła zwalczać zwyczaj częstego komunikowania, twierdząc, że godność Najśw. Sakramentu wymaga, aby go rzadko przyjmowano, i o ile możności chowano przed wzrokiem wiernych. Dzięki Bogu i tę błędną naukę zwyciężył Kościół św., wpływ jej jednak pod niektórymi względami dotrwał aż do naszych czasów; objawiał się szczególniej w *wygórowanych żądaniach*, jakie nawet pobożni i sumienni kapłani stawiali wiernym, przystępującym do Stołu Pańskiego. Nawet w dziełach świętych Pańskich można napotkać poglądy, które po ukazaniu się Dekretu papieskiego nazwać można zbyt surowymi.

Teraz, dzięki Bogu, zakończył się spór o warunki częstego komunikowania. Ojciec św., najwyższy Nauczyciel Kościoła, przemówił; słowo jego, jak światło, rozproszyło mgłę, a słońce prawdy świeci jasno i czysto. Szczęśliwy, kto korzysta z jego promieni.



NAUKA KOŚCIOŁA

o częstem przystępowaniu do Stołu Pańskiego.

Sobór Trydencki, w uznaniu niewypowiedzianych skarbów łask, z jakich korzystają wierni, przyjmując Najśw. Eucharystyę, oświadcza, co następuje: „Święty Sobór wyraża życzenie, aby wierni, uczestnicząc przy Mszy św., nie tylko duchowną, ale i sakramentalną przyjmowali Komunię“ [1]). Słowa te świadczą dość jasno, że Kościół pragnie, aby wszyscy wierni codziennie przystępowali do Stołu Pańskiego i z łask uświęcenia, o ile możności, jak najwięcej korzystać mogli.

[1]) Ses. XXII, c. 6.

Życzenie to jest zgodne z wolą, która spowodowała Chrystusa Pana do ustanowienia Najśw. Sakramentu. Sam Chrystus Pan często i wyraźnie poucza o konieczności częstego spożywania Jego Ciała i Krwi: *Ojcowie wasi jedli mannę na puszczy, a pomarli. Ten jest chleb z nieba zstępujący: aby jeśliby go kto pożywał, nie umarł. Jeśliby kto pożywał tego chleba, żyć będzie na wieki* [2]) — mówi Chrystus Pan. Z tego przyrównania Komunii św. do chleba i manny mogli poznać uczniowie, że jak chleb jest codziennym pokarmem ciała, jak manna żywiła codzień Żydów na puszczy, tak dusza chrześcijanina codziennie zasilać się może chlebem niebieskim. Nadto Zbawiciel w modlitwie Pańskiej uczy nas modlić się *o chleb powszedni;* pod tem, jak twierdzą zgodnie prawie wszyscy Ojcowie Kościoła, mamy rozumieć nie tyle chleb materyalny, zwykły pokarm ciała, lecz raczej codzienne spożywanie Chleba Eucharystycznego.

Dlatego jednak głównie pragnie Chrystus Pan, a z Nim Kościół Boży, aby wszyscy wierni przystępowali codziennie do Stołu Pańskiego, iżby, złączeni z Bogiem przez Sakrament Komunii św., zdobyli moc do zwalczania złych skłonności, do usuwania codziennie popełnianych grzechów powszednich, a unikania ciężkich, w które człowiek przez ułomność swą popaść może. *Komunia św. nie jest więc w pierwszym rzędzie środkiem ku uczczeniu i wielbieniu Boga, ani też poniekąd nagrodą i uznaniem za cnotliwe życie komunikującego* [3]). Dlatego też Sobór Trydencki nazywa Eucharystyę środkiem zaradczym, za pomocą którego uwalniamy się od grzechów powszednich, a chronimy się śmiertelnych [4]).

Zgodnie z wolą Bożą chrześcijanie pierwszych wieków starali się przystępować codziennie do Stołu żywota i mocy. *Trwali w nauce apostolskiej i w uczestnictwie łamania chleba* [5]). Ojcowie i pisarze Kościoła świadczą, że w późniejszych wiekach zachowywano ten zwyczaj ku pocieszającemu wzrostowi doskonałości i świętości.

Gdy jednakże pobożność poczęła stygnąć, a zwłaszcza gdy

---

[2]) Jan VI, 50. 52.

[3]) St. August. Serm. 57 in Matth. de Orat. Dom. n. 7.

[4]) Ses. XIII, c. 2. [5]) Dzieje Ap. II, 42.

później wybuchła zaraza Jansenizmu, szerząc powszechnie zniszczenie, rozpoczął się spór o warunki, pod jakimi należy przystępować do częstej i codziennej Komunii św.., a różni uczeni stawiali wielkie i trudne żądania. Następstwem tych sporów było, że tylko mało ludzi czuło się godnymi przyjmować codziennie Eucharystyę i w całej pełni korzystać z owoców tego zbawczego Sakramentu. Reszta poprzestawać musiała na komunikowaniu co rok, co miesiąc, a najwyżej co tydzień. Surowość zaszła nawet tak daleko, że całe stany wykluczano od częstej Komunii św., np. kupców i małżonków.

Inni znowu wręcz byli przeciwnego zdania: twierdzili, że codzienna Komunia św. jest prawem Bożem nakazana i aby dzień jeden nie minął bez komunikowania, stawiali obok innych żądań, sprzecznych z przyjętą praktyką Kościoła, twierdzenie, że nawet w Wielki Piątek przyjmować trzeba Komunię św. i rzeczywiście jej też w tym dniu udzielali.

Stolica apostolska, jak to było jej obowiązkiem, zajęła w tej sprawie odpowiednie stanowisko. W Dekrecie „Cum ad aures“ z dnia 12 lutego 1679 roku, potwierdzonym przez papieża Inocentego XI, potępiła św. Kongregacya wszystkie te błędy i nadużycia, oświadczając zarazem, że wszyscy wierni każdego stanu, w żadnym razie nie wyłączając kupców i małżonków, mogą być dopuszczani do częstej Komunii stosownie do stopnia pobożności i rady spowiednika. Dekret papieża Aleksandra VIII, z dnia 7 grudnia 1690 roku „*Sanctissimus Dominus noster*“ potępia zdanie Bajusa, który od komunikujących żąda miłości Boga doskonałej, wolnej od jakiejkolwiek niedoskonałości.

Trucizna Jansenizmu, która pozorem czci i poszanowania dla św. Eucharystyi zarażała nawet serca sprawiedliwych, nie zniknęła jednak zupełnie. Spór o warunki konieczne do godnego i dozwolonego przyjmowania częstej Komunii św. trwał jeszcze po ogłoszeniu rozporządzenia Stolicy apostolskiej. Nawet niektórzy doświadczeni teologowie utrzymywali, że codzienna Komunia św. może być tylko rzadko dozwoloną i to pod pewnymi warunkami.

Z drugiej strony nie brakło mężów, wyróżniających się

wiedzą i cnotą, którzy zbawienny i miły Bogu zwyczaj częstego komunikowania usilnie popierali. Opierając się na powadze Ojców Kościoła, nauczali, że nie istnieje żaden przepis kościelny, któryby stawiał ostrzejsze warunki przy codziennej Komunii, niż miesięcznej lub tygodniowej; natomiast z codziennej Komunii płyną stokroć obfitsze owoce.

W naszych czasach wątpliwości pod tym względem zwiększyły się, a rozstrzygano je z niemniejszą stanowczością, czego naturalnem następstwem było zamieszanie pojęć spowiedników i wiernych z niemałą szkodą dla chrześcijańskiego ducha pobożności i gorliwości. Dlatego wybitni mężowie i duszpasterze zanieśli gorącą prośbę do Ojca św. Piusa X, aby powagą swej władzy rozstrzygnął sprawę codziennej Komunii sw.: aby zbawienny i bogobojny zwyczaj nie ustawał wśród wiernych, owszem rozszerzył się powszechnie.

Po dziś dzień jest to tem więcej pożądane, ponieważ i zasady moralności i wiara katolicka są ze wszystkich stron zagrożone, a prawdziwa miłość Boga i pobożność coraz więcej upadają. Ojciec św., któremu, dzięki troskliwości i gorliwości, bardzo na tem leży, aby lud chrześcijański jak najczęściej, nawet codziennie przystępował do Stołu Pańskiego i w całej pełni korzystał z łask jego, oddał tę sprawę św. Kongregacyi do rozpatrzenia i rozstrzygnięcia.

Tak więc św. Kongregacya na posiedzeniu z dnia 16 grudnia 1905 sprawę tę poddała dokładnemu zbadaniu i po starannem i dojrzałem rozpatrzeniu wszystkich przytoczonych względów ustanowiła i oznajmiła.

1. Wszyscy wierni wszelkiej godności i stanu według gorącego pragnienia Jezusa Chrystusa i Kościoła św. powinni często i codziennie do Komunii św. przystępować; tak, iż kto jest w stanie łaski i żywi szczere i pobożne pragnienie przystąpienia do Stołu Pańskiego, nie może być od niego powstrzymywanym.

2. Szczera intencya jest wtedy, gdy przystępuje się do Stołu Pańskiego nie z przyzwyczajenia, próżności lub innych ludzkich względów, lecz aby podobać się Bogu, złączyć się z Nim

ściślej przez miłość i przy pomocy Boskiego lekarstwa uleczyć swe słabości i błędy.

3. Chociaż dobrze jest, aby ci, którzy często i codziennie komunikują, wolni byli od grzechów powszednich, przynajmniej od zupełnie dobrowolnych, i od przywiązania do nich, *niemniej jednak wystarcza, aby byli wolni od grzechów ciężkich i mieli postanowienie nie grzeszyć na przyszłość.* Gdy istnieje szczere postanowienie, wtedy jest tylko jedna rada, aby przez codzienne komunikowanie pozbyć się zwolna grzechów powszednich i przywiązania do nich.

4. Ponieważ jednak Sakramenta Nowego Zakonu, chociaż *ex opere operato* działające (tj. przez siłę, jaką posiadają same w sobie, bez względu na godność przyjmującego lub udzielającego), tem większy wpływ mają, im lepiej się przyjmujący do nich przygotuje, należy starać się, aby Komunię poprzedzało *gorliwe przygotowanie* i następowało po niej *odpowiednie dziękczynienie*, jak na to pozwalają siły, warunki i obowiązki każdego.

5 Aby Komunię św. przyjmować z większą rozwagą i zdobyć większe korzyści, należy *poradzić się spowiednika.* Spowiednicy jednak mają się wystrzegać, aby nie powstrzymywali od codziennej Komunii nikogo, kto jest w stanie łaski i ma szczerą intencyę.

6. Ponieważ jest jasnem, że częste lub codzienne przyjmowanie św. Eucharystyi zwiększa łączność z Chrystusem, obficiej zasila życie duchowe, duszę bogaciej ozdabia w cnoty i przyjmującemu daje pewniejszą rękojmię wiecznej szczęśliwości, dlatego powinni proboszczowie, spowiednicy i kaznodzieje według przyjętej nauki katechizmu rzymskiego [6]), przez *częste napominanie* i z wielką gorliwością zachęcać lud wierny do tego pobożnego i zbawiennego zwyczaju.

7. Częstą i codzienną Komunię należy szczególniej popierać *w stowarzyszeniach religijnych* wszelkiego rodzaju. Dla nich jednak obowiązującym jest dekret *Quemadmodum,* ustanowiony przez św. Kongregacyę biskupów i Zakonników. Cwiczenie to

---

[6]) p. II. c. 4. n. 60.

szczególniej popierać należy w seminaryach, których wychowańcy pragną się poświęcić służbie ołtarza; tak samo w innych chrześcijańskich zakładach wychowawczych każdego rodzaju.

8. Gdyby istniały stowarzyszenia z uroczystymi lub zwyczajnymi ślubami, a w regułach ich, statutach lub kalendarzach Komunia św. w oznaczone dni ustanowiona lub przykazana, to normy te mają być jedynie uważane za porządkowe (directivae) a nie za nakazujące (praeceptivae). Przepisana liczba Komunii ma być minimalną miarą pobożnego zapału wiernych. Dlatego częstsze lub codzienne przystępowanie do Stołu Pańskiego musi być im zostawione do woli, stosownie do przepisów niniejszego dekretu. Aby jednak wszyscy pobożni obojga płci należycie poznać mogli przepisy tego dekretu, przełożeni poszczególnych zakładów powinni się starać, aby dekret corocznie w czasie oktawy Bożego Ciała był komunikującym odczytany w ojczystym języku.

9. Wreszcie po ogłoszeniu niniejszego dekretu wszyscy pisarze kościelni powinni zaprzestać wszelkich sporów, dotyczących warunków częstej i codziennej Komunii św.

Wszystko to zostało przedłożone Jego Świątobliwości, Papieżowi Piusowi X, przez niżej podpisanego sekretarza św. Kongregacyi na audyencyi dnia 17 grudnia 1905 roku. Jego Świątobliwość przyzwolił na dekret kardynałów, zatwierdził go i wydał rozkaz, aby go ogłosić. Wszelkie więc temuż dekretowi przeciwne rozporządzenia, jakiekolwiekby były, nie mają żadnego znaczenia. Prócz tego nakazał papież rozesłać dekret do wszystkich biskupów i przełożonych zakonów, aby go zakomunikowali swym seminaryom, proboszczom, parafiom klasztornym i kapłanom i o wypełnianiu zawartych w nim przepisów zawiadamiali Stolicę apostolską w sprawozdaniach o stanie dyecezyj i stowarzyszeń zakonnych.

Dan w Rzymie, dnia 20 grudnia 1905.

† Vincentius, Kard. biskup Praenest. prefekt.

Cajetanus De Lai, sekretarz.



KAZANIA KATECHETYCZNE.

CZĘŚĆ DRUGA

O przykazaniach.

(IV.)

---

16. O czci i wzywaniu świętych.

Dobra i zbawienna rzecz wzywać w modlitwie świętych, królujących z Chrystusem.

Sobór Tryd. ses. XXV.

Pierwsze przykazanie nakazuje, abyśmy oddawali cześć Bogu, Stwórcy i najwyższemu Panu, a zakazuje oddawać czci stworzeniom. Rzekomi reformatorowie XVI-go stulecia stawiali Kościołowi katolickiemu zarzut, z którym się i dziś jeszcze spotkać można, że Kościół, czcząc i wzywając świętych, sprzeciwia się pierwszemu przykazaniu Bożemu; twierdzili, że cześć świętych jest bałwochwalstwem.. Aby podtrzymać ten zarzut, wystawiali cześć świętych w zupełnie fałszywem świetle. Dlatego w dzisiejszej nauce rozważymy pobudki, które nas skłaniają do czczenia i wzywania świętych, wykazując zarazem, że cześć oddawana świętym jest co do swej istoty różną od czci składanej Bogu. Cześć ta bynajmniej nie sprzeciwia się czci Boga, gdyż w gruncie rzeczy nie jest niczem innem, jak czcią samego Boga. Sobór Trydencki, w odpowiedzi na zarzuty, stawiane przez tak zwanych reformatorów, oświadczył jasno i wyraźnie, że jest „dobrą i zbawienną rzeczą wzywać w modlitwie świętych królujących z Chrystusem“.

Aby odeprzeć zarzuty innowierców, wystarczyłoby wykazać, że zarzuty te opierają się na kłamstwie i przekręceniu

prawdy, że są więc zupełnie bezpodstawne. Aby jednak pobudzić was do tem większego nabożeństwa do świętych Pańskich, rozważymy jednocześnie, co mówi o tem Objawienie i na co szczególniejszą zwracać powinniśmy uwagę.

I.

Nauka Kościoła katolickiego o czci i wzywaniu świętych jest zgodna z nauką Objawienia. Objawienie Pańskie mówi nam o pobożnych mężach Starego Testamentu, którzy przed aniołami Bożymi padali na twarz, bijąc im pokłony [1]). Czy tacy mężowie, jak Abram, Lot i Jozue, znani z cnoty i pobożności, mieliby nie wiedzieć, że Bóg jest przeciwny objawom czci składanym Jego aniołom? Czy mogliby sprzeciwiać się rozkazom Boga, gdyby tak było rzeczywiście? Objawienie opisuje dalej, jak Abdiasz „upadł na oblicze swe" [2]) przed prorokiem Eliaszem, jak synowie proroka kłaniali się do ziemi Elizeuszowi [3]), jak wreszcie księga Siracha zachęca lud w następujących słowach: *Wysławiajmy męże chwalebne i ojce nasze w rodzaju swoim. Mądrość ich niech opowiadają narody, a chwałę ich niech opowiada Kościół. Aby pamiątka ich była w błogosławieństwie, a imię ich aby trwało na wieki* [4]). Gdyby te objawy czci sprzeciwiały się istotnie pierwszemu przykazaniu, gdyby były niegodnem bałwochwalstwem, toby je Pan Bóg z pewnością potępił i ukarał.

Nowy Testament nie mówi wprawdzie wyraźnie o czci i wzywaniu świętych, ale za to tem jaśniej i wyraźniej wspomina o nich inne źródło Boskiego objawienia — Tradycya Kościoła. Justynian, filozof i męczennik z czasów apostolskich mówi w swej obronie chrześcijanizmu: „Czcimy i wzywamy zastępy aniołów i duchy proroków i uczymy drugich tego, co nas uczono". Św. Cyryl w nauce dla katechumenów tłomacząc obrządki Mszy św., mówi co następuje: „Wspominajmy wreszcie umarłych, naprzód św. patryarchów, proroków, apostołów i męczenników, aby Bóg, wejrzawszy na ich prośby i pośred-

1) Rodz. XVIII, 2. XIX, 1. 2) III. Król. XVIII. 7.
3) IV. Król. II, 15 4) Ekkli XLIV, 1. 15. XLVI, 14. 15.

nictwo, modlitwę naszą przyjął łaskawie". Święty Augustyn zaś zachęca wiernych mówiąc: „Nie wstydźmy się wzywać w chwilach boleści pomocy męczenników, którzy dopóki żyli na świecie, podlegali również słabościom i ułomnościom ciała". Św. Augustyn zostawił nam przeszło sto kazań, które wygłosił w czasie uroczystości świętych Pańskich. Jeżeli tedy cześć i wzywanie świętych jest bałwochwalstwem, to należałoby potępić wszystkich tych Ojców Kościoła, którzy do tej czci zachęcali — a zwyczaj ten przejął Kościół nasz od apostołów a przez nich od Boga samego.

Z tego, co mówi Objawienie i głoszą Ojcowie Kościoła, widzimy jasno, że cześć oddawana świętym nie sprzeciwia się czci Boga. Kościół katolicki czyni wyraźną różnicę między czcią należną Bogu a czcią świętych. Katechizm poucza nas o tej różnicy w następujących słowach: „Boga czcimy i uwielbiamy jako naszego najwyższego Pana, świętych zaś nie uwielbiamy, lecz czcimy jako wierne sługi i przyjaciół Bożych; czcimy i wielbimy Boga dla Niego samego, z powodu nieskończonych doskonałości, które posiada, świętych czcimy z powodu łask i zalet, które od Boga otrzymali". Czcimy więc Boga Trójjedynego, jako naszego Stwórcę i najwyższego Pana, jako pojęcie wszelkich doskonałości, które sam z siebie posiada od wieków. Cześć, oddawaną Bogu, nazywamy wielbieniem, a ponieważ nad Boga niema wyższego Pana, Jego więc tylko wielbić możemy. Dlatego też Bogu składamy Najśw. Ofiarę, która jest objawem największej czci i uwielbienia. Świętych zaś czcimy tylko z powodu ich blizkiej łączności z Bogiem, dlatego, że są wiernymi sługami i przyjaciołmi Bożymi, również dla ich wielkich cnót, które z pomocą Bożą osięgnąć zdołali. Stąd też Mszy św. nie można ofiarować świętym. Wprawdzie przy Mszy św. wspomina Kościół także świętych Pańskich, a relikwie ich znajdują się w każdym ołtarzu, mimo to możemy zapytać wraz ze św. Augustynem: „Czy słyszano kiedy, aby prawowierny kapłan przy ołtarzu, wzniesionym na szczątkach męczennika ku czci i uwielbieniu Boga mówił: „Składam tobie Piotrze, lub tobie Pawle, Cypryanie, tę ofiarę?" [5]).

[5]) Contra Faust. l. 2. c. 21.

Czyż więc jest bałwochwalstwem cześć, jaką składamy świętym Pańskim? Czy ujmujemy przez to czci Bogu? Czy ta cześć oddana świętym nie jest zarazem czcią Boga, który ich świętymi uczynił? Wszakże sam Zbawiciel utwierdził cześć świętych, mówiąc: *Jeśli mi kto będzie służył, uczci go Ojciec mój* [6]).

Tak samo różną jest i modlitwa, którą zanosimy do świętych. Do Boga modlimy się, aby nam udzielił łask różnych, świętych zaś prosimy, aby się za nami wstawiali. Czcząc Boga jako Stwórcę, który jest Dawcą naszego życia, zwracamy się do Niego z największą ufnością jako do wszechmocnego, nieskończenie mądrego i najlepszego naszych losów kierownika, którego opatrzność *dosięga od końca aż do końca mocnie i rozrządza wszystko wdzięcznie* [7]); jako do *Ojca światłości, od którego wszelki datek dobry i wszelki dar doskonały* [8]). Wiemy, że w rękach Boga jest życie nasze, że od Niego pochodzą wszelkie dary przyrodzone i nadprzyrodzone, że u Niego możemy tylko znaleźć miłosierdzie i przebaczenie. Wiemy jednak równocześnie z nauki Kościoła „że święci, którzy z Chrystusem Panem królują w niebie, zanoszą za nami modły do Boga“ [9]), że mogą nam przez swe wstawienie uprosić wszystko, co potrzebne dla naszego dobra wiecznego i doczesnego. Cóż więc mogłoby być złego w tej prośbie o pośrednictwo? Czy może zniewaga dla Zbawiciela, o którym apostoł mówi, że *jeden tylko pośrednik Boga i ludzi człowiek Chrystus Jezus* [10]). Chrystus Pan zostanie zawsze naszym jedynym Pośrednikiem, albowiem nawet i pośrednictwo świętych wyłącznie przez Jego zasługi nabrało znaczenia. Czy wzywanie świętych jest brakiem ufności w dobroć i miłosierdzie Boskie? Nie jest to brak zaufania do Boga, lecz poczucie własnej niegodności i ułomności. Czujemy się grzeszni i słabi, czujemy, że modlitwa nasza jest niedoskonała i dlatego zwracamy się do świętych, aby poparli nasze prośby przed Bogiem, który też chętnie wysłuchuje ich modłów.

Najwięcej jednakże z pośród wszystkich świętych czcimy

---

[6]) Jan XII, 26. [7]) Mądr. VIII, 1. [8]) Jak. I, 17.
[9]) Conc. Trid. 1, c. [10]) I. Tym. II, 5.

Najśw. Maryę Pannę i do Niej też z największą zwracamy się ufnością. Gdyż, będąc Matką Boga, przewyższa godnością i łaską wszystkich świętych i pośrednictwo Jej najwięcej zdziałać może.

Matka Boża godnością swą przewyższa nieskończenie wszelkie stworzenia, gdyż po Bogu piastuje godność najwyższą i dlatego zasługuje w zupełności na ową cześć, którą Jej oddaje Kościół katolicki — cześć, która wprawdzie nie jest równą czci Boga, lecz różni się bardzo od czci, którą składamy świętym. W Najśw. Maryi Pannie czcimy nie tylko świętość i nadzwyczajne cnoty służebnicy i oblubienicy Ducha św., ale czcząc Ją jako Matkę Boga, czcimy w Niej zarazem Panią stworzenia i Królowę łask. Ponieważ Najśw. Marya Panna jako Matka Boża brała współudział w dziele odkupienia, jakie podjął Boski Jej Syn, dlatego też Jej pośrednictwo jest skuteczniejsze, niż pośrednictwo świętych. Zapewnia nas o tem św. Bernard, mówiąc: „Bóg udzielił Najśw. Maryi Pannie pełność łask wszelkich, abyśmy przez Nią otrzymali wszystkie łaski, całą nadzieję i całe nasze zbawienie“ [11]).

Czy więc mamy obowiązek czcić świętych Pańskich? Kościół katolicki nie wkłada wprawdzie na nas tego obowiązku, lecz daje nam dobrą radę, mówiąc, że „jest dobrą i zbawienną rzeczą wzywać pomocy świętych“. Posłuchajmy więc, najmilsi bracia, tej rady Kościoła św., czcijmy i wzywajmy pomocy tych potężnych pośredników. Udawajmy się do nich z ufnością w potrzebach naszych, a z pewnością nie odmówią nam swego pośrednictwa.

Szczególniej jednak czcijmy Najśw. Maryę Pannę, Matkę Zbawiciela. Obchodźmy Jej święta uroczyście; niech żaden dzień nie minie, abyśmy nie mieli uczcić Jej pobożnem odmówieniem „Anioł Pański“. We wszystkich troskach i potrzebach udawajmy do niej, jako do najlepszej Orędowniczki, która nam wszelkie łaski uprosić może.

II.

Kościół katolicki, zachęcając nas do czci świętych, zwraca naszz szczególną uwagę, abyśmy się starali naśladować ich

[11]) Sermo de aquaeductu n. 4.

cnoty. To samo zalecają nam Ojcowie Kościoła. „Przykłady św. Męczenników—mówi św. Chryzostom—powinny nas pobudzić, abyśmy z pomocą Bożą, z poddaniem i wiarą walczyli, jak oni, z nieprzyjacielem, a zwyciężywszy wraz z nimi w niebie tryumfować mogli“ [12]). Czy to słusznie—mówi dalej ten święty, czcić świętych, a lekceważyć świętość? Pierwszym krokiem do miłości jest kochać naprzód świętość, a potem świętych [13]). Św. Augustyn zaś w następujący sposób ostrzega wiernych: „Jeżeli czcicie męczenników, to tylko wy na tem korzystacie, jeżeli jednak czcicie ich, a nie staracie się ich naśladować, schlebiacie im w kłamliwy sposób“ [14]).

Pismo św. stawia nam za wzór Zbawiciela: *Chrystus cierpiał za nas, zostawiając wam przykład, abyście naśladowali tropy Jego, który grzechu nie uczynił, ani znaleziona była zdrada w ustach Jego* [15]). Jeśli zadanie to wydaje się wam zbyt trudnem na siły ludzkie, posłuchajcie co mówi św. Augustyn: „Jeśli ci trudno naśladować Zbawiciela, naśladuj swego współtowarzysza. Poprzedza cię wielka liczba sług: niema więc wymówki dla lenistwa. Aby słabej wierze i ułomności naszej odjąć wszelką wymówkę, męczennicy przykładem swym utorowali nam drogę do nieba. Piotr św. był tem, czem ty jesteś, Paweł św. był, czem ty jesteś; apostołowie i prorocy byli, jak i ty, ludźmi“ [16]). Tak, najmilsi bracia, święci Pańscy byli tak samo ludźmi, jak i wy; tak samo podlegali namiętnościom, na takie same, a może i większe nawet, niebezpieczeństwa i pokusy narażeni byli. Powiecie może, że w dzisiejszych czasach niewiary i bezbożności trudno wyznawać jasno i otwarcie swą wiarę, lecz przypatrzcie się tylko owym tysiącom męczenników, którzy nie tylko w pierwszych czasach chrześcijaństwa, ale we wszystkich stuleciach odważnie wyznawali wiarę i krew nawet za nią oddawali. Powiecie może, że wśród tylu niebezpieczeństw, pokus i ponęt, na jakie wystawieni jesteście, niepodobna żyć cnotliwie, po chrześcijańsku. Przypatrzcie się jednak tym zastępom gorliwych wyznawców Chrystusa, którzy za pogańskich czasów,

---

12) Sermo 1. de Martyr. 13) Hom. 24. in Matth.
14) Sermo 325. 15) I. Piotr. II, 21. 22. 16) l. cit.

na stokroć większe niebezpieczeństwa byli wystawieni; przypatrzcie się tym zastępom dziewic, które mimo zepsucia, jakie je otaczało, zachowały anielską czystość i niewinność serca. Powiecie może wreszcie, że nie możecie opanować namiętności, że trudno opanować naturę ludzką, skłonną do złego; lecz przypatrzcie się tylko tym zastępom pokutników, którzy z tej walki z własnemi namiętnościami wyszli zwycięsko i całe życie opłakiwali swe grzechy. Przypomnijcie sobie św. Augustyna, który z wielkiego grzesznika stał się świętym biskupem i Ojcem Kościoła.

Czy więc wszyscy mamy obowiązek naśladować nadzwyczajne czyny świętych i męczenników? Nie, gdyż do tego potrzeba nadzwyczajnych łask, których Bóg nie wszystkim udziela. Ale powinniśmy ich naśladować w mniejszych cnotach, które nie trudno nam będzie wykonać.

Powiesz, bracie, że nie możesz tak ściśle pościć i tak surowej zadawać sobie pokuty, jak to czynili święci, możesz jednak umartwiać się w drobnych rzeczach. Powiesz, że nie możesz dni całych trawić na modlitwie i pobożnem rozmyślaniu— możesz jednak codziennie, obowiązkowe modlitwy odmówić nabożnie i gorliwie — możesz pracę twą poświęcić na chwałę Bożą. Powiesz, że nie możesz, jak święci, porzucić świata, aby poświęcić się zupełnie na służbę Bożą — możesz jednak i wśród ludzi żyć po Bożemu.

Weźcie za wzór do naśladowania śś. patronów waszych i patronki, proście ich o pośrednictwo szczerze i z ufnością, a wtedy z pewnością wymodlą wam u Boga łaski potrzebne do życia chrześcijańskiego i wieczną szczęśliwość w niebie. Amen.

---

17. Cześć dla obrazów i relikwii.

Nie uczynisz sobie ryciny ani żadnego podobieństwa.
Wyjś. XX, 4.

Jeżeli Kościół katolicki zaleca nam, abyśmy czcili świętych, przepisuje nam również, abyśmy czcili ich obrazy i relikwie. Jest

to zupełnie jasnem i zrozumiałem; bo skoro kogoś kochamy i szanujemy: wówczas z miłością i szacunkiem patrzymy na jego obraz i ze czcią go przechowujemy. Ciała świętych i męczenników już tu na ziemi były uświęconymi przybytkami Ducha św. i powstaną kiedyś z grobu w chwale cudownej jasności; słusznie więc, że Kościół już dzisiaj oddaje cześć tym świętym szczątkom. Z powodu tej czci, oddawanej obrazom i relikwiom, musiał już nieraz Kościół nasz bronić się przeciwko zarzutom bałwochwalstwa i zabobonu. Bywały nawet czasy, że hordy barbarzyńców wpadały do świątyń Pańskich, ździerały obrazy z ołtarzy i ścian niszcząc je lub paląc, aby tym sposobem przeszkodzić czci świętych. Były to wprawdzie czasy dzikiego fanatyzmu, które już pewnie nie powtórzą się w przyszłości, ale i dziś jeszcze Kościół nasz odpierać musi zarzuty, skierowane przeciwko czci obrazów i relikwii.

Zadaniem naszem w dzisiejszej nauce jest wykazać całą bezpodstawność tych zarzutów, oraz wytłomaczyć, na czem polega istota czci, składanej obrazom i relikwiom.

I.

Nie uczynisz sobie ryciny — rzekł Bóg przez usta Mojżesza do ludu wybranego — *ani żadnego podobieństwa, które jest na niebie wzgórę i które na ziemi nizko, ani z tych rzeczy, które są w wodach pod ziemią. Nie będziecie sobie czynić bałwana ani ryciny, ani znaków stawiać będziecie, ani kamienia znacznego postawicie w ziemi waszej* [1]). Te słowa Pana Boga tłomaczono sobie często mylnie, twierdząc, że Bóg nie tylko zakazał czcić obrazy, ale nawet wykonywać. Ci wszyscy zapewniają jednak, że do tego zakazu dodaje Bóg następujące słowa: *Nie będziesz się im kłaniał, ani służył, ja jestem Pan Bóg twój.* Zakazał więc Pan Bóg stawiać posągi i obrazy w tym celu, aby im się ludzie kłaniali i oddawali im cześć Boską, nie zakazał ich jednak wogólności. Dowodem tego są owe dwa cherubiny, które sam Bóg rozkazał umieścić na arce przymierza [2]) — również

[1]) Wyjś. XX, 4. Kapł. XXVI, 1. [2]) Wyjś. XXV, 18.

i wąż miedziany na puszczy, który miał być wyobrażeniem Zbawiciela, leczącego rany zatrute jadem grzechu [3]). Jeżeli zaś Pan Bóg zabraniał ludowi żydowskiemu, aby czcił obrazy, to czynił to tylko dlatego, aby nie popadli w bałwochwalstwo, na wzór pogan, którzy ich zewsząd otaczali. Również i w trzech pierwszych stuleciach chrześcijaństwa obrazy religijne mało były rozpowszechnione.

Chrześcijanie żyli wówczas pośród Żydów i pogan, obawiali się więc, aby ich nie posądzono, że i oni oddają cześć Boską posągom i obrazom. Prócz tego musieli chrześcijanie ukrywać starannie wszelkie oznaki wiary, aby uniknąć prześladowania. Że jednak mimo tych niebezpieczeństw i trudności także i pierwsi chrześcijanie oddawali cześć obrazom, świadczą o tem liczne wizerunki świętych, znalezione w katakumbach.

Kiedy w VIII stuleciu cesarz Leon III ogłosił cześć dla obrazów jako bałwochwalstwo i wypowiedział jej otwartą wojnę, nie było już okolicy i domu, w którychby nie było obrazów. Jeżeli więc dzisiaj, najmilsi bracia, czcimy obrazy Boga i świętych Pańskich, jeśli je zawieszamy w kościołach i domach, a nawet i przy drogach i ulicach, to czynimy to zgodnie z nauką Objawienia Bożego i kilkunastowiekową Tradycyą Kościoła.

To samo odnosi się i do relikwii. Relikwie są to szczątki ciał świętych lub też przedmioty, które służyły niegdyś do użytku Chrystusowi Panu i świętym. Są więc relikwie św. Krzyża, kości świętych, szczątki odzieży, którą nosił Zbawiciel lub święci i inne przedmioty, które im służyły za życia i po śmierci. Jeżeli cześć, jaką Kościół oddaje relikwiom, jest zabobonem i bałwochwalstwem, to nauczyli nas ci, którzy byli uczniami apostołów. W opisie śmierci męczeńskiej św. Ignacego, ucznia apostołów, czytamy, co następuje: „Św. Męczennik, rzucony na pastwę lwom, został przez okrutne zwierzęta natychmiast rozszarpany. Zostały tylko większe kości, które wierni ze czcią pozbierawszy, przenieśli do Antyochii i złożyli w kościele jako skarb nieoceniony". Przy śmierci męczeńskiej św. Polikarpa, także ucznia apostołów, wymogli Żydzi na prokonsulu rzym-

---

[3]) Licz. XXI. 8.

skim, że odmówił chrześcijanom wydania szczątków męczennika, mimo to chrześcijanie zebrali trochę kości, których ogień nie strawił i przechowywali jak drogocenne klejnoty.

Jeżeli cześć dla relikwii jest bałwochwalstwem i zabobonem, to grzech ten popełniali już pierwsi chrześcijanie i to nawet w oczach samego Zbawiciela i apostołów, a Chrystus Pan nie zganił ich za to. Czyż nie cześć dla relikwii ujawniła się w czynie owej trapionej długą chorobą niewiasty, która dotknęła się szaty Zbawiciela, ufając, że będzie uzdrowiona? A jednak Chrystus Pan nie skarcił jej za to, lecz wyrzekł: *Ufaj, córko, wiara twoja cię uzdrowiła* [4]). Czyż nie cześć dla relikwii sprawiła, że, według świadectwa Pisma św., wkładano na chorych chustki albo pasy św. Pawła *i odchodziły od nich choroby i duchowie źli wychodzili* [5]).

Cześć dla relikwii trwa więc już od początku chrześcijaństwa, a Bóg nie tylko, że się jej nie sprzeciwiał, nie tylko że nie karał jej, jak karał w Starym Zakonie grzechy zabobonu i bałwochwalstwa, lecz dozwalał, aby przy tych relikwiach działy się rozliczne cuda. Św. Augustyn opisuje nam wiele cudów, których był świadkiem. Między innymi pisze [6]), że pewna niewidoma niewiasta w dniu, w którym obnoszono w procesyi relikwie św. Szczepana, prosiła, aby ją prowadzono w pobliżu biskupa, niosącego relikwie. Poczem zażądała, aby jej dano kwiaty, które dotykały relikwi, przyłożyła je do oczu i przejrzała ku zdziwieniu niezliczonych tłumów. Cuda takie nie tylko dawniej się działy; i dziś jeszcze słyszymy i czytamy o licznych uzdrowieniach i łaskach, które otrzymują wierni za dotknięciem się cudownych relikwii.

Mimo wszystkich zarzutów i oszczerstw przeciwników Kościoła czcijmy więc, najmilsi bracia, obrazy Boga, Najśw. Maryi Panny i świętych Pańskich, oraz relikwie, które tyle cudów spowodowały i jeszcze powodują, lecz czcijmy je w duchu Kościoła Bożego, unikając przytem wszelkich zabobonnych praktyk.

---

4) Mat. IX, 22.

5) Dzieje Apost. XIX, 12.

6) Civ. Dei. l. 22. c. 8.

II.

Pewnego razu jakiś niedowiarek ujrzał przy drodze kobietę, która klęczała pod krzyżem i modliła się gorąco. Zdziwiony przechodzień zawołał: „Jakże możesz, kobieto, modlić się do drewnianego Boga?“ Na to odpowiedziała spokojnie zapytana: „Klęczę tylko przed drewnianym, lecz modlę się do prawdziwego Boga, który jest w niebie“. W odpowiedzi tej najmilsi bracia, mieści się istota czci dla świętych obrazów i relikwii, jak to zaleca nam Kościół katolicki. Przedmioty te czcimy nie dla nich samych, lecz dla tych, których przedstawiają i których nam na pamięć przywodzą. Zmysły odgrywają w człowieku tak wielką rolę, że trudno mu przez czas dłuższy zająć się czysto duchowemi, nadzmysłowemi sprawami, jeśli mu środki zmysłowe, widoczne nie przyjdą na pomoc. Każde zdarzenie stokroć lepiej utrwala się w naszej pamięci, gdy nań własnemi spoglądamy oczyma. Każdy fakt historyczny dłużej pamiętać będziemy, skoro go nam malarz lub rzeźbiarz w plastycznej przedstawi formie. Któż z nas, najmilsi bracia, nie doświadczył tego również w dziedzinie uczuć religijnych? Czyż patrząc na obraz ukrzyżowanego Zbawiciela, lub stacye męki Pańskiej, nie uprzytomnimy sobie łatwiej tych cierpień i męki, które znosił Pan Jezus na krzyżu? Czy patrząc na obraz Matki Bożej nie uprzytomnimy sobie lepiej Jej życia, pełnego łaski i cnoty? To też, najmilsi bracia, jest celem i zadaniem obrazów świętych w Kościele katolickim. Sobór Trydencki orzekł wyraźnie, „że tajemnice naszego odkupienia, wyrażone w obrazach i wizerunkach pouczają lud i utrwalają w jego pamięci i uczuciu prawdy wiary; że wogóle obrazy przynoszą wielką korzyść nie tylko dlatego, że przypominają ludowi dobrodziejstwa i łaski, otrzymane od Chrystusa Pana, ale i dlatego, że cuda Boskie i zbawienne przykłady uprzytomniają oczom wiernych, aby za nie Bogu dziękować i życie swe według wzoru świętych prowadzić mogli i pobudzają ich do czci i miłości Boga i ćwiczenia się w pobożności“ [7]). Sobór Try-

---

[7]) Conc. Trid. Sess. XXV.

dencki orzeka dalej, że „obrazy Chrystusa, dziewiczej Matki Jego i świętych mają być umieszczane w kościołach i otaczane czcią i szacunkiem, nie żeby myślano, iż w nich jest siła lub Boskość, dla których je czcić należy, nie iżby od nich coś uprosić lub w nich pokładać zaufanie, jak niegdyś poganie pokładali zaufanie w obrazach bożków, ale dlatego, że cześć, którą im składamy, odnosi się do wzorów, które te obrazy przedstawiają“ [8]). Takim jest cel obrazów według nauki Kościoła. Obraz sam w sobie jest tylko kawałkiem drzewa, kamienia lub płótna; wszystko zależy od tego, co obraz przedstawia. To samo odnosi się do cudownych obrazów, w których również niema Boskiej, cudownej siły; nie obrazy dokonują cudownych uzdrowień, lecz pośrednictwo tych, których te obrazy przedstawiają. A jeśli obraz taki nazywamy cudownym, to tak samo, jak mówimy o mieczu zwycięskim, chociaż nie miecz, ale rozwaga i waleczność wodza odniosła zwycięstwo.

Także i relikwie czci Kościół nie dla nich samych, ale dlatego, że były w blizkiej łączności ze Zbawicielem lub świętymi. Szczątki Krzyża św. czcimy dlatego, że Chrystus Pan uświęcił ten Krzyż Krwią swoją i że umarł na nim za grzechy nasze. W relikwii świętego czcimy nie ten ułamek kości samej, lecz świętego, do którego ta kość należała. I to jest właściwa cześć, jaką według nauki Kościoła relikwiom oddawać powinniśmy. Istnieje jednak cześć zabobonna, którą grzeszą niektórzy nie ze złej woli, lecz z nieświadomości. Jest zabobonem, gdy ktoś obrazowi przypisuje Boską, nadprzyrodzoną siłę, gdy od obrazu lub relikwii oczekuje z wszelką pewnością jakiegoś cudu, gdy skutkiem czczenia obrazu lub noszenia medalika spodziewa się zapewnić sobie śmierć szczęśliwą. Śmierć szczęśliwą zapewnić sobie można jedynie przez życie chrześcijańskie, wypełnianie przykazań Boga i Kościoła i obowiązków swego stanu i przez unikanie grzechu śmiertelnego. Kto nie używa tych środków, tego obrazy i relikwie nie uchronią od złej śmierci i potępienia wiecznego.

Strzeżcie się więc, najmilsi bracia, zabobonnej czci obrazów

---

[8]) loc. cit.

i relikwii, strzeżcie się tem więcej, aby nie dawać pozorów słuszności zarzutom nieprzyjaciół Kościoła. Czcijmy je, lecz w duchu Kościoła katolickiego, i to nie tylko w przybytkach Bożych, ale i we własnych domach.

Smutne robi wrażenie, gdy wszedłszy do katolickiego domu, spostrzegamy na ścianach obrazy różnej treści, może nawet bogów i bogiń pogańskich, lecz nie znajdujemy ani jednego obrazu religijnego. Nie mówimy już o tem, ile takie obrazy mogą wywołać zgorszenia — spytamy raczej, czy katoliccy ojcowie i matki doszli już do tego, że wstydzą się w swoich domach zawieszać święte obrazy? Jeśli w domach waszych bywają innowiercy, niech widzą od razu, że weszli do domu katolickiego, a nie pogańskiego, niech obrazy religijne będą dla nich ostrzeżeniem, aby nie mówili nic takiego, coby waszą wiarę obrazić mogło. Dla dzieci i domowników niech będą święte obrazy środkiem, któryby ich myśli i serce zwracał do Boga i rzeczywistego ich przeznaczenia. A jeśli posiadacie w domu swoim relikwie, przechowujcie je jak skarb kosztowny i czcijcie je według nauki Kościoła św., a możecie być pewni, że ta cześć dla obrazów i relikwii przyniesie wam korzyść doczesną i wieczną. Amen.

---

18. Klątwy i bluźnierstwa.

Złorzeczący nie posiędą królestwa Bożego.
I. Kor. VI, 10.

Z tego, cośmy przy pierwszem kazaniu mówili o czci Boga i świętych, wynika, że mamy również obowiązek czcić imiona Pana Boga i świętych. Drugie przykazanie Boże mówi nam o czci imion świętych, zakazując ich znieważania.

Zniewagą dla imion świętych jest lekkomyślne ich wymawianie w gniewie lub żartach. Zwyczaj ten, niestety, bardzo jest rozpowszechniony wśród dzisiejszych katolików; przy lada sposobności, bądźto z podziwu, czy zachwytu, w chwili gniewu

lub przestrachu wymawiają imiona Pana Boga i świętych Pańskich zupełnie bezmyślnie, tak, że często nawet sami o tem nie wiedzą. Że wymawianie lekkomyślne imion Boga i świętych jest grzechem, świadczą o tem słowa Pisma św.: *Nie będzie miał za niewinnego Pan tego, któryby wziął Imię Pana Boga swego na daremne* [1]). Wielkość grzechu zależy jednak od tego, czy czynimy to zupełnie bezmyślnie, bez chęci obrażenia Boga, czy też z rozmysłem i lekceważeniem. Wymawianie św. imion przez nieuwagę lub przyzwyczajenie zalicza się do grzechów powszednich, rozmyślna zniewaga Imienia Bożego jest grzechem ciężkim. Chociaż bezmyślne wymawianie św. imion jest tylko grzechem powszednim, mimo to całemi siłami starać się powinniśmy, aby się pozbyć tego przyzwyczajenia.

W dzisiejszej nauce pomówimy o dwóch ciężkich grzechach, które się sprzeciwiają drugiemu przykazaniu:

1. o bluźnierstwie i
2. o klątwie.

I.

Bluźnierstwem grzeszy ten, kto w lekceważący lub obelżywy sposób wyraża się o Bogu i świętych rzeczach. Było więc bluźnierstwem, gdy Faryzeusze nazwali Zbawiciela uwodzicielem narodu. Bluźni, kto mówi, że Bóg nie jest sprawiedliwy, miłosierny lub wszystkowiedzący; kto zaprzecza Najśw. Maryi Pannie dziewictwa i twierdzi, że była, jak wszyscy ludzie, grzeszną; kto w lekceważących słowach wyraża się o świętych Pańskich. Bluźni wreszcie, kto wyszydza Sakramenta św., Mszę św. i inne święte obrządki. Nie potrzeba nawet słów obelżywych przeciw Bogu i wierze świętej, aby popełnić bluźnierstwo; wystarcza szydercza mina lub gest gniewny, jak np. ręka groźnie wzniesiona ku niebu lub splunięcie na znak pogardy i odrazy, wystarczają nawet myśli przeciw Bogu szydercze, lekceważące

Bluźnierstwo należy do najcięższych grzechów. Święty. Chryzostom mówi, że „niema nic bezbożniejszego, jak bluźnierstwo przeciw Bogu“ [2]), św. Hieronim potwierdza to, mówiąc:

---

[1]) Wyjś. XX, 7. [2]) Hom. 95 in Ps.

„Niema nic straszniejszego nad bluźnierstwo; każdy grzech maeje w porównaniu z bluźnierstwem“ [3]). Wiecie, najmilsi bracia, że prawo świeckie karze surowo występki przeciwko czci osób panujących, nazywając je obrazą majestatu, tem jest bluźnierstwo w stosunku do Boga. Prawda, że każdy grzech jest zniewagą majestatu Bożego, gdyż każdy sprzeciwia się czci Boga, żaden jednak nie dotyka wprost, bezpośrednio Jego Osoby. Bluźnierca zwraca się wprost ku niebu i rozmyślnie znieważa Boga i Jego świętości. Któż jest ten bluźnierca? Robak lichy, nic nieznaczący, który swoje istnienie i wszystko, co ma, zawdzięcza temu Bogu, przeciwko któremu bluźni tak śmiało. Co gorsza jednak, bluźnierca ten, to chrześcijanin, katolik. Wszakże sam Bóg powiada przez usta Psalmisty: *By mi był złorzeczył nieprzyjaciel mój, wżdybym był wytrwał Ale ty człowiecze, jednomyślny wodzu mój i znajomy mój: któryś pospołu ze mną jadał słodkie pokarmy: w domu Bożym chodziliśmy w zgodzie* [4]). Czy słowa te tem więcej się nie odnoszą do chrześcijan, do katolików? Gdyby poganin, zrodzony i wychowany w pogaństwie, bluźnił Bogu, gdyby wyszydzał i znieważał najświętsze obrządki, wtedy zniewaga nie byłaby tak wielką. Czy może jednak patrzeć Bóg obojętnie, gdy Go znieważa chrześcijanin, którego przez Chrzest św. dzieckiem swem uczynił i do wiecznej powołał szczęśliwości, któremu wyświadczył tyle dobrodziejstw, i od śmierci wiecznej wybawił? Czy może patrzeć obojętnie, gdy bluźnią Mu te same usta, które tylokrotnie przyjmowały Go w Komunii św.?

Jeśli grzech bluźnierstwa jest największym ze wszystkich grzechów, wówczas i kara musi być największą, najsurowszą. W Starym Testamencie wyznaczył Bóg dla bluźnierców karę śmierci przez ukamienowanie. *Ktoby bluźnił Imię Pańskie, śmiercią niech umrze, kamieńmi go zabije wszystek lud* [5]). Niekiedy jednak wymierzał Bóg sam natychmiastową, doraźną karę bluźniercom. Tak np. ukarał Bóg nagłą śmiercią króla asyryjskiego Sennacheriba, który w bluźnierczych słowach zażądał poddania się Jerozolimy. *Stało się tedy onej nocy przyszedł*

---

[3]) In Isai. c. 18. [4]) Ps. LIV, 13. 15. [5]) Kapł. XXIV, 16.

anioł Pański i pobił w obozach assyryjskich sto ośmdziesiąt i pięć tysięcy. I wrócił się Sennacherib król assyryjski i mieszkał w Niniwie. A gdy się kłaniał w kościele Bogu swemu, Adramelech i Sarasar, synowie jego zabili go mieczem [6]). Przeciwko bluźniercy Holofernesowi uzbraja Bóg rękę słabej niewiasty, która znajduje tyle siły i odwagi, że idzie do obozu nieprzyjacielskiego i ucina głowę bluźniercy. Widząc, jak surowo karał Bóg bluźnierstwo w Starym Zakonie, mimo woli spytać musimy, jaką karę wyznaczy Bóg chrześcijaninowi, któryby Mu bluźnił, chrześcijaninowi, od którego ma prawo więcej wymagać. Historya Kościoła przytacza liczne przykłady kar, jakiemi Bóg ukarał tych, którzy bluźnili przeciwko Niemu i rzeczom świętym. Apostoł zaś mówi wyraźnie, że *złorzeczący nie posiędą królestwa Bożego.* Widzimy więc, że bluźniących chrześcijan czeka nieodwołalnie wieczne potępienie, jeśli przed śmiercią nie uzyskują przebaczenia.

Czy podobna jednak, aby chrześcijanin, katolik dopuszczał się tak wielkiej zniewagi względem Boga? Doświadczenie mówi nam, że zdarza się nawet dość często, i to nie tylko wśród tych, którzy utracili prawdziwą wiarę i skutkiem grzesznego życia pałają nienawiścią ku Bogu, lecz i wśród wierzących, którzy starają się żyć po chrześcijańsku. Gdy im się nie wiedzie w życiu, gdy krzyż, który dźwigają na ramionach, wydaje im się zbyt ciężki, wtedy z ust ich wyrywają się bluźniercze słowa. Prawda, że może wypowiedzieli je bez zastanowienia, w pierwszej chwili rozpaczy lub rozżalenia i to stanowi okoliczność łagodzącą, niemniej jednak nie wolno im zapominać, że są katolikami, że słowa bluźniercze nie powinny postać na ich ustach, że nawet największe cierpienia i krzyże powinni znosić cierpliwie.

II.

Drugim grzechem ciężkim, który sprzeciwia się drugiemu przykazaniu Bożemu, jest klątwa. Grzech ten jest tak bardzo, nawet wśród chrześcijan, rozpowszechniony, że można go śmiało

---

[6]) IV. Król, XIX, 35. 37.

nazwać szerzącą się zarazą. Dziś jeszcze można wraz z uczonymi Kościoła powtórzyć te słowa, które były obrazem stosunków V wieku: „Zbawiciel nakazał, aby nie przeklinać nikogo. Czyja mowa jednak wolną jest od złorzeczeń? Pierwsze strzały gniewu, to klątwy i złorzeczenia, a czego nie możemy dokonać sami, tego życzymy w gniewie; w każdym przypadku niechęci używamy klątwy jako broni“ [7]).

Często ludzie nie wiedzą dobrze co to jest klątwa. Obelżywe słowa i wyzwiska, choćby najgorsze, nie są klątwą. Klątwa jest wtedy, jeśli się życzy innym czegoś złego, jakiego nieszczęścia, choroby i tp., wzywając przytem Imienia Bożego. Wszakże są tacy, którzy rozumieją dobrze znaczenie klątwy, a jednak posługują się nią w czasie gniewu i nie uważają jej za grzech ciężki.

Klątwa nie jest wprawdzie tak wielkim grzechem jak bluźnierstwo, gdyż bluźnierstwo zwraca się przeciwko Bogu samemu, i świętym rzeczom, podczas gdy klątwa zwraca się przeciwko nam samym lub drugim przy pomocy niedozwolonego wzywania Boga i świętych rzeczy. A jednak to powoływanie się na Boga często bardzo mało różni się od bluźnierstwa. Czyż to np. nie jest bluźnierstwem, gdy ktoś życzy bliźniemu, aby Sakramenta św., Krew albo rany Chrystusa Pana przywiodły go do potępienia wiecznego? Wszakże to wszystko ma służyć człowiekowi ku zbawieniu, jeśli przeciwnie życzymy komuś, aby te święte rzeczy doprowadziły go do piekła, to życzeniem tem znieważamy Boga.

Chociażby w klątwie nie było bluźnierstwa, mimo to jest ona ciężkim grzechem. Pominąwszy, że klątwa pochodzi zawsze z niepohamowanego gniewu, pamiętać należy, że grzech ten sprzeciwia się w najwyższym stopniu chrześcijańskiej miłości bliźniego. „Będziesz miłował bliźniego twego, jako samego siebie“, mówi przykazanie, które Zbawiciel stawia na równi z pierwszem, najważniejszem przykazaniem miłości Boga, mówiąc, że *na tem dwojgu przykazaniu wszystek Zakon zawisł i prorocy* [8]). Czy może być mowa o miłości bliźniego, jeżeli

---

[7]) Salvian. De gubernat. Dei I, 3. [8]) Mat. XXII, 40.

ktoś w Imię Boga życzy bliźniemu najgorszych rzeczy — może nawet potępienia wiecznego? Prawdę też mówi św. Chryzostom: „Przykazano nam, abyśmy błogosławili tych, którzy nas przeklinają, a my ich obsypujemy złorzeczeniami. Czy może być coś gorszego nad to sprzeczne postępowanie, nad tę walkę, w której powstajemy przeciwko naszemu Ustawodawcy i Jego przykazaniom?“ [9]).

Oto istota klątwy, a jakież jej następstwa? Pismo św. mówi: *Nie odrzucaj prośby utrapionego, a nie odwracaj oblicza twego od potrzebującego. Nie odwracaj oczu twoich od ubogiego dla gniewu, a nie dopuszczaj proszącym z tyłu cię przeklinać: bo tego, który cię w gorzkości duszy przeklina, modlitwa wysłuchana będzie: a wysłucha go Ten, który go stworzył* [10]). Nie naszem zadaniem dochodzić, dlaczego Bóg wysłuchuje życzeń przeklinającego; jest jednak rzeczą stwierdzoną, że za Boskiem rozporządzeniem klątwa była już niejednokrotnie przyczyną nieszczęścia ludzi. Odnosi się to przedewszystkiem do klątwy, jaką rodzice rzucają na dzieci. *Błogosławieństwo ojcowskie utwierdza domy dziatek: a przekleństwo macierzyńskie wywraca fundamenty* [11]). O przekleństwie rodzicielskiem pomówimy obszerniej przy czwartem przykazaniu, aby pobudzić dzieci do większego szacunku i posłuszeństwa względem rodziców, dziś tylko pragniemy ostrzedz rodziców, aby przez klątwy i złorzeczenia nie wtrącali własnych dzieci w otchłań nędzy i nieszczęścia. Wszakże znacie dobrze przekleństwo, jakie Noe rzucił na syna swego za brak szacunku dla ojca. Otóż dziś jeszcze, po tylu wiekach, potomkowie nieszczęśliwego syna doświadczają na sobie skutków tego przekleństwa: *Przeklęty Chanaan niewolnik niewolników będzie braci swej* [12]). Rozważcie więc, rodzice, zanim rzucicie klątwę na dzieci wasze, pamiętajcie, że nawet te przekleństwa, które wypowiecie w gniewie, spełnić się mogą. Czy rzeczywiście pragniecie, aby dzieci wasze spotkało nieszczęście doczesne lub wieczne, aby spotkało je kalectwo lub śmierć nagła, jak im tego życzycie w przystępie gniewu?

---

[9]) De compunct. cord. I, 1. [10]) Ekli. IV, 4. 5.
[11]) Ekli. III, 11. [12]) Rodz. IX, 25.

Wystrzegajcie się wreszcie klątwy i dlatego, aby przykładem swym nie gorszyć drugich. Klątwa jest jak zaraźliwa choroba, która szerzy się w przerażający sposób. Gdy pracodawca lub pracownik ma zwyczaj przeklinania, to po niedługim czasie wszyscy bez wyjątku domownicy nauczą się kląć i złorzeczyć. Przypatrzcie się rodzinie, w której klnie ojciec lub matka, a przekonacie się, że tam już wszyscy zarażeni tą chorobą—przeklina syn, córka, nawet najmłodsze dzieci, które ledwie mówić zaczynają; nie umieją dobrze wymówić Imienia Boga, przeżegnać się, a już klątwy bezmyślnie powtarzają. Chrześcijańscy rodzice, czy nie zdajecie sobie sprawy, jak wielka na was ciąży odpowiedzialność? Już dawno będziecie spoczywali w grobie, lecz chwast, któryście w życiu zasiali, nie przestanie wydawać zgubnych owoców; będą klęły wasze dzieci, wnuki i prawnuki, a wszystko to spadnie na wasze sumienie.

W rozmaity sposób tłomaczą się ludzie z tego grzechu. Jedni twierdzą, że pobudzają ich do klątwy ludzie, z którymi przestają, że powodem tego jest ciężka praca, wreszcie zrzucają winę na trudne warunki życia, które ich pobudzają do gniewu Być może, wszakże jednak masz, bracie, rozum, aby panować nad gniewem, masz wolną wolę, której nikt do złego przymusić nie może. I cóż ci przyjdzie z tych przekleństw? Czy naprawiłeś już kogo z ich pomocą lub usunąłeś przeszkodę, która ci stanęła w drodze i pobudziła do gniewu? Czy nierozumne zwierzę, które przeklinasz, stanie się przez to chętniejszem lub rozsądniejszem, czy narzędzia naprawią się przez przeklinanie? Drugi tłomaczy się, że klnie z przyzwyczajenia, nie myśląc o tem wcale. Czy to jednak może złagodzić jego winę? Przecież to od ciebie wyłącznie zależy, abyś się pozbył zgubnego przyzwyczajenia.

Oby dzisiejsza nauka pobudziła was wszystkich, najmilsi bracia, abyście Imienia Bożego i świętych nie wzywali daremnie, abyście nie bluźnili Bogu, nie złorzeczyli i nie przeklinali bliźniego. Walka ta może nie będzie łatwą, będzie wymagała wielkiej wytrwałości, stałości i przezwyciężania, a jednak z pomocą Boską odniesiecie zwycięstwo, jeżeli tylko szczerem będzie wasze postanowienie. Pewien pracodawca obiecał robotnikowi,

który miał zwyczaj przeklinania, że codziennie otrzyma pewną sumę pieniędzy, jeżeli tylko powstrzyma się od zgubnego nałogu. Robotnik przystał na to. Współtowarzysze jego, wiedząc o obietnicy, używali wszelkich środków, aby go pobudzić do gniewu i pozbawić go umówionej nagrody. Mimo to robotnik wytrwał w powziętem postanowieniu i nie zaklął ani razu. Gdy wieczorem wypłacił mu pracodawca umówioną sumę, rzekł do niego z wyrzutem: „Nie wstydzisz się, że marny pieniądz zdołał cię pobudzić do przezwyciężenia samego siebie, do którego pobudzić cię powinna miłość Boga i wzgląd na dobro twej duszy?“ Tak, najmilsi bracia, miłość Boga i myśl o zbawieniu powinna być dla nas dostateczną pobudką. W imię tej miłości zróbcie sobie codzień szczere postanowienie unikać przekleństw i proście Boga, aby wam dopomógł do tego. Jeżeli od razu nie będziecie mogli pozbyć się złego przyzwyczajenia, nie zniechęcajcie się, lecz co dnia rozpoczynajcie walkę na nowo. A Bóg, który patrzy w głąb serca waszego, pobłogosławi waszym chęciom i dopomoże wam do zwycięstwa. Amen



KAZANIA NA POST WIELKI
na tle socyalnem.

II.

Jezus pogardza dobrami doczesnemi.

Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda: a Syn Człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił.

Mat. VIII, 20.

Wiadomo nam dobrze, drodzy bracia, iż społeczeństwo nasze rozpada się na dwie wielkie warstwy, majętnych i ubo-

gich, którzy zajmują wobec siebie stanowisko obce i nieprzyjazne. Dawnymi czasy napotykało się tu i owdzie podobne niezadowolenie, ale ono tak groźnie nie występowało jak dzisiaj, a to z powodu, że nienawiść stanów jest zorganizowana i ma dążenia, które prowadzą do pewnego celu. Chociaż przeróżne są powody tych objawów, położenie nie byłoby ani tak groźnem, ani obawy wzbudzającem, gdyby co do różnicy stanów, majątku i ubóstwa kierowano się więcej zasadami chrześcijańskiemi. Zastanówmy się więc dziś nad duchem nauki Chrystusowej, rozważając jak P. Jezus cenił dobra doczesne, a po drugie zasady, które Zbawiciel głosił jak dla bogatych tak i ubogich. Niechaj Boski Zbawiciel pobłogosławi naszej nauce.

I. *Jak P. Jezus uważał dobra doczesne.* Człowiek nie rozporządza warunkami, w których na świat się rodzi: nie może rozporządzić, aby się urodził w domu bogatym, w mieście lub w nizkiej chacie na wsi—to nie zależy od jego woli. To się jednak nie stosuje do Pana Jezusa, gdyż był Bogiem-Człowiekiem. Jako wieczny, wszechpotężny Bóg, mógł wybrać według upodobania miejsce, czas i inne okoliczności życia i śmierci. Mógł w swej wszechmocy otoczyć życie swe od kolebki do grobu blaskiem i okazałością dotąd nieznanemi; do Boga należą bowiem wszelkie skarby złota i srebra, brylantów, któremi ludzie się przyozdabiają i wzbogacają. Bóg ubiera corocznie rozliczne kwiaty w piękniejsze ozdoby, niż się stroił Salomon w blasku swego majestatu, daje tysiącom ptaków cudowne upierzenie — dał słońcu i gwiazdom światło i blask. Mógł więc Syn Boży wybudować sobie pałac ze złota i klejnotów, mógł wybrać najbogatszą monarchinię za matkę i w otoczeniu swej kołyski mieć mężów znakomitych. Czy uczynił tak? Bynajmniej! Nad bogactwo, złoto i srebro ukochał wzgardzone ubóstwo. Zamiast wspaniałego pałacu, wybrał za miejsce urodzenia ubogą stajnię na otwartem polu, zamiast matki w królewskiej koronie, biedną skromną dziewicę, za opiekuna skromnego cieślę, który zarabiał ciężką pracą na utrzymanie rodziny. Kochani bracia, wstąpcie ze mną duchem do stajenki Betleemskiej —jakież niezwykłe zjawisko tam ujrzymy? Zobaczymy tam największą

nędzę, ani stołu, ani sprzętu, w kącie stajni mały żłóbek z garścią słomy, w nim słabą dziecinę, owiniętą w liche pieluszki. To Chrystus, nasz Boski Zbawiciel, biedniejszy niż dziecko największego żebraka.

W późniejszem życiu obiera sobie Pan Jezus ubóstwo, pogardzając dobrami doczesnemi. Żyje aż do 30 roku w Nazarecie w ubóstwie, nie wybiera na uczniów książąt lub bogaczy, tylko biednych rybaków spracowanych! Z nimi chce swe królestwo utworzyć, z nimi świat podbić. On, o którym powiada Ewangelista: *Liszki mają jamy i ptacy niebiescy gniazda: a Syn Człowieczy niema, gdzieby głowę skłonił* [1]), żyjąc w ubóstwie, umiera ubogi, nie chce oddać ducha na wygodnem posłaniu—krzyż twardy ma być Jego łożem, najostrzejsze kolce cierniowe Jego wezgłowiem; jakiż ma biedny pogrzeb, kilku tylko ludzi podąża za Jego ciałem, które składają do cudzego grobu. Po zmartwychwstaniu nie ukazuje się w oznakach królewskich, ani jako zwycięzca z koroną wawrzynową, tylko jako zwyczajny ogrodnik lub wędrowiec. Czemuż nie przywiązywał się Pan Jezus do dóbr tego świata? czemu żył całe życie w tak uciążliwem ubóstwie? Chciał naprzód zadośćuczynić za grzeszne przywiązanie ludzi do dóbr doczesnych. Ludzie oddali serce swe rzeczom ziemskim, wolę i umysł nawet pogrzebali w prochu ziemi. Z przywiązania do rzeczy doczesnych wywiązało się zapomnienie ogólne o Bogu, z czego powstały rozliczne rodzaje grzechów—i Bóg odwrócił się od świata! Zbawiciel przyszedł, aby za to pogrążenie się ludzi w dobrach doczesnych i wszelkie złe stąd wynikłe zadośćuczynić. Stąd wyrzekł się sam wszelkiej własności, żyjąc w największej nędzy. Chciał nam Zbawiciel pokazać swem ubóstwem moc Bożą.

Mówią, „że pieniądz rządzi światem"—gdyby Zbawiciel był nagromadził góry złota i wywierał wpływ bogacza —nie byłoby dziwnem, że sobie zjednał był tylu stronników. Lecz zdobył sobie Królestwo wielkie w największej biedzie, czego nikt nie był w stanie dokonać — był to wyłączny przywilej Boga-Człowieka—tylko przez prawo Jego Boskie i zwycięstwo Jego nauki.

---

[1]) Mat. VIII, 20.

Chciał nas też Pan Jezus swem ubóstwem pouczyć, iż wypełnienie Jego zasad jest dla nas i społeczeństwa nader ważnem. Skierował nauki swe do dwóch wielkich warstw ludności, do bogaczy i do tych, co na chleb codzienny w pocie czoła pracują. Przypatrzmy się tym naukom bliżej.

II. *Nauki, które nam Pan Jezus podaje.* Zwraca się P. Jezus naprzód do tych, którzy walczą z troskami życia i powiada im: „Stan wasz nizki nie jest ani wstydem ani hańbą dla was. Jedno tylko pozbawia człowieka godności i szlachetności, a tem jest grzech — zepsucie serca, niewola namiętności!“ W starem pogaństwie było ubóstwo wzgardzone. Miłosierdzie nad biednym—oznaką tchórzostwa lub słabości, spotkanie ubogiego uchodziło za złą wróżbę. Mówca Kwintylian stawia bogaczowi przestrogę bez serca: „Mógłbyś się przypadkiem zapomnieć i nie odepchnąć biednego ze wstrętem“. Jezus urodził się w biednej stajence, żył i umarł w ubóstwie i zdjął przez to piętno pogardy z ubóstwa. Wszędzie, gdzie żyją i myślą po chrześcijańsku, nie pogardzają biednym i potrzebującym, tylko okazują mu miłość i współczucie. Od czasu, gdy Chrystus w szacie ubóstwa przeszedł przez życie, mógł św. Wawrzyniec zebrać biednych i chorych Rzymu, a pokazując ich pogańskiemu prefektowi miasta, wyrzec wspaniałe słowa: „To nasze klejnoty i skarby. Nie podobają się tobie—zdają ci się godne pogardy i nędzne—popatrz na tych nieszczęśliwych, są prawdziwem złotem—dziećmi światła“. Od tego czasu niektórzy chrześcijanie poświęcili swe usługi chorym, odmawiając sobie wielu przyjemności i uciech życia, mógł świat ujrzeć dość często od tej chwili, jak synowie i córki książąt i królów zamieniali szaty purpurowe na biedny habit zakonny—bogaty pałac na biedną celę klasztorną. Kościół święty wyniósł już nieraz synów biednych rodziców do biskupiej godności, a nawet papieskiej — pomyślmy o panującym obecnie Papieżu Piusie X. Zbawiciel zdjął hańbę z ubóstwa. Niestety zapomniał niejeden biedny o tem i wstydzi się swego położenia; niejeden syn lub córka wstydzą się ubogich rodziców i nie pokazują się z nimi chętnie na ulicy. Niejedna służąca wstydzi się skromnej sukni i ubiera się jak dziecko boga-

tych rodziców. Ogólny prąd wynoszenia się ponad stan jest bardzo niekorzystny. Zbawiciel życiem swojem uczy tych, co żyją w skromnych warunkach i walczą z troskami życia. Jeśli Pan Jezus stał się nam podobnym w ubóstwie, to starajcie się i wy być podobnymi do Niego w życiu i cnotach! Nie szemrał, wiedział bowiem, że taka była wola Ojca niebieskiego. Wy także, którzy żyjecie w ubóstwie, nie wyrzekajcie przeciw Boskim rozporządzeniom i nie bądźcie zazdrosnymi względem bogatych. Praca jest uszlachetnioną przez P. Jezusa, musimy pracować i wolno nam dozwolonymi środkami polepszyć warunki nasze. Nie wyrzekajcie przeciw Opatrzności, może byłoby dla was zgubnem, gdybyście wzrośli w warunkach pomyślnych, kto wie, czybyście nie ulegli żądzy bogactwa z krzywdą własnej duszy? *Bo którzy chcą bogatymi być, wpadają w pokuszenie i w sidło dyabelskie i wiele pożądliwości niepożytecznych i szkodliwych, które pogrążają ludzi na zatracenie i zginienie* [2]). Bądźcie obok uczciwej pracy około polepszenia sobie bytu zadowoleni i nie pozwólcie się w błąd wprowadzić i oszukać przez tych, którzy was chcą odwieść od Boga i Kościoła świętego, przez tych, którzy na niezadowolenie i złe nałogi ludzkie czyhają, aby ich dla swego stronnictwa wyzyskać—tacy ludzie nie przyniosą wam ani społeczeństwu zbawienia—obiecują złote góry, a mimo to, idąc za ich radami, uczujecie jeszcze większe troski życia.

Zbawiciel jest dla nas wzorem pracowitości, mówi bowiem: „Pracowałem w ubogiej pracowni w Nazarecie, byłem chętnym i pilnym, wstawałem rychło i kończyłem pracę o zachodzie słońca. Wykonywałem skromne prace zwyczajnego rękodzielnika chętnie i pilnie — jak gdybym nie miał ważniejszego zadania w życiu doczesnem". Staraj się naśladować to zamiłowanie pracy Zbawiciela. Praca ma bowiem wielkie znaczenie, przecież pilna praca strzeże waszą duszę od grzechu i skłania ją do cnoty. „Dusza pracowitego stanie się bogatą" [3]). Praca pilna zadowala nas, daje nam spokój i wytwarza warunki normalne w rodzinie, pomnaża dobrobyt całego kraju, podnosząc do rozkwitu przemysł, gospodarstwo, sztukę i naukę.

---

[2]) Tym. VI, 9. [3]) Przyp. XIII, 4.

Pracując wciąż za przykładem Jezusa z chęcią i przyjemnością, wiernie i sumiennie, Bogu na chwałę, sobie na pożytek — sposobicie zasługę na wieczność. Jezus ubogi wzywa was w końcu i żąda naśladowania Go—życie Jego to ustawiczna; ofiarna praca połączona z modlitwą, kazania i cuda poprzedza modlitwą do Ojca niebieskiego—w czasie pracy podnosi często serce i umysł ku Niemu i noc przepędza na modlitwie.

W dzień świąteczny spieszy do świątyni, aby jawnie cześć oddać Bogu i uwielbić Go szczerą modlitwą. Moi drodzy, przykład Zbawiciela ma nam być bodźcem, abyśmy się modlili zawsze do Boga i zachętą do wytrwania w wierności i gorliwości w wierze świętej. Nasza wiara jest światłem i podporą w zawieruchach życia, pociechą i siłą w utrapieniach — wskazówką i przewodnikiem do nieba i nadzieją w godzinie śmierci. Będzie nam dobrze, jeżeli wiernie i gorliwie trzymać się będziemy wiary świętej — biada nam, jeżeli się od niej oderwiemy. Zapanuje wówczas ciemność w sercu naszem, czyż nie staniemy się igraszką namiętności? Nie pozwólmy się oszukać i w błąd prowadzić. Trzymajmy się silnie zwyczaju codziennego pacierza — święćmy gorliwie niedziele i święta. Słuchajmy chętnie Słowa Bożego i uczęszczajmy często do Sakramentów śś. Zbawiciel gromi bogaczów: *Biada wam bogaczom, bo macie pociechę waszą. Szalony, tej nocy duszy twej upominają się u ciebie: a coś nagotował czyjeż będzie?* [4]).

Istotnie dobra nie są w stanie uszczęśliwić nas, śmierć wcześniej lub później zabierze nam wszystko, i położy nas do grobu. Gdyby bogactwa w rzeczy samej były prawdziwemi dobrami, przyszedłby Mistrz i Zbawiciel na świat w ich otoczeniu. Są wyższe dobra, które towarzyszą do wieczności, t. j. cnota, sprawiedliwość, czystość serca, panowanie nad sobą, wierność dla Jezusa i dla Kościola, który założył. Potrzeba przedewszystkiem starać się o te dobra. Można posiadać bogactwa, lecz trzeba ich używać w miarę; można mienie powiększać sposobem dozwolonym, nie zapominając przy dobrach doczesnych, o Panu Bogu i o duszy nieśmiertelnej; starać się należy prze-

---

[4]) Łuk. VI, 24. XII, 20.

dewszystkiem o wyższe dobra— o cnotę i doskonałość. *Bo cóż pomoże człowiekowi, choćby wszystek świat pozyskał, a szkodę podjąłby na duszy swojej?* [5]).

Jak wielki zysk i błogosławieństwo mieliby bogaci i całe społeczeństwo, gdyby słuchali upomnienia Zbawiciela. Historya i doświadczenie wskazują wyraźnie, iż ile razy religia i cnota były uważane za rzeczy obojętne, następowały zapomnienie o Bogu i rozluźnienie obyczajów. Niech więc bogaci szanują zasady chrześcijańskie, cnoty i zwyczaje. Ubogi Zbawiciel poucza bogatych, aby nie gardzili nigdy biednym lub potrzebującym, chociażby nosił szatę ubogą i żył w nędzy — najbiedniejszy nosi w duszy szlachectwo—jest bowiem dzieckiem Bożem, któremu wolno się modlić do Króla królów: „Ojcze nasz, któryś jest w Niebiesiech"—i najbiedniejszy syn przeznaczony do towarzystwa Aniołów i świętych — może kiedyś w niebie zażyje większej chwały, niż niejeden bogacz honorów i godności. Wśród dusz ubogich napotyka się często dusze wzniosłe i złote. Ów człowiek n. p. z zapylonem obliczem, z ręką od pracy stwardniałą, kryje pod skromną szatą często serce prawe i szlachetne, które odwraca się od złego — owa kobieta ubrana ubogo, pracująca od świtu do późnej nocy, jest kobietą uczciwą, pełną poświęcenia dla męża i dzieci. Nie wolno pogardzać ludźmi niższego stanu, pogardzilibyśmy wówczas Jezusem, który przyszedł ubogi na świat—i umarł ubogi na krzyżu.

Każdy uczynek miłosierny, który się biednemu okaże, każdą jałmużnę uważa Chrystus P. jako sobie udzieloną. *Zaprawdę powiadam wam: pókiście uczynili jednemu z tych braciej mojej najmniejszych, mnieście uczynili* [6]). Co za wzniosłe słowa zachęty do niesienia pomocy biednym. Któż z was Jezusowi w żłobku nie byłby chętnie wyświadczył jakiej przysługi? Dajcie więc biednej dziecinie sukienkę lub pożywienie — udzielcie potrzebującym darów miłosierdzia. Boska Dziecina przyjmie jako dary miłości i hojnie was za to wynagrodzi, to są najważniejsze i najgłębsze nauki, które Chrystus ubogi daje wszystkim warstwom ludzi·

---

[5]) Mar. VIII, 36. [6]) Mat. XXV, 40.

Gdyby z obydwóch stron pilnowano nauk Chrystusowych, inne byłyby zapatrywania naszego społeczeństwa — nie byłoby tak wielkiej nienawiści stanów, a sprawa socyalna nie stałaby się tak groźną w przyszłości. Bądźmy przekonani, że nauka i przykład Zbawiciela przyniosą nam błogosławieństwo, naśladowanie Go i wierność dla Niego będą nam zbawieniem. Im szczerzej Mu służymy, im gorliwiej Go naśladujemy—tem obfitsze łaski sobie zjednamy. Amen.

III.

Jezus ukochał czystość serca.

Błogosławieni czystego serca, albowiem Oni Boga oglądają.

Mateusz V, 8.

Henryk Bourbon otrzymał będąc młodzieńcem kosztowny podarek, wspaniały haft, który przedstawiał na podkładzie złotym trzy lilie, herb Bourbonów, z napisem: „Strzeż lilii.“ Zapytany, czy rozumie znaczenie napisu, odrzekł: „myślę, że rozumiem, mają mi przypominać: Strzeż praw Bourbonów“, a jakie dalsze ich znaczenie? Mają mnie upominać: „Zachowaj czystość duszy i ciała“ i dodał: „to sobie też postanowiłem“. I ja, moi drodzy w Chrystusie, chciałbym was upomnieć do zachowania czystości duszy i ciała. Rozważymy: jak Pan Jezus umiłował cnotę czystości, wzniosłe zalety tej cnoty, wreszcie, jakie są środki, aby tę cnotę zachować. Niech Zbawiciel sam wzbudzi w naszych sercach mocne postanowienie do zachowania cnoty czystości.

I.

Pan Jezus umiłował cnotę czystości. Zbawiciel, przyjmując naturę ludzką, chciał mieć za matkę czystą niepokalaną dziewicę, która dopiero na tę wielką godność przyzwoliła, gdy

Ją Anioł Gabryel zapewnił: *Duch święty zstąpi na Cię, a moc Najwyższego zaćmi Tobie* [1]).

Matka Boża nie miała być bogatą w dobra doczesne, lecz miała po wszystkie czasy świecić wzniosłym wzorem niepokalanej czystości serca. Czystość serca miała być koroną wieczną. Przedziwny był obraz Rodziny św. w Nazaret. Nie było nigdy domu, ani świątyni, w których panowałaby taka świętość i czystość serca; każde słowo pochodzące z ust tych trzech osób, które tu mieszkały, każde spojrzenie, każde uderzenie ich serc było czystem i świętem.

Oko Boże i Aniołów spoczywało z zachwytem na świętej Rodzinie, w domu tym zamieszkał Jezus aż do 30 roku życia. Trudno Mu się rozstać z domem, występuje bowiem na widownię życia publicznego, wchodzi do świata zbrukanego, gdzie nieczyste żądze bywają ubóstwiane, a rozmowy plugawe niby strzały zatrute, odbijają się o uszy i serca ludzkie. W działaniu publicznem okazuje Zbawiciel zamiłowanie czystości. Nieskończenie czysty, ukazuje się z dziewicą matką na godach małżeńskich w Kanie, czyni tam pierwszy cud; chciał przed światem okazać swą wolę, że małżeństwa mają być zawierane w czystości serca. W samym początku swego nauczania wygłosił pochwałę na cześć czystości, wobec licznych słuchaczy: *Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają* [2]). Z miłości na upokorzenie siebie dozwolił, iż wielokrotnie Go wyśmiewano i niesprawiedliwie obmawiano, dozwolił nazwać się uwodzicielem ludu, pogardzającym nawet władzą cesarską, przyjacielem grzechu, lecz nie dozwolił nigdy zarzutów czynić przeciw swej dziewiczej czystości. Czy mamy wspomnieć, iż w przededniu swej Męki wyróżnił pomiędzy uczniami Jana św., dziewiczego ucznia, dozwalając mu spoczywać na swem Boskiem Sercu. Czyż w Wielki Piątek nie powierzył Janowi świętemu, co posiadał najdroższego na świecie, Matkę Najśw., czy mu nie powiedział: *Synu, oto Matka Twoja* [3]). Nie oddał Piotrowi, głowie Apostołów, ani rodzinie pobożnej w Betanii, któraby starannie zajęła się Jego Matką, lecz Janowi św., który odznaczał się

---

[1]) Łuk. 1, 35. [2]) Mat. V. 8. [3]) Jan XX, 27.

dziewiczą czystością. Sam przekazał na wieczne czasy potrójny urząd swój dziewiczemu Kapłaństwu. Czyste ręce mają składać Ofiarę Jego na Ołtarzach, czyste usta głosić Jego naukę, ludzie czystego serca mają lud Jego prowadzić w Kościele świętym ku zbawieniu. Jeżeli o tem pomyślimy, musimy przyznać, że Serce Boskiego Zbawiciela cnotę czystości szczególnie ukochało, że ona musi być godną miłości, musi wielkie posiadać zalety. Zastanówmy się nad niezmierną wartością i obfitem błogosławieństwem czystości.

II.

Zalety czystości. Czystość jest wspaniałą cnotą gdyż jest wielkiem błogosławieństwem dla chrześcijanina. Ona zyskuje dla niego w wysokim stopniu miłość i upodobanie Boga. Bóg jest nieskończenie czystym, jako nieskończenie czysty, ukochał czyste, niezepsute serca, dusze czyste; upatrując w nich swoje podobieństwo, podoba Mu się piękność duszy niewinnej, i mówi przez mędrca Starego Zakonu: *O jako piękny jest rodzaj z jasnością? nieśmiertelna jest bowiem pamiątka jego: gdyż i u Boga znajoma jest i u ludzi* [4]).

Tak więc kocha czystą, niewinną duszę, że chce w niej mieszkać jak w świątyni i udzielić jej łask. Czystość nadaje duszy skłonność do wszystkiego dobrego i szlachetnego, przygotowuje w sercu człowieka grunt, na którym rośnie każda cnota. Kto jest niewinnym i czystym, jest pobożnym i łagodnym, uczciwym, prawdę lubiącym, wiernym i sumiennym w swem powołaniu. Dlaczego? Cnota jest porządkiem i harmonią, siłą i mocą. Czy nie widzimy, przy cnocie czystości, porządku i siły? Człowieka czystego słucha podwładny, a Pan rozkazuje, gdyż nizkie instynkta i skłonności ustępują żądaniom zdrowego rozsądku i wiary. Potrzeba siły mocnej, aby człowiek pozostał niewinnym, potrzeba walczyć silnie, przeciw pragnieniom zmysłowej natury; walczący mężnie—jest człowiekiem silnym; dusza czysta jest silną, bo panuje w niej ład i zgoda;

---

[4]) Mądr. IV, 1.

dlatego cnota dla niej jest łatwą i słodką, w sumiennem wypełnianiu obowiązków, w wiernem służeniu Bogu znajduje radość i szczęście. Codzienne doświadczenie poucza nas: któż się modli chętnie i najlepiej? Dusze czyste; dzieci niewinne są rodzicom najwięcej oddane, tak synowie jak i córki. Jacy rodzice spełniają sumiennie obowiązki względem dzieci i rodziny? Ci, którzy dochowują wiary małżeńskiej. Z utratą czystości i inne cnoty tracimy.

Jakież niebezpieczeństwo leży w grzechu przeciw czystości dla naszej wiary, dla prawdy, prawości i miłości dzieci ku rodzicom! Cnota czystości nadaje duszy, ponad wszystkie cnoty, szczęście i pokój sumienia; podziwialiście pewnie już nieraz dziecko niewinne, jakie szczęście tryska mu z ócz, jaki uśmiech wesoły i szczebiotanie serdeczne! Widocznem jest, że błogosławieństwo Boże na niem spoczywa, może się weselić, bo Bóg mieszka w jego niewinnem, czystem sercu, a Bóg jest źródłem nieustannem prawdziwej radości i wiecznego szczęścia; dorosły, który zachowuje czystość, posiada coś szczęścia swego dziecięctwa, do niego odnoszą się słowa Aniołów, śpiewane na polach Betleemu: „Pokój na ziemi ludziom dobrej woli"!... Wola niewinnego, zjednoczona z wolą świętą Boga, współdziała z łaską i słucha głosu prawego sumienia. Zapłatą jego spokój obiecany, harmonia i wesele serca. Któż spokojniejszy, szczęśliwszy nad duszę, której czystość nieskalana pyłem grzechu? Jakiż niepokój, odrazę czuje dusza, jeżeli traci niewinność, jakież namiętności ją dręczą, czyż niepodobna do morza wzburzonego, gdzie bałwany wzbijają się gwałtownie. Niema wątpliwości, iż cnota czystości jest błogosławieństwem jak dla pojedyńczych osób tak i dla całej rodziny, aby to poznać, weźmy przykład z życia codziennego. Przystępuje młodzieniec do ołtarza, zachował, mimo burz życia, czyste, szlachetne serce, obok niego klęczy dziewica, rozkwitła jak kwiat, pod okiem rodziców, na niej spoczywa łaska Boża. Podają sobie ręce do związku dozgonnego. Kościół błogosławi im, a w czasie tym niebo zlewa obfite łaski Boże na nowożeńców. Umocnieni siłą nieba, zakładają ognisko domowe; jak w młodości mieli Boga przed oczyma i żyli niewinnie, usuwają i teraz z życia małżeńskiego wszystko, co sprzeciwia się woli Bożej. Nawet myśl każda,

któraby zwróciła uwagę serca w sposób niedozwolony na inną osobę, bywa silnie usuwaną, dochowują wiary, którą zaprzysięgli przy ołtarzu. Żyjąc szczęśliwie, nie pożądają odpoczynku i przyjemności w towarzystwie obcem ich duchowi, domowe ognisko jest dla nich najdroższym i najmilszym pobytem. Po latach kilkunastu cieszą się gronem zdrowej dziatwy, patrzmy na dzieci, jak z ich spojrzeń spływa blask niewinności, na czole spoczywa obraz czystości i spostrzeżemy, że dobrzy, szlachetni rodzice nie napróżno czuwali nad niemi, dając im dobry przykład. W taki sposób wychowane dzieci są rodzicom wiernie oddane, są radością i dumą rodziców. Czy ta rodzina nie jest szczęśliwą, mając prawdziwy raj na ziemi. Co uszczęśliwia tę rodzinę? Niewinność oblubieńców, czystość według stanu małżonków, czystość dobrze wychowanych dzieci. Czystość tworzy w rodzinie niebo. Czy mamy wam wskazać na smutną stronę odwrotną? mamy skreślić spustoszenie, które wyrządza nieczystość żądz w rodzinie? jak ona przeistacza to niebo na piekło, jak wyradza zazdrość straszną, jak serca napełnia bólem niewymownym, jak dzieci spycha na drogę występku? Odwróćmy wzrok nasz od tego smutnego obrazu, aby dalej rozważać zalety czystościo byczajów.

Cnota czystości jest po trzecie błogosławieństwem Kościoła św. Z podziwem wyraża się św. Cypryan o niej. „Czystość jest najpiękniejszym kwiatem w ogrodzie Kościoła św., przez nią rozkwita urodzajność Kościoła, im więcej się rozmnaża liczba dusz czystych, tem większa radość Kościoła świętego". Kościół doznaje wielkiej pociechy, gdy ludy chrześcijańskie szanują i zachowują czystość obyczajów. Czyste dusze słuchają z uwagą i skupieniem nauk i kazań Kościoła św., czystość bowiem łączy nas z Bogiem. *„Kto z Boga jest, słów bożych słucha."* Chrześcijanie, którzy szanują czystość, poddają się chętnie rozkazom i przykazaniom Kościoła, są bowiem silni, aby nosić to lekkie i słodkie jarzmo, są zdolni ponieść ofiarę dla duszy. Chrześcijanie, którzy kochają czystość, kochają też Sakramenta św., szczególniej Najśw. Sakrament, wiedzą bowiem, iż to jest źródło ich czystości i mocy. Tak więc ma Kościół św. w wiernych chrześcijanach swe najwierniejsze dzieci, które

zachowują czystość według stanu, kochają się i żyją według niej.

Kapłani, którzy z sumiennością dziewiczą czystość zachowują, zakonnicy, którzy żyją surowo według ślubów złożonych, dziewice i młodzieńcy, którzy wstępują w stanie niewinności do małżeństwa, małżonkowie, którzy żyją według zasad stanu swego— czy ci wszyscy nie tworzą najpiękniejszego wieńca, który ozdabia Kościół św.?

Wreszcie czystość nadaje Kościołowi siłę i moc. Jeżeli dzieci Kościoła św. są niewinne, wówczas Kościół św. jest niepokonanym i odnoszą się do niego słowa Pieśni nad pieśniami: *Pięknaś jest, przyjaciółko moja, wdzięczna i ozdobna jako Jeruzalem: ogromna jako wojska uszykowane porządnie* [5]). Chociaż Kościół krwawo prześladowany, nie potrzebuje się wówczas obawiać— cnota niewinnych dzieci i modlitwa dusz czystych, ofiary, które za Kościół św. składają czyste dusze dziewicze młodzieńców, małżonków, tworzą potęgę, której nic nie złamie. Tak jak czystość jest zaszczytem, pięknością i mocą Kościoła, tak nieczystość wyrządza mu niezliczone szkody Prawie cała złość nienawiści mieszka w nieczystych duszach, które nie mogą przebaczyć Kościołowi, że jeszcze dotąd odważa się do świata przemawiać słowami Jezusa: „*Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają*“.

Do łez, które Kościół wylewał, przyczyniała się najczęściej nieczystość jego dzieci, prawie wszystkie bolesne rany, które w biegu wieków mu zadano, pochodziły z rąk nieczystych. Nieczystość sprawiała mu więcej trudności i więcej tamowała jego błogosławioną działalność, niż okrucieństwa Neronów i innych prześladowców Kościoła. Jak dla Kościoła ta nieczysta namiętność, tak dla państwa i społeczeństwa jest zgubną. Namiętność ta dotyka ręką zbrodniczą młodzieży, czyniąc ją lubieżną i występną, i pociąga według świadectw historyi za sobą kłamstwo, obłudę, miękkość, chęć do zabaw, nieuczci-

---

[5]) VI, 3.

wość, okrucieństwo, a jej trucizna wsiąka we wszystkie stosunki życia—ona wydaje stęchliznę grobową, niszczy z biegiem czasu narody, doprowadzając je do upadku. Stary naród rzymski doświadczył tego na sobie. Naród ów, znany kiedyś ze swej siły, zdobył bowiem pół świata, upadł w końcu z powodu lekkich obyczajów, rozpusty młodzieży, niewierności małżeńskiej, tak iż wędrówki ludów wystarczyły, aby silne państwo rozbić. Rozważywszy to wszystko, usiłujmy przeciwdziałać wszystkimi środkami przeciw tej niecnocie. Kilka środków omówimy obecnie.

III.

Środki, aby pielęgnować czystość obyczajową. Jeżeli nieczystość ma być całkowicie usuniętą, a cnota czystości według stanu powszechnie szanowaną i praktykowaną, jest koniecznem, aby społeczeństwo zbliżyło się więcej do Chrystusa i Jego świętej nauki. Historya i doświadczenie pouczają, że naród, który się oddala od chrześcijaństwa, coraz więcej popada w nałogi nieczystości. Religia Chrystusowa naucza nas uszanować i ukochać czystość i daje nam siłę do życia według niej, daje nam siłę do walki z pokusami i niebezpieczeństwami, na które ta cnota jest wystawioną—podnosi człowieka, jeżeli był słabym lub upadł. W czasach dzisiejszych, gdzie coraz większe podnoszą się skargi na zanik obyczajów, powinniśmy przyjść do tego przekonania, aby cnotę czystości wysoko cenić i żyć podług jej zasad; niech miłość i wierność dla Kościoła ożyją w sercach naszych.

Powinniśmy słuchać pilniej Słowa Bożego, przyjmować częściej Komunię świętą. Czyli jedyny ratunek w ściślejszem złączeniu się z duchem Kościoła św. Jeżeli cnota czystości według stanu ma być ogólnie szanowaną i wypełnianą, musi przedewszystkiem życie rodzinne być czystem i chrześcijańskiem. Jeżeli w rodzinie panuje czysty duch karności, to oddziałuje zbawiennie na dom cały, szczególniej na dzieci, dziecko wyrasta w tem otoczeniu jak lilia, czyste. Jeżeli przeciwnie krzewi się w rodzinie duch nieczysty, zepsuty, to prawdziwy piekielny nastrój zapanuje w domu i działa ujemnie na dzieci, które stają się później

niewolnikami nieczystości. Rodzice, starajcie się, aby w rodzinach waszych panował zawsze duch czysty, uważajcie, aby dzieci wasze nie widziały i nie słyszały nigdy rzeczy, które obrażają świętą wstydliwość, chrońcie dzieci wasze przed niebezpieczeństwem złego towarzystwa, czytaniem złych książek; wpływajcie, aby często przyjmowały Sakramenta święte i kochały Matkę Najświętszą.

Jeżeli cnota czystości według stanu ma być szanowaną ogólnie, muszą być kobiety poważane i szanowane. Gdy w społeczeństwie chrześcijańskiem nie szanuje się kobiet i dziewic, nie może być mowy o dobrych obyczajach. Niezrównany jest dobry wpływ, który wywierają zacne kobiety i panny na społeczeństwo, można śmiało twierdzić, że pod tym względem zdziałają więcej, niż mężczyzni. Jeżeli więc kobiety i dziewice chcą być szanowane, powinny dbać o swoją cześć i wpływać zbawiennie tym sposobem na dobre obyczaje. Jeżeli ktoś pozwoli sobie na słowa plugawe w waszej obecności, okażcie się stanowczemi w zgromieniu niewłaściwości, lub gdy ktoś ośmieli się na poufałość wobec was, zachowajcie się godnie, uważajcie też, aby ubiór odpowiadał waszemu zachowaniu. *Niewiasty w ubiorze ochędożnym ze wstydem i miernością ubierając się*, mówi pismo św. [7]), utrzymają dobre obyczaje w społeczeństwie i łaskę Bożą. Jeżeli cnota czystości według stanu ma być powszechną, każdy z nas powinien sobie zapamiętać te trzy słowa: „*walcz*, *unikaj i módl się*.“ Walczyć powinniśmy przeciw każdej nieczystej pokusie i skłonności, która powstaje w sercu, musimy się przyzwyczaić zniszczyć ją w samem powstaniu i zapanować nad nią. Unikajmy każdej niebezpiecznej okazyi do grzechu, szczególniej czytania złych książek, obcowania z lekkomyślnymi, poufałych stosunków z osobami innej płci, szczególniej znajomości przedwczesnych, bez widoków na przyszłość, przed zamążpójściem. Mamy w końcu modlić się w czasie pokusy. *Czuwajcie, a módlcie się*, *abyście nie weszli w pokusę* [8]). Oddawajmy się bezustannie pod opiekę Matki Najświętszej, połączmy

---

[7]) I. Tymoteusz, II, 9. [8]) Mat. XXVI. 41.

z codzienną modlitwą częste przyjmowanie Sakramentów świętych, a nie będzie nam trudnem uniknąć wszelkich pokus i niebezpieczeństw przeciw czystości stanu. Walcz, unikaj i módl się. To trzykrotne upomnienie zachowajcie wiernie, bo Chrystus zapewnia: „Błogosławieni czystego serca, albowiem oni Boga oglądają.“ Amen.

IV.

Jezus posłuszny.

I zstąpił z nimi i przyszedł,
do Nazaret, a był im poddany.
Łuk. II, 51.

Myśli Boże różnią się od myśli ludzkich, spostrzegamy to w życiu Chrystusa. Zbawiciel przyszedł, aby świat zbawić i założyć królestwo Boże. Według ludzkich sądów mógł osięgnąć cel swój wcześniej i wystąpić rychlej na widownię świata, mógł był w sławnych miastach jak w Atenach, Rzymie i Jerozolimie głosić swą naukę, przedniejsze warstwy towarzyskie nią pociągnąć i blaskiem cudów cały świat napełnić. Tej drogi nie obiera Zbawiciel, pozostaje lata całe w ukryciu w Nazarecie, poświęca tylko trzy lata działaniu publicznemu. Ciche, ukryte życie Jezusa jest źródłem najobfitszych błogosławieństw dla wiernych, z niego rozlały się liczne łaski na świat cały; święci zawdzięczają mu bogactwo życia wewnętrznego, dla nas pozostaje ono szkołą cnót najpiękniejszych. Do tej szkoły wstąpimy dziś, aby się nauczyć od Zbawiciela cnoty, która niestety zanika u nas coraz więcej—zanik ten przynosi wielką szkodę warunkom społecznym. Mówię o posłuszeństwie. Rozważmy po pierwsze posłuszeństwo, które Zbawiciel w Nazarecie spełniał, potem odpowiemy na drugie pytanie. Dlaczego mamy być posłusznymi? Dlaczego obecnie władza bywa wzgardzoną? Oby nam Zbawiciel dziś błogosławił, iżbyśmy cnotę posłuszeństwa naśladować mogli.

I. *Posłuszeństwo Jezusa w Nazarecie.* Zastanówmy się, moi drodzy, nad posłuszeństwem, w którem Jezus w Nazarecie się ćwiczył. Któż jest posłusznym? Jezus, druga osoba Boska, odwieczny i co do istoty równy Syn Ojca niebieskiego. Syn Boży przyjął naturę ludzką, ale mimo to nie utracił Boskiej mocy ani natury, jest równie nieskończenie mądrym, wiecznym i potężnym, jak Ojciec niebieski. W czasie stworzenia wszech rzeczy i za wolą Jego powstały niezliczone niebieskie istoty piękne, blaskiem odziane duchy, zawsze gotowe wypełniać Jego wolę. Z Jego rozkazu powstała ziemia, gwiazdy i słońce, które za Jego wolą tysiące lat nam przyświecają. On Pan nieba i ziemi jest w Nazarecie pokornym i posłusznym. Komuż jest posłusznym? Może walecznemu królowi, który podbił orężem wielkie państwa, i jako książę pokoju nad nimi panuje? Może nauczycielowi, który stał się sławnym nauką i władzą? O nie, On jest posłusznym ubogim osobom — Najśw. Pannie, Matce Swej, którą zaledwie znają w Nazarecie i Józefowi, swemu Ojcu przybranemu, biednemu cieśli — wprawdzie są to osoby najświętsze, które kiedyś na świecie żyły—lecz byli to zawsze ludzie pokorni, którzy wszystko, co posiadali, Jemu zawdzięczali. *W czem był posłusznym?* Co spełnia za ich rozkazem i wolą? Czy stworzył świat nowy lub uciszył burzę kilku słowami? Czy umarłym życie powrócił? Nie, o tem nie powiadają dzieje, pracował codziennie w biednym warsztacie, lub spełniał zwyczajne prace domowe. Najśw. Matce przynosi wodę ze studni, Józefowi św. pomaga w pracy ciesielskiej. Z jakiem usposobieniem serca wypełniał Zbawiciel ich rozkazy? Z gotowością i chęcią, nigdy dziecko chętniej nie było posłusznem—nigdy nie przeczył, żadne niezadowolenie nie ukazało się na Jego twarzy, nie ociągał się nigdy przy pracy—zawsze chętnie wykonywał każde polecenie najmniejsze, jakby chodziło o najważniejsze dzieło na świecie. *Jak długo był posłusznym?* Może tylko do 12 roku, już w świątyni Jerozolimskiej okazywał się blask Jego Bóstwa, pod ukrytem uniżeniem. Nie. Właśnie w tym czasie mówi Pismo św. znamienne słowa: *i przyszedł do Nazaret i był im poddany.* Czy był uległym tylko do 20 roku? Bywają niestety synowie i córki, którzy w tym wieku uwalniają się z posłuszeń-

stwa ku rodzicom. Był posłusznym, dopóki żył w Nazarecie aż do lat 30, do dnia w którym zaczął nauczać publicznie — do czasu, w którym zdaje się zazwyczaj ludziom, że osiągnęli pełną wolność! *Co za podziwienia godne posłuszeństwo?*

Z jaką rozkoszą patrzeli Aniołowie na skromny domek w Nazarecie, gdzie ich Pan sumiennie wypełniał życzenia Matki i sprawiedliwego Opiekuna — bo taka była wola Ojca niebieskiego. Co za wzniosły wzór cnoty dał nam Pan Jezus tem posłuszeństwem!

Powody, dla których musimy być posłusznymi. Musimy być posłusznymi, bo tego Bóg od nas żąda. Pismo św. często o tem mówi—chce Bóg, abyśmy wszyscy byli posłusznymi i wykonywali Jego przykazania — uczy Zbawiciel: *Nie każdy, który mówi: Panie, Panie, wnijdzie do królestwa niebieskiego: ale który czyni wolę Ojca mego, który jest w niebiesiech, ten wnijdzie do królestwa niebieskiego* [1]). Chce Bóg, aby wszyscy, biedni lub bogaci, uczeni lub prostaczkowie, byli poddani Jego Kościołowi św., bo mówi Zbawiciel: *Kto nie słucha Kościoła, niechaj będzie jako poganin i celnik* [2]). Bóg wymaga, aby dzieci i w rzeczach domowych były rodzicom uległe, bo upomina: *Zachowaj synu przykazania ojca twego, a nie opuszczaj zakonu matki twej* [3]).

To są złote słowa dla was synowie i córki, weźcie je do serca. Bóg żąda, aby słudzy słuchali państwa we wszystkiem, co godziwe i dozwolone, bo przemawia przez Apostoła narodów: *Słudzy, bądźcie posłuszni we wszystkiem panom wedle ciała, nie służąc na oko, jakoby ludziom się podobając, ale w szczerości serca, Boga się bojąc* [4]).

Musimy być posłuszni, bo wymaga tego zbawienie każdego człowieka. Posłuszeństwo wpływa na dobre wychowanie. Co znaczą najlepsze nauki i upomnienia, co najroztropniejsze rozkazy, gdy dziecko jest na nie obojętne, robi to tylko, co mu się podoba? Czy praca nie jest wówczas daremną? Z tego też powodu rodzice, którzy nie nauczą dzieci posłuszeństwa, nie są wy-

---

[1]) Mat VII, 21. [2]) Mat. XVIII, 17.
[3]) Przyp. VI, 20. [4]) Kolos. III, 22.

chowawcami, mimo wszelkich dobrych przymiotów swoich. Bez posłuszeństwa niema nigdy dobrego wychowania, bez posłuszeństwa nie wie młody człowiek, czego wymaga przyzwoite życie obywatelskie. Jeżeli uczeń ma się czego nauczyć, musi się poddać woli nauczyciela, jeżeli z uporu nie wymawia wyrazów i nie czyta podług jego wskazówek, czegoż może się nauczyć? Przejdźmy do warsztatu—jak może uczeń zostać kiedy majstrem, gdy robi wszystko przeciwnie, co czeladnik mu każe, czy nie zostanie na zawsze lichym rzemieślnikiem? Jeżeli człowiek od młodych lat nie przyswoi sobie ducha posłuszeństwa—zostanie całe życie nieszczęśliwym, napotykać będzie w życiu same trudności. Bóg, Kościół, państwo, przełożeni, żądają w pewnych razach poddania się prawom, rozkazom i wskazówkom. Jak człowiek, który dzieckiem będąc, nie nauczył się posłuszeństwa, może obowiązki dobrze wypełniać?

W dolinie urodzajnej posadzone drzewko uszlachetnione urosło proste, brakuje mu tylko podpory. Wiatr porusza niem w tę i ową stronę. Pewnego dnia zrywa się burza, wicher miota drzewkiem, aż wreszcie złamane pada na ziemię, gdyby było do słupka przywiązane, byłoby ocalało. Ten przykład wskazuje nam, jak dzieje się z człowiekiem, który za młodu nie nauczył się posłuszeństwa. Kto posiada tę wielką cnotę, potrafi żyć wśród burz tego świata, bo Duch święty mówi: „Posłuszny będzie mógł ocenić zwycięstwo [5]). Nie zapominajcie o tem dzieci, zwłaszcza dorośli synowie i córki, bądźcie chętnie posłuszni rodzicom. Chętne posłuszeństwo uzbroi waszą wolę, siłę, będzie wam ratunkiem.

Po trzecie musimy być posłuszni, bo dobro społeczne tego żąda. Jeżeli jakie wielkie dzieło ma przyjść do skutku, muszą ludzie wspólnie działać, pojedyńczy człowiek nie wiele zrobi swą wolą i siłą. Z powodu tej wspólnej pracy, jest pewne podporządkowanie nieodzownem, jeden musi uledz woli drugiego, jeżeli to nie nastąpi, siły się rozstrzelą, powstaje nieład, walka i kłótnia. Tak samo dzieje się w społeczeństwie, żywotność jego polega na posłuszeństwie; pomyślcie o rodzinach,

---

[5]) Przyp. XXI, 28.

w których dzieci nie są posłuszne rodzicom i nie spełniają ich rozkazów; wyobraźcie sobie gminy, w których obywatele nie troszczą się o przepisy i zarządzenia dla ogólnego dobra; Państwa, w których poddani nie słuchają urzędników, księcia — cóż nastanie za życie? Wszędzie zrodzi się nieład i niepewność życia, kłótnie, krwawa rewolucya. Wiedzmy, iż posłuszeństwo jest cnotą społeczną, bez której społeczeństwo zdrowe istnieć nie może. Pożałowania godnem, jeżeli władza traci Boską powagę i nikt jej nie słucha. Skarżą się na to powszechnie. Jakie są przyczyny tego zjawiska?

III. *Czemu gardzą obecnie władzą?* Jako pierwszą przyczynę możemy oznaczyć, iż się Boga wyklucza ze społeczeństwa. Zdaje się ludziom, że mogą się bez Boga obejść, dlatego we wszystkich kierunkach na Boga nie zważają, nie lubią Go nawet wspominać. Lecz zdrowe społeczeństwo nie obejdzie się bez Boga. Bóg nas nie potrzebuje, ale my Boga. Skoro się Boga wyklucza, wszystko staje się niepewnem, i władza bywa wzgardzoną. Rzecz to zrozumiała: nie słucham Boga, pocóż mam słuchać króla, przełożonych? są ludźmi słabymi jak ja, pocóż mam im się poddawać? Jestem tem samem, co i oni, nie uznaję żadnego prawa nad sobą. Czy podobny sposób myślenia i działania nie podkopie z czasem wszelkiej władzy i nie otworzy wrót do nieładu i zaburzeń? Bez Boga nie ma władza fundamentów, bez Boga i bez względu na Niego jest posłuszeństwo niegodnem człowieka. Zróbmy więc w sercu naszem, w rodzinie i społeczeństwie miejsce dla Boga, a władza zostanie na nowo uznaną, będziemy jej posłusznymi dla Boga i naszego sumienia.

Jako drugi powód wzgardzenia władzą i zmniejszenia się dobrowolnego posłuszeństwa, uważać musimy, że władza od tych zwłaszcza bywa lekceważoną, którzy sami dla siebie żądają posłuszeństwa. Czyż może być w wojsku porządek i karność, jeżeli podoficerowie wyrażają się lekkomyślnie o rozkazach oficerów, a ci ostatni wyśmiewają się z rozkazów generałów? Przykład przełożonych zepsuje żołnierzy, i odbierze im szacunek przed władzą. Podobnie dzieje się w społeczeństwie.

Czyjaż władza jest wyższą, Boga nieskończonego i Kościoła św., czy władza rodzicielska, nauczycieli, państwa lub majstra, przełożonych i urzędników? Naturalnie, że władza Boga. Każda władza jedynie od Boga pochodzi i jest wypływem Jego władzy. Jeżeli rodzice, wychowawcy, państwo, majstrowie, urzędnicy jawnie przykazania Boże i Kościoła gwałcą i przy każdej sposobności czynią gorszące i obelżywe uwagi, czy można się dziwić, gdy dzieci, służba, poddani ze swej strony niechętnie są posłusznymi, lub że władza w społeczeństwie po trochu zanika? Dlatego jest rzeczą wielkiej wagi, żeby ci, którzy mają prawo rozkazywania, szanowali władzę Bożą, spełniali przykazania Boże i Kościelne; wówczas i poddani będą im wiernie i uczciwie służyć. Pewnej niedzieli chciał pójść chłopiec, który niedawno był u pierwszej Komunii świętej, do kościoła, spotkał po drodze swego ojca, który go zapytał: „Dokąd idziesz?“ „Na Mszę świętą“ odrzekł chłopiec. „Ach, co po Mszy św.?“ zawołał niechrześcijański ojciec: „Msza jest dla matki i siostry, ty pójdziesz ze mną do pracy“. Chłopiec śpuścił głowę; gdy ją podniósł, błyszczały mu łzy w oczach. Odrzekł ze spokojem: „Ojcze, czy święcenie niedzieli tylko dla matki i siostry nakazane?“ „Głupstwo“ była rubaszna odpowiedź ojca. Chłopiec pozwolił sobie na skromną odpowiedź: „wówczas i czwarte przykazanie jest głupstwem“. Odpowiedź podziałała jak błyskawica na ojca, a następnej niedzieli poszedł sam z synem do kościoła.

Trzecią przyczyną zmniejszenia się posłuszeństwa jest ślepa miłość, słabość i fałszywa pobłażliwość niektórych rodziców, którzy nie żądają od dzieci posłuszeństwa stałego i chętnego. Posłuszeństwo jest w wychowaniu pierwszym i najpotrzebniejszym warunkiem, jest fundamentem, na którym wszystko inne się buduje. Dlatego powiada Duch św. *Masz syny?— ćwicz je, a nachylaj ich z dzieciństwa ich* [6]).

Jak wiele rodziców dzisiaj nie postępuje za przestrogą Ducha św.! iluż rodziców nie łamie uporu i samowoli dzieci? Są dla nich pobłażliwymi i sami im ulegają, skutkiem tego dzieci nie nauczą się nigdy prawdziwego posłuszeństwa. Jeżeli

---

[6]) Ekkli. VII, 25.

władza ma być powszechnie szanowaną, muszą rodzice uważać, aby dzieci wcześnie nauczyły się posłuszeństwa. Nie tylko dzieci mają być posłusznemi, ale my wszyscy każdy według stanu i warunków. Odnówmy w sercu naszem miłość dla tej wielkiej cnoty—postanówmy być zawsze posłusznymi względem Boga, Kościoła św., bądźmy posłusznymi przełożonym, rodzicom. Niech nasze posłuszeństwo będzie chętne z miłości Bożej. A zakwitnie spokój w sercach naszych, w rodzinach chrześcijańskich i w ojczyźnie. A ten pokój będzie zapowiedzią i rękojmią wiecznego spokoju u tronu Bożego. Amen.



KAZANIA PASYJNE.

V.

Droga krzyżowa Jezusa. Spowiedź.

Wołałem k' Tobie zbaw mię,
abym strzegł mandatów twoich.
Ps. CXVIII, 146.

W rozważaniu dotychczasowem Męki Pańskiej nie spotkaliśmy żadnej duszy czułej, któraby miała litość nad Zbawicielem i Jego cierpieniami. Arcykapłani, doktorowie zakonu, służba urągali tylko Jezusowi, obchodząc się z Nim nie po ludzku. Heród wyśmiewał Go, lud wściekły żądał ukrzyżowania, Piłat kazał Go biczować i niesprawiedliwie do krzyża przybić, rzymscy żołnierze urągali Mu przy ukoronowaniu cierniem. Zbawiciel obarczony ciężkim krzyżem na drodze wiodącej na Kalwaryę, spotkał miłosierne niewiasty, które nad cierpiącym Panem łzy roniły. Jakież współczujące serca mogłyby nie mieć litości szczerej nad Zbawicielem?

W Jerozolimie dość często spotykano zbrodniarzy, których

prowadzono na miejsce stracenia, lecz nigdy nie przedstawił się oku ludzkiemu widok, tak serce rozdzierający jak u Jezusa, niewinnie skazanego. Między dwoma zbójcami dźwiga krzyż, jak gdyby był największym zbrodniarzem. Całe ciało to jedna rana krwawa, twarz krwią oblana, na głowie korona cierniowa. Pod ciężarem krzyża upada na ziemię, żołnierze podnoszą Go gwałtem. Nic dziwnego, że kilka niewiast, na widok sponiewieranego Zbawiciela łzami się zalewa. Jezus zwrócił się do nich i rzekł: *Córki Jerozolimskie, nie płaczcie nade mną: ale same nad sobą płaczcie i nad synami waszymi* [1]).

Podziwiajmy, drodzy moi, powtórnie nieograniczoną miłość Boskiego Zbawiciela. Ponieważ tkliwe niewiasty okazują Mu współczucie, nie myśli o swoich bólach, tylko o losie mieszkańców Jerozolimy i o wiecznej zatracie zaślepionych grzeszników. Już raz zalewał się łzami i wzdychał nad Jerozolimą: *Iż gdybyś i ty poznało, i w ten dzień twój, co ku pokojowi twemu: a teraz zakryto jest od oczu twoich* [2]).

Mieszkańcy Jerozolimy nie chcieli poznać, co im potrzebnem do zbawienia! Porzucili Odkupiciela, którego im Bóg przysłał, nie przyjęli Jego nauki, popełnili na Synu Bożym największą zbrodnię, skazując Go na śmierć krzyżową. Zatwardziałe Żydowstwo ściągnęło klątwę Bożą na siebie. Z tego powodu zwraca się Zbawiciel w drodze krzyżowej do płaczących niewiast: *Nie płaczcie nade mną, tylko płaczcie nad dziećmi waszemi.* I do nas stosują się słowa Pańskie: „Płaczcie nad sobą". Obraziliśmy ciężko Ojca niebieskiego, staliśmy się przez grzechy nędznymi, utraciliśmy przyjaźń Boga i łaskę Jego, zasłużyliśmy na karę sprawiedliwą. Nie zapominajmy, że i nasze grzechy są przyczyną Jego cierpień i śmierci. Idźmy za wezwaniem Jezusa, płaczmy nad sobą łzami prawdziwej pokuty za grzechy nasze, postanówmy zarazem wyznać nasze winy w Sakramencie Pokuty. Niech to będzie owocem obecnego rozważania, którego przedmiotem:

Niesienie krzyża przez P. Jezusa.

Wyznanie grzechów przy spowiedzi.

---

1) Łuk. XXIII, 28. 2) Łuk. XIX, 42.

Cierpiący i konający Zbawicielu, błogosław moim słowom!

I.

Arcykapłani i przełożeni Żydowscy przyjęli z radością wyrok śmierci na Jezusa. Wywiedziono Jezusa z sądu, włożono na ramiona krzyż ciężki i poprowadzono na Kalwaryę. Boski Zbawiciel biczowaniem i ogromnem upływem krwi był bardzo wycieńczony, ciężkiem więc było dla Niego niesienie krzyża, mimo to wziął go na ramiona bez szemrania. Miłość do krzyża, miłość do grzeszącej ludzkości, zachęcała Go do ofiary; krzyż był dla Niego upragnionem narzędziem odkupienia.

Jaką wdzięcznością powinniśmy się odpłacać Zbawicielowi, iż wziął nasze grzechy na siebie, zgładził nasze winy i pojednał z Bogiem Ojcem. Okazujmy Mu wdzięczność i pokutę za grzechy, aby stać się godnymi Jego miłości w znoszeniu cierpliwem naszych dolegliwości i krzyżów. *Który sam na ciele swem grzechy nasze nosił na drzewie: abyśmy umarłszy grzechom, żyli sprawiedliwości: którego sinością jesteście uleczeni* [3]).

Każdy z nas wie dobrze, czem są krzyże, i jak każdy je znosi. Życie doczesne na tej łez dolinie daje nam samo dość trudów i cierpienia. Powinniśmy je chętnie przyjmować dla miłości Bożej. Na coby nam się przydało sarkać przeciw dopuszczeniom i woli Bożej? Co pomoże przy ciężkiej pracy, w nędzy i zmartwieniu sarkać, kląć lub złorzeczyć Bogu? jak to wielu czyni. Szemranie przeciw woli Bożej nie usunie krzyżów, raczej ciężar ich pomnoży.

Gdy przy najlepszej woli cierpliwe znoszenie cierpień byłoby nam trudnem, wejrzyjmy na krzyż Zbawiciela, wspomnijmy, jak On krzyż ukochał.

Sam widok Boga cierpiącego już przypomina Jego cierpienia i bóle, a jest dla nas pociechą i otuchą. Jeżeli pokorną prośbę zaniesiemy do Boga o cierpliwość, bądźmy przekonani, że Bóg nas wysłucha i użyczy łaski, abyśmy nie upadli na duchu. Znośmy nasze krzyże codzienne chętnie, jako pokutę za

[3]) II. Piotr. II, 24.

grzechy, jako próbę i doświadczenie, pamiętając, że i nasze cierpienia kiedyś się skończą, a potem będziemy ze Zbawicielem w niebie królowali, jeżeli w cierpieniu się z Nim połączymy.

Nie współczucie dla Jezusa było powodem, że krzyż Jego polecono nieść Szymonowi, tylko raczej obawa, iż po drodze mógłby życie zakończyć i nie mogliby się nasycić widokiem ukrzyżowania.

Jaka kara dosięgnie zaślepionych Żydów, wypowiedział Zbawiciel już na drodze krzyżowej, gdy mówił do niewiast, aby nie płakały nad Nim, ale nad sobą i dziećmi swemi. Przepowiedział dni spustoszenia, które nadejdą na mieszkańców Jerozolimy: *Tedy poczną mówić górom: padnijcie na nas, a pagórkom: przykryjcie nas* [4]).

Chciał Zbawiciel zwrócić uwagę na surową sprawiedliwość Bożą i przedstawić, jak Ojciec niebieski ukarze grzeszników nie czyniących pokuty, jeżeli On jako Syn Boży tak niewymownie cierpi za grzechy nas wszystkich. *Wszyscy my jako owce pobłądziliśmy, każdy na swą drogę ustąpił: a Pan włożył nań nieprawość wszystkich nas*, mówi prorok Izaiasz [5]).

Abyśmy osiągnęli dla zasług Chrystusa odpuszczenie grzechów, żąda Bóg od nas pokuty, a do niej należy jako niezbędny warunek—Sakrament Pokuty—wyznanie grzechów—czyli Spowiedź.

II.

Spowiedź jest to wyznanie grzechów przed kapłanem, dla otrzymania sakramentalnego rozgrzeszenia. Chrystus udzielił Apostołom i ich następcom, biskupom i kapłanom, moc odpuszczenia i zatrzymania grzechów wiernym: *Weźmijcie Ducha świętego. Których odpuścicie grzechy są im odpuszczone, a których zatrzymacie są zatrzymane* [6]). Z tych słów przekonujemy się wyraźnie, że kapłanom wolno rozsądzać, komu mają grzechy odpuścić lub zatrzymać. Bóg przebacza tylko temu, kto prawdziwie pokutuje, kapłan tylko temu daje rozgrzeszenie, o którym jest przekonany, że za grzechy prawdziwie żałuje i gotów szcze-

[4]) Luk. XXIII, 30, 31. [5]) Iz. LIII, 6. [6]) Jan. XX, 22. 23.

rze się poprawić. Żąda też Zbawiciel wyraźnie wyznania grzechów, jako warunku odpuszczenia win. *Jeślibyśmy się spowiadali grzechów naszych, wierny jest i sprawiedliwy, aby nam odpuścił grzechy nasze i oczyścił nas od wszelakiej nieprawości*[7]).
O pierwszych chrześcijanach piszą nam Dzieje Apostolskie: *Wiele wierzących przychodziło, spowiadając się i opowiadając uczynki swoje*[8]).

Kościół żądał po wszystkie czasy wyznania grzechów od pokutujących. Tak więc Spowiedź jest istotnym warunkiem Sakramentu Pokuty. Bez wyznania grzechów niema odpuszczenia, można dostąpić odpuszczenia wówczas tylko, jeżeli się ktoś znajduje w takich warunkach, że dlań jest niemożliwą spowiedź. Kto może się spowiadać, musi wyznać grzechy. Bóg żąda tego i przepisuje to wyznanie przez Kościół święty. Jaką być powinna spowiedź. Spowiedź musi być zupełną, szczerą. Już z nauki o rachunku sumienia poznaliśmy, że musimy przypomnieć sobie wszystkie grzechy popełnione, że przy grzechach ciężkich i liczba musi być oznaczoną, nadto okoliczności obciążające, zbadane, tak szczerze jak pokutujący przed Bogiem i w sumieniu grzechy poznał, musi je wyznać przy Spowiedzi. Nie wolno ciężkiego grzechu zataić i przemilczeć. Niektórzy spowiadając się, oskarżają się ogólnie, że grzeszyli, lub dodają, że przeciw temu, lub owemu przykazaniu zgrzeszyli, a z umysłu tają grzechy, których się wstydzą wyznać. Takie wyznanie grzechów jest niewystarczającem. Św. Bernard powiada: „Wszystko, co sumienie obciąża, wyznaj z pokorą, szczerze i wiernie". Potrzebna tu jest pokora. Lecz czy nie jesteśmy obowiązani, upokorzyć się przy Spowiedzi przed Bogiem, jeżeli przestąpiliśmy Jego przykazania. Szczere wyznanie wymaga przezwyciężania siebie. W Sakr. Pokuty odpuszcza P. Bóg grzechy najcięższe, gładzi karę wieczną w piekle, nadaje nam prawo do nieba i udziela łaski do pobożnego życia. Rozważ, jak smutnym stan grzesznika, którego dusza, obarczona ciężkimi grzechami, żyje bez łaski Bożej. Każda chwila grozi utratą nieba na wieki. Chrys-

---

[7]) Jan I, 1. 9.
[8]) Dz. Ap. XIX, 19.

tus bowiem mówi: *Gotowi bądźcie: bo godziny której się nie domniemacie, Syn człowieczy przyjdzie* [9]).

Wielki ciężar przygniata grzesznika! we dnie i w nocy nie ma spokoju. Myśl, że może go Pan powołać przed sąd swój, zatruwa nędzne życie. Czegoż żąda Bóg od ciebie, aby cię uwolnić od tego ciężaru? Bardzo niewiele — szczerej, skruszonej spowiedzi! Przypuśćmy, żeś winien komu wielką sumę pieniędzy, wierzyciel grozi skargą, a wiesz, że jeżeli groźbę spełni, zostaniesz bezlitośnie wypędzony z domu swego, i z żoną i dziećmi czeka cię kij żebraczy. W czasie tej troski, przychodzi nagle wiadomość, że wierzyciel żąda, abyś przybył zaraz do niego, uznał swój dług i poprosił o darowanie—a będzie odpuszczony dług cały. Czybyś się choć chwilę ociągał? Nawet wobec słoty i zimna podjąłbyś najdalszą drogę, aby łatwym sposobem uwolnić się od ciężaru, mienie uratować!

Uchylasz się od spowiedzi? Pomyśl o sądzie ostatecznym! tam będzie wszystko wyjawione, co złego uczyniłeś i pomyślałeś, przed całym światem, Aniołami i świętymi, przyjaciołmi, znajomymi, twymi wrogami. Święty Jan Chyzostom pisze: „Kto się obawia wyznać swe grzechy kapłanowi, ten w dniu Sądu, w obliczu całego świata, będzie zawstydzony". *Tedy poczną mówić gorom: padnijcie na nas: a pagórkom: przykryjcie nas.*

Sędzia przedwieczny odpowie na ich rozpacz: *I pójdą ci na mękę wieczną: a sprawiedliwi do żywota wiecznego* [10]).

Moi drodzy, kto na wieki nie chce zginąć, musi grzechy swoje wyznać w Sakramencie Pokuty. Św. Augustyn mówi: „Bóg miłosierny żąda, abyśmy w tem życiu nasze winy wyznali, abyśmy w życiu przyszłem nie byli zawstydzeni". Moi drodzy, wyznanie grzechów ze skruchą w Sakr. Pokuty, daje nam największe szczęście na ziemi, prawdziwy pokój serca i błogą nadzieję żywota wiecznego w niebie. Jakże straszne życie bez tej nadziei, jeszcze cięższa śmierć sama! Czy nas co może powstrzymać od szczerej spowiedzi? Patrzcie, miłosierny Bóg przyjmuje nas znów do łaski swej, jako swe zbłąkane dzieci. Tak mało żąda, a daje tak wiele! Wszystko zapomni Zbawi-

---

[9]) Łuk. XII, 40. [10]) Mat. XXV, 46.

ciel i odpuści, bo sam zapewnia: *Jeśli niezbożny będzie pokutował ze wszech grzechów swoich... żywotem żyć będzie* [12]). *Wszystkich nieprawości jego... pamiętać nie będę Nie przyszedłem wzywać sprawiedliwych, ale grzesznych, ku pokucie* [13]). Amen.

KAZANIE PASYJNE.

VI.

Ukrzyżowanie—Zadosyćuczynienie.

Jezus niosąc krzyż sobie wyszedł na ono miejsce, które zwano Trupiej głowy, a po żydowsku Golgotha: gdzie Go ukrzyżowali, a z nim drugich dwu stąd i zowąd, a w pośrodku Jezusa.

Jan XIX, 18.

Równocześnie ze Zbawicielem skazano i dwóch łotrów na śmierć krzyżową, i poprowadzono ich na górę Kalwaryjską, i ukrzyżowano Jezusa wpośród nich. Widzimy na Kalwaryi trzy krzyże, aby się wypełniło proroctwo Izaiasza. *Wydał na śmierć duszę swoją: a z złośnikami jest policzon: a on grzechy mnogich odniósł, a za przestępcę się modlił* [1]).

Bóg najświętszy i najsprawiedliwszy stawiony na równi ze zbrodniarzami. Bóg zniósł i tę wzgardę z największą pokorą i miłością ku nam. Miłościwy pan, który za życia, korzystał z każdej chwili, aby zgubionych owieczek szukać i dla nieba ratować, jeszcze wisząc na krzyżu, wykazał wysokie swe po-

---

[11]) Ez. XXXI, 11. [12]) Ez. XVIII. 21. 22. [13]) Łuk. V, 32.
[1]) Izai. LIII, 12.

słannictwo, kiedy łotrom grzechy odpuszcza i do łaski swej przyjmuje. Łotr z prawej strony rozważał wszystko, co się działo z Jezusem na drodze krzyżowej, widział surowe obejście się żołnierzy i Żydów, słyszał wszystkie obelgi i szyderstwa, lecz widział także zachowanie się Jezusa, Jego cierpliwość niezwyciężoną, zrozumiał słowa, któremi Jezus przemówił do niewiast płaczących, słyszał jak nieprzyjaciele szydzili z Jezusa gdy On się gorąco za nich modlił do Ojca niebieskiego, to wszystko otworzyło łotrowi oczy, uwierzył, że Jezus był istotnie Synem Bożym, czuł już szczery żal za grzechy, i chciał zwrócić się w pokorze do Jezusa o przebaczenie, lecz nie śmiał. Skoro drugi łotr zaczął Pana Jezusa lżyć: *Jeśliś jest Chrystus, wybawże sam siebie i nas. A odpowiedziawszy drugi, fukał mówiąc: Ani ty Boga się boisz, gdyżeś tejże kaźni podległ? A myć sprawiedliwie: bo godną zapłatę za uczynki odnosimy: lecz ten nic złego nie uczynił* [2]). Uznał łotr swą winę i poczuł żal głęboki, gdyby nie wisiał na krzyżu, byłby upadł Jezusowi do nóg, i błagał o łaskę jak Magdalena, ponieważ to było niemożliwem, zwrócił się pełen skruchy do Zbawiciela: „Panie pamiętaj, o mnie, gdy będziesz w raju." Słuchajcie, drodzy bracia, dobry i miłosierny Pan, udziela łaski pokutującemu, mówiąc: *Zaprawdę mówię tobie: dziś ze mną będziesz w raju* [3]).

Powinniśmy niezmierną dobroć Boga podziwiać i zawołać: *Jako wielkie jest miłosierdzie Pańskie, a litość Jego nad tymi, którzy się do Niego nawracają* [4]).

W ostatniej chwili uznaje łotr winę, krótko przed śmiercią nawraca się, i znajduje łaskę i zmiłowanie. Jego nawrócenie było szczerem, bo wyznał winę, przebłagał Zbawiciela, a kara śmierci była pokutą za zbrodnie, była zadosyćuczynieniem. Chociaż nie możemy zupełnie skruszonego łotra naśladować, aby nasze nawrócenie i pokutę na czas późniejszy lub na koniec życia odłożyć, musimy silną ufność mieć w Bogu, że każdej chwili gotów najcięższe grzechy darować. Łaskę i przebaczenie otrzymamy zawsze, tylko musimy szczerze pokutować. Do prawdziwej pokuty należy prócz tego zadosyćuczynienie·

---

[2]) Łuk. XXIII, 39. [3]) I. Łuk. XXIII, 43. [4]) Ekli. XVII, 28.

Dziś pomówimy o:
I. Ukrzyżowaniu Zbawiciela
II. i zadosyćuczynieniu.
Cierpiący i konający Zbawicielu błogosław słowom moim!

I.

A gdy przyszli na miejsce, które zowią Trupiej głowy, tam Go ukrzyżowali: i lotry, jednego po prawej, a drugiego po lewej stronie [5]).

Tak opisują Ewangeliści ukrzyżowanie Jezusa. Cierpiał Zbawiciel rozliczne i nieopisane bóle na duszy i ciele, od pojmania na górze Oliwnej, aż do chwili gdy stanął na miejscu stracenia. Trzy godziny trwały Jego męki okropne, kaci zrywali Mu szaty gwałtownie z ciała, odnawiając liczne rany, lecz największy ból sprawili, obnażając Go przed oczami widzów. Zanim Jezusa na krzyż położyli, dali Mu odurzający do picia napój, którego Chrystus pić nie chciał, postanowił bowiem mękę i bóle z całą świadomością znosić. Któż pojmie i opisze bóle, które Chrystus przy okrutnem ukrzyżowaniu wycierpiał, jak Mu święte ręce i nogi gwałtem na krzyżu wyciągano i gwoździami przybito. Tylko ludzie bez serca, pełni nienawiści arcykapłani i uczeni Pisma mogli patrzeć spokojnie na te okrucieństwa. W końcu podnieśli kaci krzyż ze Zbawicielem i umocnili w ziemi. Krew płynęła strumieniami z ciała Zbawiciela, kosztowny okup za nasze grzechy! Kaci rozdzielili między sobą szaty Jezusa, i powrócili do Jerozolimy, podczas gdy kilku żołnierzy z setnikiem pilnowało ukrzyżowanych. Patrzcie, Chrystus, Syn Boży, wylewa drogą krew na krzyżu za nas i cierpi niewymownie! Już wisi na drzewie krzyża przybity, już tyle krwi przelał, a jeszcze zemsta Jego nieprzyjaciół nienasycona — przychodzą do krzyża i powiększają męki szyderstwami, jako przepowiedział prorok Jeremiasz: *O wy wszyscy, którzy idziecie przez drogę, obaczcie a przypatrzcie się, jeśli jest boleść jako boleść moja* [6]). Arcykapłani i uczeni żydowscy: *przedniejsi kapłani*

---

[5]) Łuk. XXIII, 33. [6]) Tren. I, 12.

z Doktorami i ze starszymi, naigrawając, mówili: inszych zachował, sam siebie zachować nie może [7]).

Rozmowami podobnemi zachęcali jeszcze do urągania drugich, jak żołnierzy, łotra po lewej stronie i lud, który stał i przypatrywał się. Niewdzięczność Żydów bolała Jezusa. Poznali Jego cuda i dobrodziejstwa. Zbawiciel może jeszcze przemówić, posiada moc jednem słowem wszechmocnem zniszczyć swych wrogów, lub zesłać karę Bożą. Jezus nie czyni tego. *Gdy Mu złorzeczono, nie złorzeczył: gdy cierpiał, nie groził: lecz się poddawał niesprawiedliwie sądzącemu* [8]).

Błaga o łaskę i przebaczenie dla zaślepieńców u Ojca niebieskiego: *Ojcze, odpuść im: bo nie wiedzą, co czynią* [9]).

Któż nie wzruszy się, słysząc błagalną modlitwę Jezusa za nieprzyjaciół? Któż nie wspomni o przykazaniu Bożem, które dał swym wyznawcom: *Miłujcie nieprzyjacioły wasze, dobrze czyńcie tym, którzy was mają w nienawiści: a módlcie się za prześladujące i potwarzające was* [10]).

Patrząc na przykład Jezusa, miałoby nam być trudnem, moi drodzy, darować winy naszym nieprzyjaciołom i pojednać się z nimi? Chcemy również osiągnąć przebaczenie u Ojca niebieskiego; czem jest obraza naszego nieprzyjaciela wobec zniewag, któreśmy Bogu grzechami wyrządzili? Czy możemy spodziewać się miłosierdzia Jego, jeżeli go nie mamy dla nieprzyjaciół? Patrzcie, jak cierpi P. Jezus na krzyżu! Męki Jego powiększają się co chwilę, a koło godziny trzeciej dochodzą do niezwykłych rozmiarów, tak, iż zawołał: *Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił* [11]).

To nie głos rozpaczy, tylko wołanie żałosne ciepiącego Boga-Człowieka. Św. Bernard pisze: „O dobry Jezu! mieliśmy umrzeć, a Ty płacisz długi nasze. Zgrzeszyliśmy, a Ty pokutujesz! Tak działa miłość bez granic! Uczcijmy w cierpieniach Zbawiciela Jego miłość nieskończoną dla nas, uznajmy także, że grzechy nasze zadały Mu tyle bólów, i że powinniśmy pokutować przez odpowiednie zadosyćuczynienie.

---

[7]) Mat. XXVII, 42. 43. [8]) I. Piotr II, 23.
[9]) Łuk. XXIII, 34. [10]) Mat. V, 44. [11]) Mar. XV, 34.

II.

Nieskończenie dobry i miłosierny Bóg odpuszcza nam winy jak i karę wieczną, dla zasług Syna Swego, jeżeli godnie odbywamy Sakrament Pokuty świętej, jesteśmy przez Spowiedź z Nim pojednani. Gorzka męka i śmierć Pana Jezusa uczą nas, że powinniśmy pokutować za grzechy nasze, aby stać się godnymi zasług Jego, i choć w części zadośćuczynić za niezmierną obrazę i zgładzić doczesną, zasłużoną karę. Przez Sakrament Pokuty św. otrzymujemy: 1) odpuszczenie grzechów naszych po Chrzcie św. popełnionych; odpuszczenie kary wiecznej i *w części kary doczesnej*; i 2) odzyskujemy utraconą przez grzechy łaskę uświęcającą, do zbawienia potrzebną.

Doczesną karą za grzechy nazywa się ta kara, którą albo w tem, albo w przyszłem życiu w czyścu odcierpieć mamy.

Przez Sakrament Pokuty św. możemy także niekiedy otrzymać odpuszczenie całej kary doczesnej za grzechy, ale tylko wtenczas, gdy mamy skruchę doskonałą i obrzydzenie grzechów naszych w miłości ku Panu Bogu tak mocne, że ono niejako wyrównywa wielkości grzechów naszych. Dla takiej to skruchy doskonałej otrzymali odpuszczenie całej kary doczesnej: św. Magdalena i łotr na krzyżu. Skrucha jednakże taka jest bardzo rzadką, dlatego też Pan Bóg odpuszczając nam winę i karę wieczną, zostawia na człowieku kary doczesne.

Pan Bóg po odpuszczeniu kary wiecznej nakłada na nas kary doczesne, ponieważ sprawiedliwość Boża tego wymaga, abyśmy za zniewagę Bogu, grzechami naszymi wyrządzoną, przez odcierpienie kary jakiejśkolwiek dali Mu wynagrodzenie i zadośćuczynienie; ażebyśmy z obawy przed tą karą doczesną tem więcej się na przyszłość grzechów strzegli.

Dowody na to, że Pan Bóg, odpuszczając nam winę i karę wieczną, zostawia na człowieku kary doczesne, mamy w Piśmie św. I tak, lubo Mojżesz dla Izraelitów, szemrzących przeciw Panu na puszczy, uprosił odpuszczenie grzechu tego, przecież ukarani zostali docześnie tem, że im Pan Bóg nie dał oglądać Ziemi Obiecanej. Tak Dawid po otrzymanem odpuszczeniu grzechu mężobójstwa i cudzołóztwa ukarany został śmiercią syna

swego: *Pan przeniósł* (odpuścił) *grzech twój,* rzekł w imieniu Boga prorok Natan do Dawida: *Wszakże syn, któryć się urodził, śmiercią umrze.*

Pan Bóg w miłosierdziu swojem do uzyskania odpuszczenia kar doczesnych podał nam przez Kościół swój święty różne sposoby i środki. Do tych należy i pokuta na spowiedzi zadana.

Tę pokutę musimy odprawić sumiennie, chyba że byłoby to niemożebnem, w tym razie musimy to oznajmić spowiednikowi, prosząc o zmianę pokuty.

Pokutę musimy dokładnie i na czas odprawić—każda opieszałość byłaby grzeszną i szkodliwą; po dziś dzień nadaje się, ze względu na słabość ludzką i małą gorliwość. tylko nieznaczną pokutę. Grzesznik nie powinien się zadowolić zadaną pokutą, ma sobie sam zadawać przeróżne umartwienia, ma się modlić dobrowolnie, pościć i dawać według możności jałmużnę, aby mógł powiedzieć z Hiobem: *Przetoż sam siebie winuję i czynię pokutę* [12]).

Święci Pańscy nawet za drobne grzechy surowo pokutowali. Rozważmy, moi drodzy, wielkość naszych grzechów i gorzką Mękę Pańską, surową sprawiedliwość Bożą, a nabędziemy chęci do pokuty; uważajmy dalej różne krzyże i cierpienia tego życia, przy mozolnej pracy i troskach naszego powołania, jako pokutę przez Boga nam zesłaną, zastosujmy się do woli Bożej, a zaskarbimy sobie wiele zasług dla nieba. Z zadosyćuczynieniem prawdziwa pokuta nie ukończona, Piotr św. mówi: *A przetoż pokutujcie i nawróćcie się, aby były zgładzone grzechy wasze* [13]).

Z pokutą musi być prawdziwe nawrócenie połączonem; nawrócenie zasadza się na wypełnieniu dobrych postanowień, z czego wypływa prawdziwa naprawa życia. Wspomniałem już, gdy mówiłem o mocnem postanowieniu poprawy, iż przy spowiedzi jest ono koniecznem. Postanowienia muszą być wprowadzone w czyn, każdy z nas musi po spowiedzi szczerze pokutować, aby naprawić złe skutki grzechów. Kto posiada cu-

---

[12]) Hiob XLII, 6. [13]) Dz. Ap. III, 19

dzą własność, lub krzywdę wyrządził bliźniemu, musi bezwarunkowo wynagrodzić wszystko, jak Zacheusz: oszczerstwo odwołać, zgorszenie naprawić, kto żył w nieprzyjaźni, urazę darować i jej zaniechać. Skoro to będzie wykonanem, przystępuje się do wykonania dalszych dobrych postanowień, które muszą być silne i nieugięte, aby Boga już nigdy nie obrażać ciężkimi grzechami. Niech nic nie powoduje nas do przekroczenia przykazań Bożych i Kościelnych, jako mówi apostoł narodów: *Ani śmierć, ani żywot, ani aniołowie, ani księstwa... nie będzie nas mogło odłączyć od miłości Bożej* [14]).

Musimy czuwać starannie nad naszemi skłonnościami, każdego niebezpieczeństwa i sposobności do grzechu unikać, modlić się gorąco, aby pokonać pokusy. Koniecznem jest walczyć przeciw skłonności do tego grzechu, który popełniamy najczęściej i który prowadzi do wielu innych; jeżeli grzech nałogowy przezwyciężymy — będzie dla nas łatwą zupełna poprawa. Do zupełnej poprawy życia, wymaga się nie tylko unikania grzechów, lecz i ćwiczenia w dobrem, gdyż zasada główna sprawiedliwości chrześcijańskiej głosi: „Unikaj złego, czyń dobrze". Grzesznik jeśli ma prawdziwie pokutować, musi przestać grzeszyć, lecz i powinien stać się sprawiedliwym, co znaczy, we wszystkiem gorliwie wolę Bożą spełniać, być pilnym w wykonywaniu obowiązków chrześcijańskich i swego stanu, pełnić dobre uczynki, musi zaniechać po każdej spowiedzi grzechów i prowadzić życie pobożne i cnotliwe.

Prawdziwy duch pokuty żąda poprawy. Chrystus żądał poprawy od tych, którym grzechy odpuścił, gdy upominał: *Idź, a już więcej nie grzesz* [15]).

Nawet groził: *Abyć się co gorszego nie stało* [16]).

Zdarza się często, że ludzie mało się troszczą o poprawę: u jednych zbywa na silnej woli poprawy przy spowiedzi, inni zaś nie zadają sobie trudu dotrzymać postanowienia, i tak się dzieje, iż popadają znów w te same grzechy. Bywają i tacy, którzy otwarcie twierdzą: „nie zostanę nigdy innym" albo „zostanę takim, jakim jestem." Podobna mowa jest grzechem przeciw

---

14) Rzym. VIII, 38. 39. 15) Jan VIII, 11. 16) Jan V, 14.

Duchowi świętemu. Kto tak myśli, nie może spodziewać się odpuszczenia grzechów. Kiedyż rozpocznie pokutę i poprawę? Często się sprawdza przysłowie: „Jakie życie, taka śmierć.“ Nie wolno ci, bracie, odkładać pokuty, jeżeli nie chcesz utracić prawa do zbawienia. Musisz sobie postanowić przy każdej spowiedzi zerwać z grzechami, żyć pobożnie i przyrzeczenia dotrzymać. Tylu innych za łaską Bożą pokutowało i życie pobożne prowadziło, których Kościół św. wam za wzór stawia. Módl się szczerze i wytrwale o łaskę prawdziwej poprawy, módl się do Matki Najświętszej o Jej pomoc, używaj środków, które wiodą do poprawy życia, a będziesz mógł powiedzieć z Pawłem świętym: *Albowiem jeśli wierzymy, iż Jezus umarł i zmartwychwstał: tak i Bóg te, którzy zasnęli, przez Jezusa z Nim przyprowadzi* [17]). Amen.

KAZANIE PASYJNE.

VII.

Śmierć Jezusa.—Wytrwanie w dobrem.

Żydowie tedy (ponieważ był dzień przygotowania) aby na szabat nie zostały ciała na krzyżu (albowiem wielki był on dzień szabatu) prosili Piłata, aby połamano goleni ich, a zdjęto je.

(Jan XIX, 31).

Nikt na świecie nie ukochał tak Jezusa, Syna Bożego, jak Najśw. Panna. Znała zamiary Boga Ojca i Syna swego Boskiego, wiedziała z ust Archanioła Gabryela: *On zbawi lud*

17) Filip IV, 13.

swój od grzechów ich [1]). Sam Pan Jezus pouczył Matkę swą i Apostołów, iż będzie cierpiał i umrze, aby zbawić ludzi. Była przygotowaną na ofiarę Boskiego Syna dla zbawienia świata, lecz dusza Jej miłująca bolała niewymownie. Skoro się dowiedziała o wyroku Jezusa na śmierć krzyżową, Matka Najświętsza przyjmuje chętnie krzyż i naśladuje Jezusa. Postanawia towarzyszyć Mu nawet na Kalwaryę. Miłość Matki Najśw. była silniejszą, niż Jej cierpienia, postępowała bowiem za Jezusem aż na Kalwaryę, wytrwała wiernie przy Synu, aż do Jego śmierci. Przy ofiarowaniu Jezusa w świątyni Jerozolimskiej przepowiedział Jej sędziwy Symeon, że serce Jej przebije miecz boleści, pod krzyżem też zostaje prawdziwą Matką bolesną; widziała bowiem Jezusa przybitego do drzewa krzyża, patrzyła na Jego mękę, czuła i słyszała szyderstwa, które na Jezusa miotano, aż do chwili kiedy po wielkich mękach oddał ducha Bogu.

Serce Maryi było przebite kilkakrotnie mieczem boleści, stąd też nazywamy Ją Królową Męczenników, a Ojcowie śś. Współodkupicielką. Skoro cierpiący i umierający Bóg-Człowiek myślał o swych nieprzyjaciołach i za nich się modlił, nawróconemu łotrowi raj obiecał, musiał też wspomnieć o swoich ukochanych, którzy pod krzyżem stali, t. j. o Swej Matce i umiłowanym uczniu, Janie św.; Pan Jezus, aby pocieszyć ich w opuszczeniu wyrzeka do Matki Swej: *Niewiasto, oto Syn Twój*. Potem rzekł uczniowi: *Oto matka twoja* [2]). Od tej chwili stała się Matka Najśw. matką Jana a on jej synem, zarazem naszą matką, a my jej dziećmi. Musimy podobnie, jak Matka Boża i Jan św. przy Jezusie pod krzyżem wytrwać, i życie całe wiernie stać przy Jezusie, aby mieć udział w Jego zasługach i otrzymać żywot wieczny. Niechże to ostatnie rozważanie postne o śmierci Jezusa umocni nasze postanowienia, wytrwania w dobrem aż do końca.

Cierpiący i konający Zbawicielu błogosław słowom moim!

---

[1]) Mat. I. 21.
[2]) Jan XIX, 26. 2.

I.

W poprzedzającej nauce rozważaliśmy, jak Syn Boży, Jezus Chrystus, został na Kalwaryi przez rzymskich żołnierzy do krzyża przybity, jak cierpiał niewypowiedziane męki wewnętrznie i zewnętrznie. Dziś w dniu Wielkiego Piątku, dniu Jego śmierci, stańmy ponownie w duchu pod krzyżem na Kalwaryi.

Wkrótce po ukrzyżowaniu nastały wielkie ciemności; to dziwne zjawisko opisują nawet pogańscy dziejopisarze, jest ono dla nas dowodem, że Bóg nawet martwą naturą rządzi, która się ciężką żałobą, wskutek tej strasznej zbrodni, okryła. Już zbliżała się godzina trzecia po południu, dla Jezusa upragniona chwila, w której męki Jego się skończyć miały; Jezus cierpiąc niewymowne bóle, zawołał: „*Pragnę*“ [3]). Było tam naczynie pełne octu: opowiada Jan św. Napełnili gąbkę octem, obłożywszy hyzopem, do ust podali. Wypełniła się przepowiednia Psalmisty: *I dali żółć na pokarm mój, a w pragnieniu mojem napawali mię octem* [4]). Gdy Jezus napił się octu, zawołał głosem wielkim: *Wykonało się. A skłoniwszy głowę ducha oddał* [5]).

„Wykonało się“. Jakież głębokie znaczenie mają te słowa dla Jezusa i dla nas! Jezus oznajmia światu koniec swych cierpień, swego mozolnego życia, pełnego ofiary.

Syn Boga wiecznego przyjmuje postać ludzką, tak iż męka Jego zaczyna się już od urodzenia. Jakie mozolne było całe Jego życie, szczególnie czas Jego publicznego nauczania. Jak bezustannie pracował Zbawiciel nad zbawieniem ludzi, ile doznał prześladowań! Nadeszła chwila męki—wiemy dobrze, iż Zbawiciel jako Bóg wszystkowiedzący już przy rozpoczęciu męki przewidział swe cierpienia, gdy modlił się gorąco do Ojca niebieskiego. „*Ojcze, jeśli chcesz, przenieś ode mnie ten kielich*“ [6]). Z miłości ku nam był posłuszny aż do śmierci krzyżowej. Chętnie i cierpliwie znosił największe bóle i szyderstwa. Ludzie byli bowiem przez grzech od Boga odłączeni. Obiecany od

---

[3]) Jan XIX, 28. [4]) Ps. LXIII, 22. [5]) Jan XIX, 28 3o,
[6]) Łuk. XXII, 42.

Boga Mesyasz zadośćuczynił Ojcu niebieskiemu za grzechy wszystkich ludzi, cel Jego posłannictwa był osiągnięty. „Wykonało się.“ Rodzaj ludzki został odkupiony! Niebo zostało otwarte dla nas, śmiercią Jego osiągniemy odpuszczenie grzechów, możemy dzielić Jego radość, jeżeli prawdziwą pokutą przyswoimy sobie Jego zasługi. Po słowach: „wykonało się“, które Bóg całemu światu ogłosił, zwraca się jeszcze do Ojca niebieskiego, którego chwały szukał bezustannie, zwłaszcza w czasie publicznego nauczania tylokrotnie mówił słuchaczom o miłosierdziu i dobroci nieskończonej Ojca niebieskiego, upominając ich zawsze, aby ufali Bogu.

Ostatnia myśl i słowa na krzyżu są ponownym dowodem nieograniczonej Jego miłości do Boga Ojca. „Ojcze, w ręce Twoje polecam ducha mojego“ [7]).

Ojciec niebieski daje znów Synowi świadectwo Jego Boskości. Zaledwie bowiem Chrystus umarł na krzyżu: *Zasłona kościelna rozdarła się na dwie części, od wierzchu aż do dołu: i ziemia zadrżała, a skały się popadały: i groby się otworzyły i wiele ciał świętych, którzy byli posnęli, powstało* [8]).

Jakie wrażenie te zjawiska sprawiły na żydów i żołnierzy, czytamy w Piśmie świętem. *Wszystka rzesza tych, którzy wspólnie byli przy tym widoku, i widzieli co się działo, wracali się, bijąc w piersi swoje* [9]).

Moi drodzy, prawdziwym Jednorodzonym Synem Boga jest Chrystus, który na krzyżu krew przelał i życie dla zbawienia ludu ofiarował. Kapłan odprawiał dziś rozczulającą ceremonię odkrycia krzyża, wymawiając słowa: „Ecce lignum crucis“. „Oto drzewo krzyża, na którem zbawienie świata wisiało“! i „Venite, adoremus“. Chodźcie i adorujcie; spojrzyj na Ukrzyżowanego i rozważaj prawdę, która do Ciebie przemawia! Syn Boży wisi na krzyżu, po mękach strasznych oddał ducha swego, wylewając krew za grzechy świata. Upadnij na kolana przed krzyżem i uczcij umierającego Zbawiciela, powiedz, czy mógł dla twego zbawienia więcej uczynić, jak odkupić cię swą drogą krwią. Pomyśl, jak odpłaciłeś tę nieskończoną miłość Bogu?

---

[7]) Łuk. XXIII, 46. [8]) Mat. XXVII, 51. 52. [9]) Łuk. XXIII. 48.

Licznymi grzechami ciężko obraziłeś Boga i ponowiłeś mękę Zbawiciela. Dziękuj Panu szczerze za łaskę odkupienia, opłakuj łzami szczerego żalu twe winy, wyznaj je ze skruchą kapłanowi i uczyń silne postanowienie poprawy i wytrwania w dobrem.

II.

Pokuta jest nam wszystkim potrzebna, gdyż bez wyjątku jesteśmy grzesznikami. Niema człowieka bez grzechu, mówi Pismo św. Grzech jest największem złem, bo nas pozbawia prawa do nieba, pokuta zaś je otwiera, tak Bóg zapewnia. „*Nie chcę śmierci niezbożnego, ale żeby się nawrócił niezbożny od drogi swej, a żył* [10]). Bóg przebacza nam miłościwie winy, jeżeli dobrze odbywamy Sakrament Pokuty. Bez żalu i postanowienia poprawy i bez spowiedzi niema odpuszczenia grzechów. Przedstawiliśmy wam gorzką mękę i śmierć Zbawiciela, aby was zachęcić do prawdziwej pokuty. Niech cierpiący i konający Jezus błogosławi, abyście odprawili według danych wskazówek szczerą spowiedź. Niejeden może poznał, że nie spowiadał się dotąd dość dokładnie, jak Bóg patrzy w jego serce, że brakowało mu żalu lub nie starał się wcale o poprawę życia, lub że się wprawdzie spowiadał, lecz nie zwalczał złych skłonności, złych nałogów nie zaniechał, nieprzyjacielowi nie przebaczył, cudzej własności i wynikłej stąd szkody nie wynagrodził. Ci wszyscy powinni nieważne spowiedzie powtórzyć, lub odprawić spowiedź z całego życia. Jeżeli ci zależy na zbawieniu duszy, musisz mocne mieć postanowienie szczerze pokutować, jak Bóg tego żąda. Musisz odbyć dobrą spowiedź, gdyż zanim zaczniesz żyć pobożnie, musisz przeszłość twą uporządkować! Co masz przedsiębrać, gdy po dobrej spowiedzi pojednałeś się z Bogiem? Musisz się poprawić! Jesteś pojednany z Bogiem, stałeś się sprawiedliwym, musisz takim i nadal pozostać. Dobra spowiedź jest tylko początkiem. Wielu dobrze zaczęło, lecz źle skończyło. Piłat n. p. miał najlepsze posta-

---

[10]) Ezech. XXXIII, 11.

nowienia Jezusa uwolnić z rąk Żydów, lecz w końcu wydał najniesprawiedliwszy wyrok na Niego, skończył źle. Judasz zaczął dobrze, szedł za głosem Zbawiciela, był Jego uczniem, ale koniec jego był zły. Mówi P. Jezus: *Kto wytrwa do końca, ten zbawion będzie* [11]).

Wytrwać musisz, drogi bracie, w wiernem zachowaniu przykazań Bożych i kościelnych, w wykonywaniu obowiązków, abyś nie popełnił grzechu ciężkiego i zawsze służył wiernie Bogu. Wytrwać musisz także w spełnieniu cnót i dobrych uczynków. Musisz dołożyć wszelkich starań, aby być coraz lepszym, jak tego Jezus żąda. *Tak niechaj świeci światłość wasza przed ludźmi: aby widzieli uczynki wasze dobre, chwalili Ojca waszego, który jest w niebiesiech* [12]).

Do doskonałości jest człowiek przeznaczony, musi się stawać coraz lepszy, gdyż św. Bernard powiada: „Kto nie idzie naprzód, cofa się".

Wprawdzie i po spowiedzi nie będziesz wolny od pokus, złe skłonności, przykład niedobry bliźnich, pobudzą cię do grzechu, musisz nawet być przygotowany, że ludzie lekkomyślni cię wyśmieją i wyszydzą, nie powinno cię nic odstręczać od wykonania dobrych postanowień, musisz raczej omijać każdą sposobność do grzechu, mężnie walczyć przeciw pokusom, przezwyciężać złe skłonności.

Św. Tomasz à Kempis powiada: „Postąpisz w doskonałości, o ile siebie zwyciężysz". Głównym środkiem do wytrwania w dobrem jest gorliwa modlitwa i częste przyjmowanie Sakramentów św. Do gorliwości w wytrwaniu w dobrem, niech cię zachęci nagroda wielka, którą za wierność Bogu otrzymasz w wieczności. Czy nie zapewnia Zbawiciel: *Radujcie się i weselcie, albowiem zapłata wasza obfita jest w niebiesiech* [13]).

Otrzymasz więc żywot wieczny jako nagrodę tylko wówczas, jeżeli wytrwasz w dobrem. Pomyśl o karach wiecznych, które czekają zaniedbujących pokutę. Jak krótkotrwałe są uciechy grzechu i grzesznego upodobania zmysłowości, bo już na ziemi następuje po grzechu obrzydzenie i przesyt, a nadto dotkliwe

---

[11]) Mat. X, 22. [12]) Mat. V, 16. [13]) Mat, V, 12.

doczesne kary. A w wieczności? *Nie mów, zgrzeszyłem, a cóż mi się złego stało? Albowiem Najwyższy jest cierpliwy oddawacz* [14]). Co czeka cię po śmierci? Kara wieczna w piekle. *I pójdą ci na mękę wieczną: a sprawiedliwi do żywota wiecznego,* [15]) mówi Pan — i ciebie spotka kara wieczna, jeżeli nie wytrwasz w dobrem, tak mówi Bóg usty proroka Ezechiela: *A jeśli się odwróci sprawiedliwy od sprawiedliwości swej, a czynić będzie nieprawość.. wszystkie sprawiedliwości jego, które czynił, nie będą wspomniane... i w grzechu swym umrze* [16]).

Zbawienie twoje zależy od wytrwania w dobrem, jak pisze św. Paweł: *A dobrze czyniąc, nie ustawajmy: albowiem czasu swego żąć będziemy, nie ustawając* [17]).

Krótki tylko masz czas do pracy, kilkanaście lub kilkadziesiąt lat życia, nadejdzie noc, kiedy nikt nie będzie mógł działać. Co zasiejesz tutaj, będziesz tam zbierał. Jedną tylko masz duszę i tę możesz tylko zbawić. Życie twoje jest pełnem trosk i trudów. Czy nie chcesz przynajmniej być tutaj spokojny w sumieniu, a w niebie na wieki szczęśliwy?

Pomyśl o końcu życia, o śmierci, które nadejdą może rychlej, jak sądzisz. Jeżeli szczerze pokutować będziesz, jaką to pociechą będzie, gdy rzec możesz: „Bogu dziękuję, iż się z Nim pojednałem zupełnie, i od tej chwili starałem się żyć, jako wierny katolik.“ Jakąż radością będzie dla ciebie, gdy umierając, będziesz mógł zawołać z dziecięcą ufnością: „Panie, w ręce Twe polecam ducha mego.“ Nie omieszkaj przygotować sobie takiej szczęśliwej śmierci! Nie odkładaj prawdziwej pokuty na czas niepewny.

Nie lękaj się dobrej spowiedzi, znajdziesz w każdym kapłanie katolickim łagodnego spowiednika, który ci dopomoże uwolnić się od ciężkich grzechów. Zawołasz wtedy z radością ze św. Piotrem z Alkantary: „O błogosławiona pokuta, która mi zdobyła takie szczęście.“

Ten duch pokuty niech nas ożywia, pokutujmy za siebie,

---

[14]) Ekkli. V, 4. [15]) Mat. XXV, 46.
[16]) Ezech. XVIII, 24. [17]) Gal. VI. 9.

za braci, za ojczyznę naszą. A teraz u stóp krzyża wołajmy w skrusze prawdziwej:

Zbawicielu ukrzyżowany, Jezu Chryste, modlimy się dziś pokornie do Ciebie, błagając Cię o jedyną łaskę — wzrusz nasze serce do prawdziwej pokuty, abyśmy przez miłosierdzie Twe dostąpili przebaczenia grzechów i szczęśliwości wiecznej.



KAZANIE

na uroczystość św. Józefa.

Czego się uczyć od św. Józefa.

Idźcie do Józefa, a cokolwiek on wam rzecze, czyńcie.

Rodz. XLI, 55.

Św. Józef, którego święto dziś obchodzimy, nie urodził się na tronie, nie ma w ręku ani berła, ani korony, ani innej oznaki władzy i potęgi; był tylko prostym cieślą i życie swe spędził w ubóstwie i umiarkowaniu. Pracą swą służył Bogu z największą gorliwością i doszedł do tego stopnia świętości, na którym go dziś widzimy; wśród ciężkiej pracy, wśród trosk i kłopotów codziennego życia skarbił sobie zasługi dla wieczności.

Większa połowa ludzi dzieli ten sam los, co św. Józef; imię ich nieznane światu, dzień za dniem upływa im przy pracy, którą w pocie czoła zarabiać muszą na chleb powszedni. To podobieństwo warunków życiowych sprawia, że przedewszystkiem ci wszyscy, którzy pracują, mają w św. Józefie doskonały wzór do naśladowania, że obrali go sobie za pośrednika przed Bogiem i obrońcę wszystkich spraw i potrzeb doczesnych. Nie znaczy to jednak wcale, aby wielcy i możni tego świata nie

mieli go naśladować; św. Józef jest tak wielkim wzorem wszelkich cnót i doskonałości, że wszyscy odeń uczyć się mogą, jest Obrońcą Kościoła katolickiego i stąd wszyscy garnąć się mogą pod jego opiekę. Dziś jednak zastanowimy się w szczególności nad temi św. Józefa cnotami, które wszystkim pracującym są nieodzownie potrzebne, zastanowimy się nad *pracowitością, zadowoleniem i sprawiedliwością*, jakiemi św. Józef odznaczał się przez całe życie.

Św. Józefie, którego życie było wzorem wszelkich cnót i doskonałości, uproś nam u Boga, abyśmy cnoty twe naśladując, z drogi prawej nigdy nie zboczyli.

Zdrowaś Marya.

I.

W skromnym swym warsztacie w domku Nazaretańskim pracował św. Józef niezmordowanie od świtu do nocy. To, że pracą swą zarabia na utrzymanie rodziny, było mu pobudką, że pracował z ochotą, miłością i najwyższem zadowoleniem. Chociaż zarobek jego wystarczał zaledwie na skromne utrzymanie, mimo to pracował dobrze i starannie, aby pospieszną i niedbałą pracą nie ukrzywdzić bliźnich.

Odpowiecie mi może, bracia, że zachęta do pracowitości jest dla was zbyteczną, albowiem sama konieczność zarabiania na chleb dla siebie i rodziny zmusza was do pracy i że próżniacy, żyjący kosztem drugich, są dziś już wyjątkami. Prawda, lecz nie zapominajmy, że pracowitość jest cnotą i nie każdy, kto pracuje, posiada tę cnotę. Zależy bowiem, w jakim duchu pracujemy, z jakich pobudek i intencyi.

Są pracownicy, którzy chcieliby jak najwięcej zarobić, a jak najmniej pracować, lub za dobrą zapłatę dostarczać pracę złą i niedbale wykonaną. Są tacy, którzy z największą niechęcią pracują i przeklinają los, który ich skazał na pracę.

Inni znów z nadzwyczajną gorliwością rzucają się do pracy, aby się jak najprędzej wzbogacić, a potem w próżniactwie używać zarobionych pieniędzy. Wszyscy ci nie posiadają cnoty pracowitości, choćby jak najwięcej pracowali. Chcąc, aby praca nasza była cnotą, musimy jej nadać piętno szlachetności.

Praca jest działaniem, a działanie jest życiem. Sam Bóg jest wzorem ustawicznego działania od wieków. Tajemnica Trójcy św. jest sama w sobie niepojętą, lecz polega na tem, że Ojciec sam siebie poznaje i przez to daje żywot Synowi; że Ojciec i Syn miłują się wzajemnie i przez tę miłość dają żywot Duchowi św. To działanie Boga nie jest dziełem chwili, lecz trwa od wieków. Prócz tego również i w czasie objawia się ciągłe działanie Boga. Bóg stworzył świat, utrzymuje go i ma pieczę nad wszystkiemi stworzeniami. Bóg zbawił świat i bezustannie prowadzi dzieło odkupienia, objawiając swą prawdę, ofiarowując się codzień w Najśw. Ofierze Mszy św., udzielając nam łaski swej w Sakramentach św. Bóg uświęcił ludzi i uświęca ich codzień, oczyszcza serca ich z grzechu, odradza i pobudza działaniem łaski.

Bóg działa bezustannie. Sam Chrystus Pan wyraził to ustawiczne działanie Ojca i Syna, mówiąc: *Ojciec mój aż dotąd działa i ja działam* [1]). Widzicie więc, najmilsi bracia, że nawet Bóg oddaje się pracy. Również i pierwszym rodzicom w raju wyznaczył Bóg pracę, chociaż nie potrzebowali troszczyć się o swe utrzymanie. „Bóg osadził człowieka w raju, aby sprawował i strzegł go“ [2]), mówi Pismo św. Praca więc nie może być nieszlachetną i hańbiącą, skoro sam Bóg daje nam przykład pracy, skoro ją wyznaczył człowiekowi w raju niezmąconego szczęścia, i byłoby wprost szaleństwem oczekiwać z upragnieniem chwili, w którejby ludzkość, wolna od wszelkiej pracy, wiodła żywot w zupełnej bezczynności. Byłoby to wyrzeczeniem się najszlachetniejszego czynnika życia.

Trzeba pracować w duchu właściwym, *uważając pracę, jako karę* za grzech. Pierwotnie była praca dobrowolną, przez grzech stała się konieczną, a przytem trudną i męczącą, albowiem ziemia była przeklętą i rodziła ciernie i głogi. Człowiek z największym wysiłkiem musiał pracować na swe utrzymanie, uginając się pod brzemieniem pracy. Od tego czasu ziemia, na której człowiek pracuje, zroszona jest jego potem, chleb, który spożywa,

[1]) Jan V, 17.
[2]) Rodz. II, 15.

łzami; troski i kłopoty spędzają sen z jego powiek, a praca nie rzadko staje się powodem choroby lub nawet śmierci.

Jeżeli więc Pan Bóg ustanowił pracę jako karę za grzech, każdy człowiek ma obowiązek poddać się tej karze. Nikt nie jest wyjętym z pod tego prawa, albowiem nikt nie jest bez grzechu. Do wszystkich Bóg powiedział: *W pocie oblicza twego będziesz pożywał chleba* [3]), a chociaż nie wszyscy równo pracują, każdemu jednak przypada w udziale część pracy i trudów. Człowiek tedy powinien pracować *w duchu pokuty*, powinien powiedzieć sobie: pracuję, ponieważ jestem winnym i grzesznym; znoszę posłusznie trudy żywota, aby odpokutować za moje nieposłuszeństwo; dobrowolnie wykonuję na sobie wyrok, wyrzeczony przez zagniewanego Boga. Jeśli w tej myśli wykonujemy pracę, wtedy jesteśmy już na drodze pokuty, gdyż przez dobrowolne, ochotne podejmowanie pracy uznajemy sprawiedliwość Boskiego wyroku i poddajemy mu się z pokorą. Przez wypełnianie tych cnót zyskujemy miłosierdzie Boże, a serca nasze stają się zdolne do przyjęcia łask Bożych.

Mamy wreszcie uważać pracę jako *środek ochronny przeciwko grzechom*. Przeciwstawieniem pracowitości jest próżniactwo, które, jak wiemy, jest matką wszystkich grzechów. Jeżeli człowiek nie ma pożytecznego zajęcia, któreby pochłaniało jego siły fizyczne i duchowe, wówczas oddaje się złym sprawom. Historya podaje nam na to liczne dowody. Jako jedną z przyczyn zepsucia Sodomy przytacza prorok *próżnowanie jej i córek jej* [4]). Dawid, zamiast dzielić z wojskiem trudy wojenne, wiódł życie próżniacze w domu i dlatego stał się cudzołożnikiem i mordercą. Salomon poddał się używaniu i popadł w bałwochwalstwo. Skoro więc próżniactwo jest źródłem grzechu, praca jest środkiem zapobiegawczym przeciwko grzechowi. Znośmy więc chętnie, najmilsi bracia, wszelkie trudy i prace, aby uchronić się od największego zła—od grzechu.

II.

Św. Józef walczył z niedostatkiem i róźnemi przeciwnościami, mimo to nie skarżył się nigdy, nie pożądał bogactw ani

[3]) Rodz. III, 19. [4]) Ezech. XVI, 49.

wysokiego stanowiska i był zupełnie zadowolony. Z pewnością trudno mu było opuścić domek Nazaretański, aby na rozkaz władzy dążyć do Betleem celem spisu ludności, poddał się jednak posłusznie rozkazowi. Przykro mu było, gdy właśni ziomkowie odmawiali mu schronienia, mimo to nie sarkał na nich. A gdy anioł we śnie ostrzegł go, aby ratował Dzieciątko przed siepaczami króla Heroda, powstał natychmiast, wziął Dziecię i Matkę Jego i podążył do Egiptu, znosząc bez szemrania wszelkie trudy i niebezpieczeństwa dalekiej podróży.

Czy i my również jesteśmy zadowoleni z naszego losu i stanowiska, czy znosimy cierpliwie i z ochotą wszelkie przeciwności naszego stanu? Przyjrzyjmy się, bracia, skąd pochodzi nasze niezadowolenie. Pochodzi ono zazwyczaj stąd, że gonimy jedynie za rzeczami doczesnemi. To namiętne pożądanie dóbr doczesnych i chciwość zysku jest źródłem wielu grzechów. Ci, którzy gonią za pieniędzmi, wpadają najczęściej w sidła szatana. Spytajmy, skąd pochodzi lichwa, oszukaństwo, kradzieże? Czyż nie są one następstwem niezadowolenia u ludzi, którzy mają mało, lub chcieliby posiąść więcej? Droga do zdobycia majątku przez pracę zdaje im się zbyt uciążliwa, nie dość prędko doprowadza do celu lub daje zbyt małe widoki zysku. Dlatego wchodzą na drogę nieuczciwą i obciążają sumienie grzechem, a imię hańbą. Ludzie najczęściej usprawiedliwiają swe niezadowolenie w ten sposób: „Dlaczego ja właśnie mam znosić biedę i niedostatek, podczas gdy inni mogą żyć bez pracy, opływając we wszystko? Wszakże mam do tego te same prawa, co drudzy". Z punktu widzenia doczesnego ludzie ci poniekąd mają słuszność, skoro jednak w dziedzinie wiary szukamy odpowiedzi na to pytanie, znajdujemy następującą uwagę: „Życie doczesne nie jest celem naszego życia, lecz wieczność." *Utrapienia tego czasu nie są godne przyszłej chwały, która się w nas objawi* [5]).

Głównym więc przedmiotem naszych starań i zabiegów powinna być szczęśliwość wieczna. Wiara uczy nas dalej, że przed Bogiem są wszyscy równi. Do nieba wszyscy mają rów-

[5]) Rzym. VIII, 18.

ne prawo, zarówno bogaci jak biedni. Nie bogactwo i wysokie stanowisko stanowić będzie o przyszłem szczęściu człowieka, lecz stopień jego doskonałości, i najbiedniejszy żebrak może w niebie zaćmić blaskiem świetności najpotężniejszych panów i królów. Wszakże Pan Jezus już tu na ziemi otaczał największą troskliwością biednych i opuszczonych, wszakże obiecuje im pociechę i nagrodę, wołając do nich z miłością: *Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę* [6]).

Wiara uczy nas wreszcie, że cierpienia są środkiem do osiągnięcia szczęśliwości niebieskiej. Droga cierpień jest drogą do nieba, którą nam Chrystus wskazał. Dlatego to Paweł św. mówi: *Jeśli jednak spół cierpiemy, abyśmy też byli spół uwielbieni* [7]). *Przez wiele ucisków trzeba nam wnijść do królestwa Bożego* [8]). A sam Zbawiciel odzywa się do biednych: *Błogosławieni, którzy teraz łakniecie: bo będziecie nasyceni. Błogosławieni, którzy płaczecie teraz, bo się śmiać będziecie. Wszakże biada wam bogaczom: bo macie pociechę waszą* [9]).

Znośmy więc, najmilsi bracia, za przykładem św. Józefa, wszystkie troski i niedostatki tego życia z cierpliwością i bądźmy, jak on, zadowoleni ze stanu, do jakiego nas Bóg powołał.

III.

Pismo św. nazywa św. Józefa sprawiedliwym, a sprawiedliwy znaczy tyle, co dobry, prawy, bogobojny. Już to samo jest miarą wielkich cnót św. Józefa, że Bóg wybrał go za obrońcę Najśw. Maryi Panny i wychowawcę i żywiciela Swego Syna. Grzeszny człowiek nie byłby godny piastować tak wielkiego urzędu. Tylko święty mógł być obrońcą Najczystszej Dziewicy, tylko święty mógł piastować na swych rękach Boskie Dzieciątko. Św. Józef posiadał wszystkie cnoty, odpowiednie tej najwyższej godności, ponieważ był mężem sprawiedliwym. Starajmy się naśladować św. Józefa.

---

6) Mat. XI, 28. 7) Rzym. VIII, 17 8) Dz. ap, XIV, 21.
9) Łuk. VI, 21. 24.

Wielka nędza na ziemi stanowi poniekąd wielkie niebezpieczeństwo dla duszy. Jak często zdarza się, że biedak, któremu nic się nie wiedzie, sądzi, że Bóg go opuścił i już nawet w wierze nie znajduje pociechy ani zachęty do wytrwania w dobrem; widząc, że sprawiedliwość nie pomaga mu do zdobycia dóbr doczesnych, idzie za przykładem tych, którzy nieuczciwymi środkami zdobywają sobie dobrobyt na ziemi. Zły przykład jest im po części najsilniejszą pobudką.

Prócz tego biedni ludzie z powodu warunków, w jakich żyją, niedostatecznego mieszkania, uciążliwej pracy, są narażeni na częstsze i liczniejsze niebezpieczeństwa i pokusy, niż bogaci. Dlatego też biedni tem więcej powinni czuwać nad dobrem swej duszy. Sprawiedliwość jest konieczną każdemu, kto chce zapewnić sobie wieczną szczęśliwość, dla biednych jest ona jednak podwójnie potrzebną, aby po życiu pełnem trosk na ziemi nie potrzebowali cierpieć w wieczności.

Powiecie może, bracia, że troski i kłopoty codziennego życia, praca znojna od świtu do nocy, pochłaniają wszystkie myśli wasze i siły, że nie macie czasu pracować dla dobra duszy. Na to odpowiemy wam, że do zdobycia nagrody nie potrzeba wielkich czynów i ofiar. Bóg nie żąda od nas wielkich poświęceń, lecz pragnie, aby każdy odpowiednio do warunków swego stanu pełnił dobre uczynki, aby służył Bogu ochotnie i poddawał się Jego woli. Spełnijcie, bracia, jaki drobny uczynek miłości bliźniego, dajcie grosz ubogiemu, odwiedźcie chorego, czuwajcie nad waszemi dziećmi i podwładnymi, a będzie to najpewniejszą drogą do wiecznej szczęśliwości. Na służbę Bożą również nie wiele czasu potrzeba. Wszakże Bóg tylko jeden dzień w tygodniu przeznaczył na swoją chwałę, dzień, który zarazem jest dniem odpoczynku, praca więc nie powstrzymuje was od pełnienia służby Bożej. Przytem nawet i praca może być służbą Bożą, jeśli ją Bogu ofiarujecie na chwałę. Jeśli pracę waszą ofiarujecie Bogu, praca ta uszlachetnia się, nabiera wyższej, nadprzyrodzonej ceny i przynosi wam podwójną nagrodę: ziemską i wieczną.

Idźmy więc, najmilsi bracia, za przykładem św. Józefa —

życie nasze przez pracę jest podobnem życiu jego, starajmy się tedy naśladować go również w sprawiedliwości.

Pracujmy z taką, jak on, gorliwością, pokorą i zadowoleniem; znośmy z taką, jak on, cierpliwością i poddaniem nędzę i cierpienia; trwajmy, jak on, na drodze cnoty, ćwiczmy się w dobrem i walczmy z nieprzyjaciołmi naszego zbawienia, a wtedy nie ominie nas nagroda w niebie. Ponieważ jednak słabi i grzeszni jesteśmy, udajmy się pod opiekę najczystszego Obrońcy Maryi, a on z pewnością nie odmówi nam swego pośrednictwa i wyprosi nam łaskę Bożą do wytrwania w dobrem. Amen.



KAZANIE

na uroczystość Zwiastowania Najśw. Maryi Panny.

(Z. Golian).

O modlitwie „Anioł Pański."

Uroczystość dzisiejsza przypomina nam dwie najwyższe tajemnice miłości Boga dla ludzi: tajemnicę, przez którą Syn Boski stał się Synem człowieczym i tajemnicę, przez którą córka ludzka, Marya, stała się Matką Boga. Tajemnica Zwiastowania jest w nierozdzielnym związku z tajemnicą Wcielenia, a tym związkiem sprawiają, że dzisiaj razem obchodzimy święto Jezusa i N. Maryi Panny. Święto Maryi, bo przez Zwiastowanie wyniesioną została do najwyższej i dla człowieka niepojętej godności — Matki Syna Bożego i święto Jezusa, bo przez Wcielenie On dla nas i dla zbawienia naszego zstąpił z przedwiecznych przybytków nieba i stał się, przez niepojętą dla serca ludzkiego Boską swą miłość, Synem własnego stworzenia. Dzisiaj to czcimy doskonałe spełnienie tej obietnicy, w Raju przez Boga

uczynionej, bo Marya, to owa niewiasta, która przez posłuszeństwo, z miłości dla Boga, starła głowę węża, sprowadzając na ziemię zwycięzcę piekła, Jezusa Chrystusa. Dzisiaj to czcimy tryumf nieba przez spełnienie tej obietnicy, którą szatan człowieka przywiódł do upadku. Bo dzisiaj Bóg staje się podobnym człowiekowi, aby człowieka swej Boskiej natury zrobił uczestnikiem. *Stał się na podobieństwo ludzi*, mówi Apostoł, *i postacią naleziony jako człowiek* [1]). Dziś przeto wołać wypada z Kościołem św.: szczęśliwa wina pierwszego człowieka, która takiego znalazła Odkupiciela.

Dlatego też Kościół św. te dwie Tajemnice, Zwiastowania i Wcielenia, najczęściej stawia nam przed oczyma i nieustannego uwielbienia czyni je przedmiotem, gdy wzywa do odmawiania, trzykroć na dzień, modlitwy, której treścią są właśnie dwie te tajemnice. Tą modlitwą zaś jest *Anioł Pański*, o której dziś mówić będziemy, spodziewając się, że tym sposobem uczynimy zadość i myśli Kościoła i pobożnym serc waszych pragnieniom.

Zdrowaś Marya.

I.

Dlaczegoż więc trzykroć na dzień odmawiamy *Anioł Pański*: niedosyć bowiem odmawiać ustami, należy odmawiać sercem, a na to trzeba znać Boską piękność tej modlitwy, trzeba rozumieć powody, dla których odmawiać ją mamy. Otóż odmawiamy ją naprzód dlatego trzy razy na dzień, abyśmy w chwilach dnia najważniejszych przejmowali umysł i serce wiarą w nieskończoną dla nas dobroć Boską, jaśniejącą wielkim blaskiem w tajemnicach Zwiastowania i Wcielenia, a zarazem, abyśmy sobie przypominali tę niepojętą godność, do jakiej na mocy owych tajemnic wzniesieni jesteśmy. Modlitwą Anioł Pański mamy z Kościołem dziękować Bogu Ojcu, że tak umiłował świat, iż dał Syna swego Jednorodzonego, aby każdy, kto weń wierzy, nie zginął, ale miał żywot wieczny. Mamy dziękować Synowi Bożemu, że, będąc Bogiem, stał się człowiekiem, aby ludzi uczy-

[1]) Philip. II. 7.

nił podobnymi Bogu. Mamy dziękować Duchowi św., za sprawą którego w łonie Maryi Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami. Taki dar, taka miłość zasługują na nieskończoną wdzięczność — więc też przez modlitwę Anioł Pański tę wdzięczność ustawicznie w każdej chwili i na każdem miejscu Kościół wyraża.

W miarę jak się posuwa słońce, ta modlitwa idzie świętą potrójną przepaską naokoło ziemi. Jest to nieustająca adoracya Boga-Człowieka, nieustanny hymn wdzięczności, powtarzający się nie tylko w świątyniach, ale i w każdym chrześcijańskim domu, na każdem miejscu, w którem głos dzwonka człowieka katolickiego zaskoczy. Tak dzwony najwspanialszych katedr w wielkich miastach, równie jak dzwonek najuboższego wiejskiego kościołka rano, w południe i wieczór, głoszą i opowiadają światu, jaką jest dobroć i miłość Boga dla ludzi i jaką powinna być miłość ludzi dla Boga. One przypominają, że Bóg, stawszy się człowiewiem, mieszka wpośród ludzi, aby ludzie uświęceni jego wiarą zamieszkali w Bogu.

II.

Odmawiamy ją, powtóre, abyśmy zostawali w nierozerwalnem i ciągłem zjednoczeniu z Matką naszą w niebie. Przypominamy sobie najwyższy Jej zaszczyt i najświętszą godność. Jako przez Zwiastowanie uczciło ją niebo przez usta Anioła na ziemi, tak ją teraz ziemia przez Kościół uwielbia królującą w niebie. I tak spełnia się, co rzekła Marya o sobie: „Odtąd błogosławioną zwać mię będą wszystkie narody“. Wielbimy tę cnotę posłuszeństwa, przez którą sprowadziła Boga na ziemię i ziemię z niebem zjednoczyła, wielbimy w Niej tę pełność łaski i cudowne działanie Ducha Najświętszego, przez które stała się Matką Boga.

Błogosławiony żywot Jej przeczysty, którym dla nas przyjęła zbawienie, błogosławimy w niej wnętrzności miłosierdzia, w których nawiedził nas wschód z wysokości. Jest to więc ciągły związek wyznawców Chrystusa Pana z Tą, która stawszy się Matką Jego przez tajemnicę najwyższej miłości, daną nam została na Matkę na mocy Jego najwyższego dla nas poświęcenia.

Jest to ciągłe Magnificat, którem wraz z Nią uwielbiamy Boga i razem z Nią radujemy się w Bogu, Zbawicielu naszym. Jest to ciągła przez Maryę rozmowa Kościoła na ziemi z Kościołem w Niebie, bo i dla świętych w niebie, dla duchów błogosławionych, niema piękniejszej, wyższej i godniejszej modlitwy ku uczczeniu tej niebios Królowej. Dzwonienie na Anioł Pański wzywa ziemię do wspólnych z niebem uwielbień Tej, przez którą Słowo ciałem się stało i zamieszkało utajone na ziemi. Ta modlitwa świat ratuje, ona świadczy, że w Kościele duch modlitwy nie umiera, ale żyje zawsze dzielny. Ta modlitwa na ziemi zwalcza zamachy piekieł, rozrywa ich sidła, przez nią się spełnia, co sam Bóg powiedział, że będzie nieprzyjaźń między rodzajem niewiasty, a rodzajem węża, przez nią szatan jest zdeptany, przez nią zwyciężony i pohańbiony. Ta modlitwa padoł płaczu czyni Rajem, bo nad nim rozjaśnia niebo, bo serca ludzkie, odmawiające ją pobożnie, usposabia do przyjęcia błogosławieństw nieba. Nie domyślają się nawet ludzie, ile jej zawdzięczają. Jak zachmurzone niebo po burzy uśmiecha się tęczą, tak zaćmiona nieprawościami ziemia tą modlitwą przymila się niebu i ściąga zeń rosę łaski i pociechy na zbiedzone serca ludzkie.

III.

Odmawiamy tę modlitwę, abyśmy przez najświętszy węzeł utrzymywali jedność naszą z całym Kościołem na ziemi, cały bowiem Kościół wciąż ją ze wszystkimi wiernymi pospołu odmawia. Wiadomo wszystkim, jak niezmiernie wiele zależy każdej społeczności katolickiej i każdej katolickiej duszy na żywotnem i czynnem zjednoczeniu z Kościołem. Lecz właśnie jedność z Kościołem przez tę modlitwę jest najwyższą, najdzielniejszą, nierozerwalną, najświętszą. Tak jest, najświętszą, bo przez tę modlitwę łączy nas jedna myśl o Bogu-Człowieku, o miłości Boskiej dla nas. Ta jedność jest najsilniejszą, bo przez tę modlitwę łączy nas jedna myśl o Matce naszej w niebie i jedno dla Niej uczucie, nic zaś tak silnie ludzi jednej rodziny nie łączy, jak miłość matki dla wszystkich, i miłość wszystkich dla matki. Ta jedność jest nierozerwalną, bo choćby nie

wiedzieć jak chciano przeciąć jedność katolicką, ta modlitwa ją utrzyma. Mogą nieprzyjaciele wiary naszej burzyć nam świątynie i dzwonom nakazać milczenie, ale gdy dzwonek dla prześladowania ucichnie na ziemi, wtenczas samo słońce biegiem swojem, wschodem, południem i zachodem łączy serca prześladowanych z Kościołem w tej modlitwie Anioł Pański, i jak im niesie, wschodząc, modlitwy innych, szczęśliwszych a przynajmniej spokojniejszych ludów, tak zachodząc, ich modlitwę, tem milszą Bogu, im z boleśniej doświadczonego pochodzącą serca, niesie Kościołowi jako potężną dziatek jego pomoc. Ach, jeżeli modlitwa dwojga albo trojga zjednoczonych w Imię Jezusa Chrystusa ma takie przed Bogiem znaczenie, że bywa wysłuchaną, jak zapewnia sam Jezus, to cóż dopiero modlitwa tylu milionów, złączonych w Imię Jezusa, bo w imię Jego Kościoła. Cóżby nam mógł odmówić Jezus, modlącym się słowami przenajśw. Matki Jego i to temi właśnie słowami, które wyraziły najdoskonalsze Maryi posłuszeństwo i najdoskonalszą jej miłość?

IV.

Odmawiamy tę modlitwę trzykroć na dzień, abyśmy się przez nią zachęcali i pobudzali do praktykowania cnót najpotrzebniejszych i najgruntowniejszych. Mówiąc te słowa: „Anioł Pański zwiastował Pannie Maryi i poczęła z Ducha Św.,“ zachęcajmy się do słuchania tego Zwiastowania, które się wciąż odbywa przez Kościół nauczający—przez kapłanów, a które gdy sercem wierzącem i uległem przyjmujemy, Duch św. działa w nas i usposabia na Syny Boże. Gdy mówimy: „oto ja służebnica“ etc., zachęcamy się do służenia nie temu światu, nie ciału, nie czartu, ale Bogu; do działania nie wedle pokus szatańskich, ale według natchnienia Ducha św., według słów, w których Bóg swą wolę objawić nam raczył. Nakoniec gdy mówimy: „A Słowo ciałem się stało“, przypominamy sobie ciągłą wśród nas obecność Jezusa Chrystusa, który jest dla każdej duszy drogą, prawdą i życiem. W tych słowach: „A Słowo“ itd. czcimy najwyższą miłość i najwyższe dla nas poświęcenie Zbawiciela naszego,

pobudzamy się do trwania w Jego miłości, jako nam mówi: „*Trwajcie w miłości mojej*“ [2]).

V.

Odmawiamy tę modlitwę, abyśmy nią uświęcali prace, cierpienia i pociechy nasze. Rano, południe i wieczór, trzy chwile, stanowiące jakby trzy stacye w pielgrzymce i pracy codziennego życia, przeznaczone na to, abyśmy się odświeżyli i wzmocnili w duchu do chrześcijańskiego spełnienia obowiązków naszego powołania i stanu.

Głos dzwonu przypomina nam i słowa Zbawiciela: „Pójdźcie do mnie wszyscy, którzy pracujecie i jesteście obciążeni, a ja was ochłodzę“ [3]) i słowa Najśw. Matki: „Cokolwiek wam rzecze, czyńcie“ [4]). Zwracamy się więc ku niebu, abyśmy całkiem nie ugrzęźli w pracach tylko ziemskich, abyśmy nie zapomnieli, że jedynie rzeczywista praca jest ta, którą sobie wedle rozkazu Jezusa Chrystusa skarbimy skarb nieustający w niebiesiech. Stajemy przed Panem, który nas na robotę zamówił, i który za robotę będzie płacił, aby nawet to zewnętrzne trudzenie się, wewnętrznie nas uduchowiało i zbogacało. Lecz gdy na ziemi nieodłączne jest cierpienie, abyśmy w tem cierpieniu nie upadli; modlitwa „Anioł Pański“ przenosi nas myślą tam, gdzie czeka nas wieczna nagroda i wieczne wesele, jeżeli w noszeniu krzyża wiernymi będziemy. Na codzienne też pokusy mamy pewny ratunek w tej modlitwie, bo ona zbroi nas przeciwko aniołom ciemności — i abyśmy się nie znaleźli znienacka napadnięci, jak pierwsza niewiasta w Raju, stawia nas pod opiekę Tej, która skruszyła głowę węża i dziś jako „wojska uszykowane“ [5]) jest straszną czartu i aniołom jego. Czegożby szatan nie uczynił, gdyby mu wolno było, nam tę modlitwę wydrzeć i aby mieć nieprzerwany dzień do walczenia przeciwko nam i męczenia nas pokusami.

VI.

Jeszcze i dlatego odmawiamy tę modlitwę, abyśmy sobie przypominali, iż to życie wciąż się posuwa, a śmierć i wieczność

[2]) Jan XV, 9. [3]) Mat. XI. 28. [4]) Jan II, 5.
[5]) Pieśń VI, 3.

coraz bardziej się przybliża. Jest to zwiastowanie innego życia, jest to także praktyka usposobienia się do śmierci. Podczas gdy tę modlitwę mówimy, mnóstwo ludzi umiera, gdy my umierać będziemy, inni odmawiać ją będą. Dzwonienie na Anioł Pański, schodzi się w jedno z dzwonieniem za umarłych, a my, polecając ich wstawieniu się Maryi i miłosierdziu Jezusa, mamy pamiętać, że może bardzo nie zadługo, takie samo dzwonienie wzywać będzie wiernych do modlitwy za nas już umarłych, za dusze nasze zeszłe z pola pracy i walki. Jezus i Marya czekają na dusze sług swoich, pozdrawiajmyż Ich za życia, abyśmy ich samą śmiercią naszą pozdrowili. Zwracajmy się do Nich w tej pielgrzymce, abyśmy w śmierci u stóp Ich znaleźć się mogli. Nie umrze źle i niespodzianie, kto tę modlitwę z pobożnością odmawia, bo ta modlitwa budzi żal za grzechy i do miłości Jezusa i Maryi serce usposabia.

VII.

Nakoniec odmawiajmy ją dla odpustu, który jest do niej przywiązany. A chociaż ten odpust od zadosyćuczynienia całkowitego pokutujących nie zwalnia, ale je niezmiernie ułatwia i skraca. Mamy i odpust częściowy za każde odmówienie codzienne. Ta więc modlitwa otwiera nam skarbiec zasług Chrystusowych, zasług Jego Najśw. Matki i Św. Pańskich, a tym sposobem stawia nas w związku nie tylko z Kościołem wojującym na ziemi ale i cierpiącym w czyścu i tryumfującym w niebie. Ona jak jest siłą Kościoła na ziemi, tak jest ochłodą dla dusz w czyścu i weselem błogosławionych w niebie.

A więc odmawiajmy ją po staremu w duchu Ewangelii i Kościoła, odmawiajmy ją wierzącem, czystem i gorącem sercem, odmawiajmy ją wiernie na każde dzwonka wezwanie, czy to odrywając się na chwilę od zwykłych prac naszych, czy wśród samych prac; odmawiajmy ją równie, zostając w towarzystwie jak w samotności i nie wstydźmy się uczcić jawnie tej Tajemnicy, bez której nie moglibyśmy być zbawieni. Jednem słowem bądźmy tej modlitwie wiernymi, a błogosławieństwa jej doczesne i wieczne spłyną na nas obficie. Amen.



SZKICE APOLOGETYCZNE

J. E. Gibier'a, biskupa Wersalskiego.

Jestem wolnomyślny.

Podobne zdanie jest: niedorzeczne, obłudne, zawiera w sobie ducha tyranii.

Wolnomyślność to formułka pełna niedorzeczności. Zbyt wielka wolność w działaniu pozbawia nas równowagi i zdrowego sądu. Nie wolno nam tworzyć nowych prawd, ani ich zmieniać, bo to sprawa Boża, a nie ludzka; na to są nam prawa dane, abyśmy je wypełniali.

W matematyce nie możemy dobrowolnie zmieniać prawideł i reguł, przyjmować jedne, odrzucając drugie, bo to sprawiłoby chaos i zamieszanie i nie doprowadziłoby do żadnych rezultatów dodatnich. Toż samo w historyi lub geografii, nie możemy zmieniać faktów, ani zakreślać innych granic kuli ziemskiej. Jeżeli nie chcemy uchodzić za niedorzecznych, musimy przyjąć w poezyi rytm, w malarstwie prawidła perspektywy, w muzyce takt i harmonię, bo tak było od wieków, takie są podstawy tych nauk, których nikt nie ma prawa naruszać. Wyobraźmy sobie orkiestrę, w której każdy według swego upodobania zmieniałby odcienia gry, cóżby z tego powstał za zamęt straszliwy, jaka dysharmonia! A więc w nauce, wiedzy, sztuce musi być jednolitość zasad i prawideł.

Tak samo ma się sprawa z *filozofią*. Gdyby nam miało być dozwolone burzyć prawa ustalone i przyjęte przez rozum, umysł ludzki wnetby uległ rozterce. Gdyby nam w prawach *moralnych* wolno było wybierać i to tylko uważać za dobre lub złe, co sami oceniamy rozumem naszym, świat zamieniłby się w piekło na ziemi. W *socyologii* wolność doprowadziłaby nas do rewolucyi, zdeptania praw świeckich i Boskich.

Jeżeli wszelka podstawowa nauka nie może ulegać zmianie,

to tem mocniej *prawdy wiary świętej.* Nie mamy prawa być wolnomyślnymi w religii. W sprawach, obchodzących religię, jako i w sprawach ziemskich, wolność zasadza się na uznawaniu stałych prawideł, na jedności i harmonii, a nie na obalaniu przepisów i rządzeniu się według upodobania. Kto orzeka: „wolno mi przyjąć lub odrzucić religię, wolno mi wybierać wyznanie, wolno mi osądzać prawdy wiary według moich zapatrywań“ — popełnia niedorzeczność, połączoną z bluźnierstwem. Czy zaś szczerym jest w swych wyznaniach, śmiem powątpiewać.

Jestem wolnomyślny—podobne twierdzenie zawiera pewną obłudę i kłamstwo. Wolnomyślni wmawiają w ludzi: że w nic nie wierzą, że są wolni, że rozważają i wiele myślą.

Mówią, że w nic nie wierzą. Czy to prawda? Jeśli tak jest, to godni pożałowania. Pewien wieśniak zmartwiony stratą osła zalewał się łzami, opowiadajac o swem nieszczęściu. Znajomy wieśniaka, człowiek bezbożny, począł z niego szydzić, mówiąc: „Poczciwcze, jakże się to zgadza z twą pobożnością—dlaczego pochowałeś osła bez dzwonów i ceremonii kościelnych?“—„Ależ przyjacielu,“ odrzekł wieśniak: „osieł to zwierzę, które pozbawione rozumu nie wierzy w Boga jedynego.“ Biada niewierzącemu, a jeszcze gorzej tym, którzy pobudzają do niewiary, bo słusznie orzeka przysłowie japońskie: „Nie ufaj człowiekowi niewierzącemu.“ Wolnomyślni głoszą, że w nic nie wierzą, ale w istocie tak źle nie jest. Napoleon, będąc na wyspie św. Heleny, powiedział: do dwóch rzeczy nie mogę się przyzwyczaić na tej odludnej wyspie, niema tu dzwonów i chleba spleśniałego? Widziałem ludzi głoszących bezbożne zasady, a ukradkiem spoglądających na wieżę i dzwony kościelne, widziałem wolnomyślnych klęczących u łoża chorej matki i żony, pogrążonych w bólu i cierpieniu. Iluż ludzi w godzinę śmierci zapomina o szyderstwach i pysze, i skłania głowę z pokorą przed Bogiem dotąd nieznanym! Lekarz wolnomyślny na widok umierającego przyjaciela radzi mu spowiedź świętą,—a chory zdziwiony pyta: czy żartujesz bracie, wszakże tyle razy mawiałeś, że wszelkie praktyki religijne to mrzonki, głupstwa nie zasługujące na wspomnienie! „Tak, mówiłem, odrzekł lekarz, ale wiem, że dobrze żyć bez wiary, ale lepiej umierać z Bogiem.“

Wolnomyślni mówią, że *chcą być wolnymi.* Czy to prawda? Czyż nie są niewolnikami swych obowiązków, wychowania źle skierowanego, namiętności nigdy nie nasyconych? Są nadto niewolnikami swego

stronnictwa i partyi politycznej; są niewolnikami środowiska, w którem żyją, a które odważa się na zabranie im resztek samodzielności. Są niewolnikami odłamu społeczeństwa, które im narzuciło swój program i nazwę. Są niewolnikami poglądów, szacunku ludzi, obaw, które ich trapią przy wypowiedzeniu każdego słowa, każdej myśli wbrew własnemu przekonaniu i chęci działania.

Wolnomyślny zaprawdę jest niewolnikiem; książka, z której czerpie złudną, fałszywą wiedzę, która materyalizmem napełnia jego duszę—to jego władczyni; dziennik szydzący ze wszystkiego, co święte i uczciwe—to jego nauczyciel. Opiekun-doradca szepczący mu złe rady i wskazówki to jego mistrz i władca. Sąsiad, prowadzący na zebrania, bluźniące Bogu, urągające prawom nadprzyrodzonym i prawom świeckim,—to jego kierownik! Iluż przesądom ulega ten, kto się ma za wolnego. Ileż żądz niespełnionych mąci jego umysł! Iluż bożkom służy i hołduje! Litość bierze patrzeć na takiego osobnika, oddanego służalstwu, wrogom swej duszy, Kościoła i Boga. I oni sądzą, że są wolnymi! Jakaż złuda, jakież niewolnictwo wstrętne ciała i ducha.

I mówią: *że wiele myślą i rozważają głęboko.* Czy to prawda? *Jedynie katolicy są prawdziwymi myślicielami,* gdyż w Kościele kat. posiadamy wielką liczbę wyższych umysłów, geniuszy, na polu nauki i wiedzy; ponadto prawdy zawarte w religii katolickiej są nadprzyrodzonej natury, a chociaż przewyższają nasz rozum, nie stoją z nim w sprzeczności, ale go umacniają i udoskonalają. Kiedy w r. 1849 Thiers bronił w parlamencie sprawy wolności nauczania, odezwał się jeden z posłów: „Wszakże Kościół jest nieprzyjacielem wolnej myśli, tego pierwszego dogmatu nowoczesnego społeczeństwa,“ a na to odrzekł Thiers: „Chlubię się z przynależności do społeczeństwa nowoczesnego, wiele badałem to, co nazywacie wolnością myśli, i przekonałem się, że religia nie przeszkadza myśleć — mogą to tylko odczuć ci, którzy nie umieją myśleć.“

Wolnomyślnym zdaje się, że wszelką wiedzę posiedli, gdy w nic nie wierzą. Mylą się. W rzeczywistości nie są ani wolni—ani też myślicielami. Nazywają się oswobodzicielami, a są na wędzidle, i nie rozumieją nawet tego, co głoszą. Mawiają: „mam moje zasady, moje przekonania,“ ale w gruncie rzeczy są to tylko pozory, albo żądza nienależnych im poklasków.

Zostają wolnomyślnymi, aby wyzwolić z wpływu religii nie rozum ale sumienie; aby nie hołdować rozumowi i sprawiedliwości,

ale bożyszczom namiętności, aby otrząsnąć się z wszelkiego wpływu moralnego, z wszelkiej religii. Zostaje się wolnomyślnym, aby działać i żyć wedle upodobania. Oto, co się ukrywa pod potrójną maską bezbożności udanej, wolności fałszywej, pojmowania nienaturalnego i mocno ograniczonego.

Jestem wolnomyślny. Takie twierdzenie zawiera przemoc, tyranię. Rzecz szczególna! ci sami ludzie, którzy mówią: Jestem wolny, bo w nic nie wierzę! głoszą jeszcze gorliwiej: nie mogę dozwolić, aby drudzy mieli prawo wiedzy. Żądają wolności dla siebie, ograniczając działalność bliźnich. „Trzeba zniszczyć wszystko, co nam niewygodne“ oto hasło wolnomyślnych; w imię wolności tłumią wszelką wolność.

Głoszą wolność; a ograniczyć pragną wszelkie ceremonie katol. Kościoła, zawadzają im procesye na ulicach miasta, krzyż niesiony przed trumną nieboszczyka; nie chcą pozwolić, aby kapłani i zakonnicy zakładali zgromadzenia, mające za cel modlitwę i nauczanie; nie chcą dozwolić, aby ich podwładni chodzili do kościoła, przystępowali do Sakramentów św. i pełnili praktyki religijne. Jestem zwolennikiem wolnej myśli, a głosuję za szkołą bezwyznaniową, chcę gwałcić sumienia ludzkie, nie dozwalam dzieciom odmawiać pacierza w ojczystym języku, ani rodzicom wychowywać dziatek według tradycyi przodków i własnych poglądów. To, czego sam nie czynię, pragnę narzucić milionom, ograniczam ich wolność i działanie! Czem są sami, tem pragną uczynić świat cały. Już czas odkryć ich przyłbicę.

Nie należy nam się obawiać śmiałych wystąpień wolnomyślnych, ani też napaści, jakich nie szczędzą religii katolickiej. Jak długo potrwa ich walka? Jaki będzie jej wynik? Wiemy doskonale! Obłudni wrogowie Kościoła, którzy dziś zaczepiać śmią wiarę Chrystusową, sądzili, że nas zniszczą, wykopali przepaść, uczynili rozłam, wpadną może w przepaść z nami, my się wyratujemy—lecz oni zginą. Zgniją w mogile, a Kościół żyć będzie uczczony, umiłowany przez wszystkich sprawiedliwych, szlachetnych i dobrych; jako dobroczyńca dla przyjaciół i dla swych wrogów—nieśmiertelny dlatego, że Boski i przedwieczny!



BIBLIOGRAFIA.

Saint Justin. Sa Vie et sa Doctrine — par l'abbé *A. Béry.* Prix 60 ct. Paris (VI-e) Bloud & C-ie édit., Place Saint-Sulpice 7.

Św. Justyn jest głównym przedstawicielem, wzorem i mistrzem niezrównanym apologetów swego czasu. Prace jego to w pewnej mierze obraz całej literatury apologetycznej, całej epoki, z uwzględnieniem jednocześnie historyi Kościoła drugiego wieku. Praca bardzo sumienna i dość szczegółowa — może być mile powitaną jako przyczynek do studyum praktycznego o Ojcach Kościoła, ich życiu i dziełach.

Le Martyrologe, par *Dom. J. Baudot.* Paris (VI-e). Bloud & C-ie, édit., place Saint Sulpice 7. Prix 60 ct.

Martyrologię można nazwać Rocznikami świętości i książką złotą Chrześcijaństwa. Nie ukrywając niedokładności zbioru, który wieki podały, powiększając go bez ustanku, Kościół żąda, abyśmy go uważali jako zadanie główne udoskonalenia życia chrześcijańskiego. Za mało jednakże wiernych, a nawet kapłanów zna historyę tego potężnego dzieła. Jednym i drugim, dziełko, o którem mowa, da pojęcie ogólne i całkowite.

Bible et Protestantisme, par *Victor Franque.* Paris (VI) Bloud et C-ie éditeurs, place Saint Sulpice 7. Prix 2 francs.

Listy te odpowiadają na szereg zarzutów, przedstawionych przez „przyjaciółkę protestantkę"—przeciw wierze katolickiej. Charakterystycznem jest używanie wyłącznie tylko świadectwa Biblii. Czytając to dziełko, czytelnik jest poniekąd „zmuszony" do uznania, że wykład katolicki Ksiąg świętych jest jedynie logicznym i rozumnym. Dziełko, dzięki zarzutom podniesionym, stanowi wykład zupełny nauki Kościoła katolickiego.

Saint Pie V et la défaite de l'Islamisme, par *P. Deslandres,* archiviste paléographe. Paris (VI.) Bloud & Cie éditeurs. Place Saint Sulpice 7.

Św. Pius V sławny papież, pod którego panowaniem pod Lepanto chrześcijaństwo odniosło ostateczne zwycięstwo nad Islamem, musi figurować w szeregu „wielkich.“ Monografia, którą mu poświęca Paweł Deslandres, jest zupełnie dokładną. Najpiękniejsze karty historyi Kościoła, przystępne dla wszystkich w krótkiej treściwej broszurce. Podobne próby streszczenia i popularyzowania historyi mogą być wzorem godnym naśladownictwa.

Histoire de l'Eglise par *L. David & P. Lorette.* Paris (VI.) Bloud & C-ie éditeurs; 7. place Saint Sulpice.

Życzeniem autorów było podać uczniom pracę praktyczną, a nauczycielom podręcznik użyteczny, który nie pomija ich pracy. Aby być praktycznym trzeba się wyrażać krótko i jasno w przedstawianiu wybitnych rysów, które uplastyczniają najważniejsze fakta historyi Kościoła. Autor owe zasady nie tylko przedstawia metafizycznie, ale na mocy faktów i następstw. Sposób wytłomaczenia faktu będzie zależny od nauczyciela. Użytek tego podręcznika zapewnia pomoc dla ucznia i nauczyciela. Czcigodny rektor Zakładu katolickiego w Paryżu, Monsignor Baudrillart, uproszony do przedstawienia dzieła czytelnikom, oświadcza, iż to czyni bardzo chętnie, i w przedmowie długiej, która jest najlepszem poleceniem dla książki, życzy gorąco, aby się rozpowszechniła i zapewnia, że zdziała dużo dobrego wielu duszom.

PROGRAM

KURSU HOMILETYCZNEGO

który odbędzie się staraniem Sekcyi teologicznej austryackiego T-wa Leonowego

od 14—16 lutego 1911 r.

w Wydziale teologicznym ces. król. Uniwersytetu w Wiedniu.

Myśl zasadnicza kursu: Kazanie tegoczesne a Pismo św.

Główniejsze kursu temata są następujące: Pismo św. jako źródło materyału do kazań. Retoryczna forma kazania a Pismo św. Pismo św. w kazaniach Ojców Kościoła. Kazania na temat a homilia. Duchowne przemówienia i ich usterki. Krasomówcza indywidualność a studya Pisma św System w wyborze tematów z uwzględnieniem Pisma św.

Wstęp dla uczestników kursu 6 koron, na poszczególny wykład 1 kor. Zgłoszenia przyjmuje sekretarz kursu, kaznodzieja katedralny, Matthias Heumann, plac św. Stefana (Wien I. Stephansplatz 3).

Do komitetu, składającego się z kilkudziesięciu profesorów, należy również prof. teologii ks. dr. J. Stańczykiewicz z Tarnowa.

Bliższych szczegółów udzieli redakcya „Homiletyki“.